

Nr 1(102)/styczeń-marzec 2022/ROK XXIV/ISSN 2719-3071

ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



■ **SPOŁECZNE, PRZYRODNICZE I PRODUKCYJNE FUNKCJE LASU**

■ **LASY DLA LUDZI**

■ **ROZWAŻANIA O STARODRZEWIE**

■ **LEŚNICZY STANISŁAW CZAIŃSKI (1895-1985). Część 2**

■ **PARK NARODOWY NEW FOREST**



Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl, www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR

Bartosz Michał Bazela

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ

Bartosz Pewniak

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH

Sławomir Sławiński

SEKRETARIAT DYREKCJI

tel. 56 65 84 347; e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA (D)

1. Wydział Organizacji (DA)
P.o. naczelnika **Monika Wrzesińska** tel. 56 65 84 343

2. Wydział Kadr (DO)
Naczelnik **Beata Lewandowska** tel. 56 65 84 352

3. Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
Naczelnik **Waldemar Jabłoński** tel. 56 65 84 303

4. Wydział Promocji i Mediów
Naczelnik **Honorata Galczewska** tel. 56 65 84 326

5. Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
Gł. specjalista **Jacek Cichoński** tel. 56 65 84 352

6. Stanowisko ds. historii i dziedzictwa kulturowego (DH)
Gł. specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel. 56 65 84 354

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ (Z)

1. Wydział Gospodarki Leśnej (ZG)
Naczelnik **Arkadiusz Fischer** tel. 56 65 84 341

2. Wydział Ochrony Lasu (ZO)
Naczelnik **Michał Piotrowski** tel. 56 65 84 340

3. Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski** tel. 56 65 84 356

4. Wydział Infrastruktury Leśnej (ZI)
Naczelnik **Janusz Wojciechowski** tel. 56 65 84 334

5. Zespół ds. Łowiectwa (ZŁ)
Gł. specjalista **Maria Oset** tel. 56 65 84 397

6. Zespół ds. Geomatyki (ZA)
P.o. gł. specjalisty **Daniel Janczyk** tel. 56 65 84 315

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH (E)

1. Wydział Księgowości (EK)
Główny księgowy **Ariel Skwiercz** tel. 56 65 84 321

2. Wydział Analiz i Planowania (EP)
Naczelnik **Grzegorz Grabowski** tel. 56 65 84 327

3. Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel. 56 65 84 336

4. Wydział Administracji (EA)
P.o. naczelnika **Ilona Starczewska** tel. 56 65 84 360

5. Wydział Informatyki (EI)
Naczelnik **Mirosław Derwojed** tel. 56 65 84 355

w numerze

NASZA ROZMOWA

4 Lasy pełnią funkcje społeczne, przyrodnicze i produkcyjne

Z MEDIÓW

6 Unijna strategia uderzy w Polskę

MOIM ZDANIEM



Fot. Mateusz Stopiński

7 Lasy dla ludzi

KOMUNIKACJA SPOŁECZNA

10 Wycinka w podmiejskim lesie

12 Leśnicy pozyskują drewno w lesie

HURAGAN STULECIA

14 Huragan stulecia z 11 sierpnia 2017 roku z perspektywy Nadleśnictwa Czersk

HODOWLA LASU

20 Rozważania o starodrzewie

22 Leśne Gospodarstwa Węglowe

OCHRONA PRZYRODY

24 Drzewa bartne w Nadleśnictwie Gołębki

26 Pszczoły z historią

28 Dla tych, co fruwają

30 Łosie żyją wśród nas



Fot. Łukasz Gwizdziel

31 Spotkanie z rysiem

EDUKACJA SPOŁECZEŃSTWA



Fot. Kamila Czajka

34 Studenci w szkółce leśnej

DLA LASU, DLA LUDZI

33 Zielony punkt w Białych Błotach

33 Leśny mural w Bydgoszczy

EDUKACJA SPOŁECZEŃSTWA

32 Podaruj siebie innym

PODRÓŻE DO KOŁA ŚWIATA



Fot. Dorota Szupryczyńska

35 Park Narodowy New Forest

KARTY Z NASZEJ HISTORII

39 Leśniczy Stanisław Czaiński
(1895-1985)

NOWE WYDAWNICTWA

46 Leśnicy dla Niepodległej. Tom II

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

49 Nadleśniczy Tadeusz Wierzbicki
(1921-2022)

50 Adresy nadleśnictw Regionalnej
Dyrekcji Lasów Państwowych
w Toruniu

GALERIA BIULETYNU

51 MACRO-GALERIA Krzysztofa Pieli

ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



Zdjęcie na okładce: Kuzynki – sikorki
Fot. Łukasz Gwiżdziel

WYDAWCA

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu
ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

REDAKCJA

Redaktor naczelny:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Współpraca:

Kamila Czajka (Dobrzejewice)
Paweł Dobies (Szubin)
Honorata Galczewska (RDLP w Toruniu)
Łukasz Gwiżdziel (Lutówko)
Paweł Kaczorowski (Miradz)
Lech Niestuchowski (DGLP)
Józef Popiel (Gołębki)
Waldemar Wencel (Rytel)

PRZYGOTOWANIE DO DRUKU

AGA PRESS Agencja Wydawniczo-Reklamowa
Wydawnictwo ALEKSANDER
ul. Kotlarska 8, 06-100 Pułtusk
Skład DTP: Grzegorz Gerek, Karolina Pawleńska

Oddano do druku:
03.03.2022 roku

Kwartalnik „Życie Lasów
Kujawsko-Pomorskich.
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu”
jest zarejestrowany
w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa
pod numerem 379

Nakład: 1030 egz.



Fot. Honorata Galczevska

LASY PEŁNIĄ FUNKCJE społeczne, przyrodnicze i produkcyjne

Rozmowa z **Bartoszem Michałem Bazelą**, dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Panie Dyrektore, niedawno rozpoczęliśmy 2022 rok. Zanim zapytam o wyzwania na bieżący rok, proszę o podsumowanie minionego.

Rok 2021 był kolejnym rokiem trwania pandemii, co niewątpliwie miało wpływ na wszystko co robimy, bo przecież ludzie i ich zdrowie są najważniejsze. Jednak udało się nam funkcjonować zawodowo bez przeszkód, a nawet osiągnąć sporo sukcesów. Wśród nich trzeba podkreślić jeszcze szerszą współpracę z otoczeniem. Wsluchujemy się w społeczne postulaty i staramy się je realizować. Nigdy wcześniej nie widzieliśmy w społeczeństwie tak wielkiej potrzeby korzystania z lasów. Niewątpliwie pandemia zmieniła podejście do dbałości o zdrowie własne, bliskich i całego społeczeństwa. Staramy się jeszcze bardziej dbać o lasy wokół miast, inicjować akcje sadzenia lasów oraz sprzątania śmieci porzuconych w lasach. Biorą w nich udział szkoły, zakłady pracy, organizacje ekologiczne i inne

grupy społeczne. Podjęliśmy też działania w kierunku stworzenia aplikacji na telefon, która ułatwi zwiedzanie najciekawszych miejsc w lasach kujawsko-pomorskich. Dodam także, że intensywnie działamy w zakresie rozbudowy i oferty komercyjnej Centrum Szkolenia Strzeleckiego Lasów Państwowych w Plaskoszu pod Tucholą oraz zakończyliśmy proces projektowania Hotelu i Restauracji pod marką „Dobre z lasu” w Solcu Kujawskim. Jest to pierwszy taki hotel w skali Lasów Państwowych.

Wracając do współpracy z innymi podmiotami – echem rozeszła się wieść o szerokiej współpracy nadleśnictw z jednostkami penitencjarnymi. Proszę o komentarz w tej sprawie.

Od wielu lat osadzeni w jednostkach penitencjarnych naszego regionu wykonują proste prace w lesie. Jednak 15 września ubiegłego roku zostało podpisane ważne porozumienie na szczeblu

krajowym, które stało się fundamentem współpracy na nowych warunkach i w dużo szerszym zakresie. Odtąd osadzeni są kierowani do pracy w lasach regionu w ramach zatrudnienia. Pomagają przy sadzeniu nowych lasów, sprzątaniu śmieci porzuconych na terenach leśnych oraz wykonują prace z zakresu stolarstwa, np. przygotowują budki lęgowe dla ptaków. Po kilku miesiącach współpracy możemy śmiało powiedzieć, że był to „strzał w dziesiątkę”. Leśnicy „pozyskali” dodatkowe ręce do pracy, a osadzeni mogą opuścić na kilka godzin mury zakładu. Jest jeszcze jedna zaleta takiej współpracy, którą podkreślają osoby odbywające karę pozbawienia wolności. Praca w lesie odbywa się na świeżym powietrzu i jest bardzo różnorodna. Nie ma mowy o monotonii. Inne zakłady pracy, w których osadzeni wcześniej pracowali, nie gwarantują im tak atrakcyjnych warunków.

A jakie wydarzenia „przyrodnicze” miały miejsce w minionym roku w lasach naszej dyrekcji?

Cieszymy się z tego, że udało się nam zapobiec gradacjiom owadów, które mogły zagrozić lasom. W porę zauważyliśmy, że drzewostanom sosnowym zagraża brudnica mniszka, opaslik sosnowiec i kornik ostrożebny. Pojawiły się także niepokojące sygnały obecności pędraków chrabąszcza kasztanowego, które zaczynały niszczyć korzenie nie tylko młodych drzew liściastych, ale również sosen.

Wśród sukcesów związanych z ochroną przyrody niewątpliwie należy podkreślić, że w lasach Kujaw i Pomorza pojawiła się włośchatka. Bardzo rzadki gatunek sowy, który potrzebuje starych, spróchniałych pni drzew do bytowania i rozrodu. Tym samym, jest ona kolejnym dowodem na zachowywanie równowagi w gospodarowaniu lasami.

Czy zatem funkcja produkcyjna zeszła na dalszy plan?

Ależ skąd! Lasy pełnią funkcje społeczne, przyrodnicze i produkcyjne. Tylko trwale zrównoważona gospodarka leśna pozwala na osiąganie celów, a czasem również sukcesów we wszystkich obszarach jednocześnie, bez uszczerbku dla jakiegokolwiek aspektu. Fachowcy wiedzą, że – choć to dla przeciętnego człowieka brzmi paradoksalnie – dbanie o przyszłe zasoby przyrodnicze opiera się również na zrównoważonym użytkowaniu lasów, w wyniku którego pozyskujemy surowiec drzewny. Na bieżący rok każde z nadleśnictw ma zaplanowaną pielęgnację lasów oraz wycinkę starych drzewostanów, które kończą swój żywot. W wyniku tych prac uzyskamy określoną pulę surowca drzewnego, którą już jesienią 2021 roku mogliśmy wystawić na sprzedaż poprzez Portal Leśno-Drzewny. Naszym wielkim sukcesem jest wylicytowanie przez podmioty zajmujące się przerobem drewna, niemal całej puli zaproponowanego surowca. Świadczy to o dobrej jakości surowca pozyskiwanego w kujawsko-pomorskich lasach oraz atrakcyjnych cenach, od których zaczęła się licytacja.

Wydaje się, że pomimo utrudnień związanych z pandemią działamy dość prężnie. Czy rok 2022 będzie czasem kontynuacji rozpoczętych zadań?

Tak, jesteśmy aktywni. Mamy także nowe pomysły, które chcemy zrealizować w tym roku. Zbliża się wiosna, w zagospodarowaniu lasów będziemy kłaść nacisk na odnowienia naturalne.

Wiemy, że ich sukces hodowlany możemy zwiększyć przez odpowiednie, wcześniejsze przygotowanie gleby. Nagrodą będą nowe drzewostany uzyskane niemal bez naszego udziału. Pracujemy naśladować przyrodę. W tym przypadku można rzec, że współdziałamy z naturą. Oczywiście to nie oznacza, że rezygnujemy z sadzenia nowych drzewostanów, ale podjęliśmy decyzję o rozluźnieniu więzby sadzenia, by zmniejszyć konkurencyjność drzew w najmłodszej fazie rozwojowej drzewostanu. Wiemy, że jest możliwe uzyskanie również dobrego efektu, co przy dużym zwarcu.

Jeśli już jesteśmy przy temacie młodych drzewostanów zaznaczę, że podjęliśmy decyzję o minimalizowaniu grodzień, które jak wiadomo mają chronić nowe pokolenie lasu przed zgryzaniem przez zwierzynę, ale są bardzo kosztowne. Planujemy skrupulatnie inwentaryzować stan populacji jeleniowatych oraz ich lokalizację i ewentualne korytarze migracyjne. Na bazie uzyskanych informacji będziemy chronić ogrodzeniem uprawy leśne tylko tam, gdzie będzie to konieczne. W bieżącym roku planujemy również rozgrodzić uprawy wielkopowierzchniowe. Oczywiście spodziewamy się uszkodzeń, jednak doświadczenie podpowiada nam, że zalety takiego działania będą większe niż straty. Ponadto, za sprawą dobrze przygotowanych, a potem rzetelnie realizowanych, planów łowieckich ze środowiskiem myśliwych pragniemy uzyskać prawidłową strukturę wiekową i płciową populacji, dostosowaną do możliwości „wyżywieniowych” środowiska leśnego.

Z tego co Pan mówi wynika, że większy nacisk będzie kładziony na równowagę w każdej sferze życia lasu?

Tak, ale są obszary naszego działania, w których musimy mieć baczenie na to, co się dzieje w lesie i uważać na potencjalne zagrożenia. Mam na myśli ochronę lasu przed pożarami oraz szkodnictwem leśnym. Zamierzamy połączyć działanie leśnych Punktów Alarmowo-Dyspozycyjnych, funkcjonujących w naszych jednostkach, by opierały się na dobrej łączności oraz kompetentnych i doświadczonych operatorach. W historii naszej dyrekcji ogień bardzo dotkliwie doświadczał lasy. Przypomnę, że trzydzieści lat temu, latem 1992 roku, straciliśmy w wielkim pożarze pod Cierpicami około 3 tysięcy hektarów lasów, co miało szczególne znaczenie dla środowiska przyrodniczego regionu.

Wyciągnęliśmy także wnioski z sytuacji związanych ze szkodnictwem leśnym, które miały miejsce w minionym roku. Nieznani sprawcy przez wiele tygodni podrzucali do lasów beczki z niebezpieczną substancją, która mogła spowodować skażenie środowiska przyrodniczego, a także zagrozić bezpieczeństwu ludzi. Na szczęście nasza współpraca z innymi służbami pozwoliła zatrzymać ten groźny proceder. Nie chcemy kolejnych takich sytuacji, a sprawne działanie strażników leśnych na wielu płaszczyznach jest gwarantem bezpieczeństwa i stabilności. Dlatego planujemy również wdrożyć szereg działań, które mają na celu doskonalić funkcjonowanie tej formacji.

Co to oznacza?

Planujemy w szerszym zakresie szkolić naszych pracowników, ale również korzystać z nowoczesnych technologii i urządzeń. Mam tutaj na myśli zastosowanie geomatyki w leśnictwie. Pozwala ona nie tylko szybko zweryfikować duży obszar pod kątem danych, które zbieramy, np. obecności samochodów, które znajdują się w lasach, a które mogą być wykorzystywane do działań niezgodnych z prawem. Już od kilku lat wykorzystujemy drony z kamerami multispektralnymi do przeglądu i oceny zdrowotności drzewostanów. Takie obloty lasów w ciągu kilku godzin nie tylko dają nam informację o tym, że na przykład lasy są zaatakowane przez szkodniki, a my od dołu jeszcze tego nie widzimy, ale także pozwalają błyskawicznie zebrać informacje o powierzchni drzewostanów, w których musimy podjąć niezwłoczne działania, by je ratować. Rozwiązań, których nie znali nasi poprzednicy jest bardzo wiele. My chętnie korzystamy z nowinek technicznych i je stosujemy w lasach z pożytkiem dla ludzi i lasu. Szanujemy i doceniamy wkład naszych poprzedników w rozwój lasów regionu, jednak w codziennej pracy stosujemy także rozwiązania nowatorskie.

Na potwierdzenie tych słów dodam, że niedawno ogłosiłem konkurs na rozwiązania innowacyjne, które pracownicy chcieliby wdrożyć w naszej pracy. Wpłynęło wiele ciekawych pomysłów. Te wyjątkowe na pewno będziemy realizować.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Honorata Galczewska
Toruń, 18 lutego 2022 roku

Unijna strategia uderzy w Polskę

ROZMOWA z **Edwardem Siarką**, wiceministrem klimatu i środowiska, pełnomocnikiem rządu ds. leśnictwa i łowiectwa.

ROZMAWIAŁ: **Artur Kowalski**, Nasz Dziennik 10.02.2022 r.

Jak bardzo obecnie dyskutowane propozycje Komisji Europejskiej dotyczące lasów w Unii Europejskiej ingerują w politykę leśną, która jest prowadzona w Polsce?

Dotyczą one kilku bardzo ważnych kwestii. Po pierwsze – składa się na nie to wszystko, co jest związane z tzw. Zielonym Ładem i bezpośrednio odnosi się do gospodarki leśnej. Mam na myśli strategię bioróżnorodności i strategię leśną. Po drugie – jest cały zestaw dokumentów prawnych w pakiecie „Fit for 55”, którego przyjęcie w tym kształcie może skutkować bardzo poważnymi ograniczeniami w prowadzeniu zrównoważonej gospodarki leśnej. Chodzi zwłaszcza o rozporządzenie dotyczące gruntów, które może prowadzić do daleko idących konsekwencji związanych z naszym bezpieczeństwem w dziedzinie leśnictwa i rolnictwa, a także w kwestii bezpieczeństwa żywnościowego. Trzecia sprawa – to dyrektywa odnosząca się do wykorzystywania w energetyce odnawialnych źródeł energii, generalnie biomasy.

Można powiedzieć, że to, co proponuje Bruksela, jest wręcz zagrożeniem dla naszej gospodarki leśnej?

Propozycje Komisji znajdujące się chociażby w strategii bioróżnorodności czy w strategii leśnej nie tyle są zagrożeniem dla gospodarki leśnej, ile prowadzą do jej likwidacji. A mówię o gospodarce leśnej, prowadzonej w oparciu o stuletnie doświadczenie naszych leśników. Wszystko, co na tej podstawie zostało wypracowane, jest dezawuowane bez żadnych podstaw naukowych.

Z czego wynikają te zagrożenia?

Zakłada się, że 10 proc. powierzchni krajów UE ma być objęte ścisłą ochroną. W przypadku Polski oznaczałoby to

wyłączenie z użytkowania gospodarczego 3 mln ha lasów, a w Polsce mamy ich ponad 9 mln ha. Trzeba też wziąć pod uwagę, że tego typu strefy powstałyby przede wszystkim na gruntach państwowych. Tworzenie ich na prywatnych gruntach powodowałoby bowiem konieczność zapłaty olbrzymich odszkodowań. Dodatkowo trwają dyskusje o nowych definicjach ochrony ścisłej, zmierzające do tego, aby z użytkowania wyłączać kolejne obszary. Dysponujemy danymi, które pokazują, że niosłoby to katastrofalne skutki zarówno dla leśnictwa, jak i dla rolnictwa. Mogłoby to nawet skutkować ograniczeniem produkcji rolnej o połowę.

Czy nowe regulacje spowodowałyby, że nie moglibyśmy swobodnie wejść do lasu?

Przy okazji dyskusji nad definicją ochrony ścisłej pojawiły się propozycje, aby „ochronę ścisłą” rozumieć jako zakaz prowadzenia wszelkich aktywności przez człowieka. Obecnie, jeśli nie mamy do czynienia z obszarem rzeczywiście ściśle chronionym, to leśnicy mogą wejść do parku narodowego, by z jego obszaru usuwać chore drzewa, które zagrażają zdrowiu. Przy nowej definicji nie mogliby już prowadzić tego typu działań. Co więcej – nie można byłoby prowadzić, a są takie propozycje, gospodarki łowieckiej. W rezultacie oznaczałoby to, że w sytuacji, gdy mamy problem ASF, nie byłoby możliwości zapanowania nad niektórymi gatunkami dzikiej zwierzyny, która – niekontrolowana – wyrządzałaby duże szkody, chociażby w obszarze rolnictwa. To oczywiście również utrudnia dostęp do lasu. Przy czym Komisja Europejska zorientowała się ostatnio, że restrykcje w dostępie do lasów mogłyby być bardzo źle odebrane społecznie, dlatego próbuje zmiekczyć przygotowane przepisy. Oczywiście nie wyobrażamy



Minister Edward Siarka Fot. Tadeusz Chrzanowski

sobie, żeby nam zabronić wchodzenia do lasów. Warto jednak pamiętać, że praktyka w części krajów UE jest inna. Na przykład we Włoszech czy we Francji, gdzie są lasy prywatne, za wstęp trzeba zapłacić, nie mówiąc już o zapłacie za zbieranie grzybów.

Niektórym pomysł wydzielenia dużych obszarów, gdzie przyroda mogłaby rządzić się sama, może wydawać się bardzo atrakcyjny.

Tego typu postulaty wynikają z niezrozumienia tego, w jaki sposób gospodarka leśna jest prowadzona. To, że leśnicy pozyskali drewno, nie znaczy, że stało się coś złego. To naturalny proces.

Często patrzymy na las przez pryzmat jednego pokolenia – naszego krótkiego życia. Proces życia lasu rozkłada się natomiast na 3-4 pokolenia. Dzisiaj widzimy małe drzewo, które nasze dzieci zobaczą jako drzewo 30-letnie, wnuki zobaczą to drzewo w jego wieku dorosłym, a prawnuki – już jako stare drzewo. Gdybyśmy w ogóle nie pozyskiwali drzew, mielibyśmy tylko stare drzewa. Byłoby zresztą nieracjonalne, żeby drzewo które już dojrzało, nie służyło ludziom – czy do biomasy, kiedy trzeba ogrzać dom, czy do zrobienia drzwi, okien, mebli albo papieru. To bardzo ważny surowiec – odnawialny i ekologiczny.

Na jakim etapie są obecne prace nad propozycjami Komisji Europejskiej?

Prace są prowadzone na poziomie konsultacji oraz na forum Parlamentu Europejskiego, który usiłuje jeszcze podwyższać cele klimatyczne. I o ile na dzisiaj mieliśmy przypisaną kwotę pochłaniania CO2 przez nasze lasy, czyli to,

o czym zawsze mówił prof. Jan Szyszko – w wysokości 26 mln ton, o tyle Parlament Europejski proponuje podnieść dla Polski cel pochłaniania do 52 mln ton. To cel wzięty z sufitu. Nawet gdybyśmy całą Polskę obsadzili drzewami, takiego celu nie osiągniemy. Ale jeśli na tym etapie negocjacji nie osiągnęlibyśmy zrozumienia naszych argumentów, to by się okazało, że Polska, z tego tytułu że ma lasy, musiałaby płacić gigantyczne kary. Przypomnę bowiem, że ten sam parlament proponuje, aby kara wyno-

siła 375 euro za tonę. Zakładając, że dzisiaj nasze lasy pochłaniają 20-25 mln ton CO₂, to przy celu 52 mln ton brakuje nam drugie tyle. I okazałoby się, że do lasów mamy dopłacić 30 mld zł kary! To irracjonalne. A takie rzeczy wokół nas po cichu się dzieją.

Kraje Unii są zróżnicowane pod względem lesistości. Czy znajdziemy sojuszników wśród tych, którzy również mają stosunkowo duże powierzchnie lasów?

To właśnie jest interesujące, że najwięcej do powiedzenia o lasach mają w dyskusji te kraje, które nie mają lasów, np. Holandia. Niemniej mamy grupę państw „podobnie myślących”, począwszy od Austrii, przez Słowenię, Czechy, Słowację, Bułgarię, Rumunię, aż po kraje bałtyckie czy kraje północne. Wszystko jest w tej chwili dyskutowane. Zobaczmy, jaki kształt przyjmą te propozycje. One wszystkie jednak mocno uderzają w Polskę.

Dziękuję za rozmowę. ■

Lasy dla ludzi

Las jest najbardziej naturalną formacją przyrodniczą strefy klimatyczno-geograficznej, w której leży nasz kraj. Podobnie można powiedzieć o państwach sąsiadujących z Polską. Innymi słowy, ziemie polskie do czasu zanim pojawił się tu człowiek i jego działalność, porośnięte były przez nieprzebyte puszcze, bory i lasy. Tylko z rzadka przedzielały je jeziora, rozlewiska rzeczne, bagna, torfowiska czy obszary wydumowe.

■ TEKST: **Tadeusz Chrzanowski**

Pojawienie się człowieka, jego wszechstronna aktywność gospodarcza, dynamiczny wzrost liczby ludzkiej populacji na przestrzeni wieków doprowadziły do znacznego wytrzebiecia lasów – pod osady, wsie i miasta, szlaki komunikacyjne i przede wszystkim pod uprawy rolne i pastwiska. Właśnie uprawy rolnicze mają tu szczególne znaczenie, gdyż najlepiej udają się na glebach żyznych, tych zajętych niegdyś przez najbardziej bogate gatunkowo lasy liściaste z udziałem takich drzew, jak okazałe dęby, buki, lipy, graby.

O tym warto pamiętać, by trafnie odpowiedzieć na pytanie dlaczego w polskich lasach od kilku wieków króluje sosna, gatunek piękny, cenny, ale o niezbyt wysokich wymaganiach ekologicznych, porastający przede wszystkim gleby mało żyzne i nieprzydatne dla rolnictwa. Temat ten dobrze znają leśnicy z Borów Tucholskich. Jeszcze w XIX wieku, gdy Polska była pod zaborami, Prusacy podjęli próbę zaludnienia i „uproduktywienia” ziem borowiackich, wycinając w pierń znaczne obszary lasów i osiedlając tam rodziny chłopskie, które miały żyć z gospodarki rolnej. Eksperyment się nie powiódł. Po kilku dziesięcioleciach rolnicy porzucili deficytowe gospodar-



Lasy dla ludzi

Fot. Mateusz Stopiński

stwa, a rząd pruski wziął na siebie koszty ponownego zalesienia nieużytków. I dzięki temu do dziś mamy piękny i duży kompleks leśny Borów Tucholskich porastający niezbyt żyzne siedliska.

Najniższą lesistość w historii Polski odnotowano w 1945 roku.

Lasy zajmowały wówczas zaledwie 6,5 mln ha to jest 20,8% powierzchni

kraju. Przez kolejne lata, ogromnym wysiłkiem państwa, społeczeństwa, a przede wszystkim polskich leśników, powierzchnia lasów się powiększa i w 2020 roku przekroczyła 9,2 mln ha, co daje lesistość rzędu 30% powierzchni kraju. Ponadto z analiz Instytutu Badawczego Leśnictwa wynika, że jest to wielkość niedoszacowana, gdyż wiele gruntów po PGR-ach, dzisiaj na ogół

już prywatnej własności, w wyniku naturalnej sukcesji pokryło się w ostatnich trzydziestu latach lasem, chociaż w oficjalnych statystykach figurują wciąż jako grunty rolne.

Spojrzenie na lasy, ich wykorzystanie i ochronę zmieniało się przez wieki. Najbardziej widoczne jest to na przestrzeni ostatniego, dwudziestego stulecia. U jego początków las miał być przede wszystkim nieograniczonym źródłem taniego surowca dla gospodarki i przemysłu. Forsowano jednogatunkowe, jednowiekowe plantacje drzew o szerokim zastosowaniu, głównie sosnę na nizinach i świerk w górach. Takie podejście ułatwiało hodowlę i eksploatację lasu. Natura jednak szybko upominała się o swoje prawa. W okresie międzywojennym tysiące hektarów jednogatunkowych lasów padło ofiarą gwałtownego namnażania się (gradacji) owadów żerujących na aparacie asymilacyjnym (liściach, igłach) drzew, takich jak strzygonia choinówka czy brudnica mniszka i pojawiających się po nich szkodnikach wtórnych, z których najbardziej znane są korniki. Zmiana podejścia do hodowli i ochrony lasu w praktyce wymaga czasu, bowiem pokolenie lasu rośnie... co najmniej sto lat i tyle może trwać tzw. przebudowa składu gatunkowego lasu na ten odpowiedni, zgodny z siedliskiem, zbliżony do naturalnego, bardziej odporny na zagrożenia.

Leśnictwo polskie w okresie powojennym odnotowało wiele spektakularnych sukcesów. Niewątpliwie dużym ułatwieniem w takim racjonalnym działaniu jest struktura własnościowa. Lasy polskie w ponad 80% są własnością pu-

bliczną z dominującą pozycją Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe (77%). Racjonalna gospodarka leśna w praktyce jest możliwa tylko w obiektach wielkopowierzchniowych, natomiast znacznie utrudniona, często wręcz niemożliwa przy dużym rozdrobnieniu zarówno kompleksów leśnych, jak i własności.

Dzisiaj polskie Lasy Państwowe są największą w Unii Europejskiej organizacją zarządzającą lasami publicznymi (7,1 mln ha).

Gdy analizujemy zapisy tzw. Zielonego Ładu UE można dojść do wniosku, że komuś to bardzo przeszkadza i bardzo chętnie wyłączyłby z zagospodarowania 10%, a może nawet 30% lasów, co zagwarantuje bankructwo Lasów Państwowych. Dzięki wysiłkom polskich leśników w latach powojennych, od 1945 do 2020 roku, przybyło w naszym kraju 2,7 mln ha lasów, przeciętny wiek drzewostanów wzrósł z 44 do 64 lat, a powierzchnia drzewostanów liściastych w Lasach Państwowych – dzięki konsekwentnie prowadzonej przebudowie składu gatunkowego – wzrosła z 13 do 24,2%.

Trzeba zwrócić uwagę, że wiedza o prawach środowiska przyrodniczego, w tym o ekosystemie leśnym nie zawsze była taka jak dziś, czy nawet taka jak 20-30 lat temu. W polskich warunkach, to właśnie ostatnie trzydziestolecie, po upadku komunizmu i gospodarki nakazowo-rozdziałczej, charakteryzuje się radykalną zmianą w podejściu do lasu. Zapoczątkowała je na wskroś ekologiczna ustawa o lasach z 1991 roku, która w swych „proekologicznych” zapisach wyprzedzała ustalenia Szczytu Ziemi w Rio z 1992 roku i całej serii konferen-

cji ministerialnych poświęconych lasom Europy. Znajduje się w niej kluczowy zapis, że gospodarkę leśną w Polsce prowadzi się według zasad: powszechnej ochrony lasów, trwałości utrzymania lasów, ciągłości i zrównoważonego wykorzystania wszystkich funkcji lasów oraz powiększania zasobów leśnych.

Tu rysuje się przestrzeń konfliktów.

Lasy spełniają w sposób naturalny lub w wyniku działań człowieka różnorodne funkcje, z których najważniejsze są trzy – przyrodnicze, społeczne i gospodarcze. Funkcje przyrodnicze i ochronne wyrażają się m.in. korzystnym wpływem lasów na klimat oraz regulację opływu wody w przyrodzie, przeciwdziałaniem powodziom, lawinom i osuwiskom, ochroną gleb przed erozją i krajobrazu przed stepowaniem, a także – szczególnie mocno ostatnio nagłaśnianym, pochłanianiem CO₂. Las jest również miejscem życia wielu organizmów, największym w naszej strefie geograficznej rezerwuarem różnorodności biologicznej.

Po drugie, lasy pełnią funkcje społeczne, które polegają m.in. na kształtowaniu korzystnych warunków zdrowotnych i rekreacyjnych dla społeczeństwa. Stanowią też miejsce pracy oraz edukacji ekologicznej społeczeństwa. W końcu lasy pełnią ważne funkcje gospodarcze, nazywane też produkcyjnymi. Polegają one na zdolności do produkcji odnawialnej biomasy, w tym przede wszystkim drewna, a także na prowadzeniu gospodarki łowieckiej.

Leśnicy polscy zarządzający w imieniu Skarbu Państwa lasami o powierzchni 7,1 mln ha (ok. 25% powierzchni kraju) mają za zadanie dbać o to by lasy w sposób zrównoważony wypełniały wszystkie zdefiniowane funkcje. Nie jest to łatwe. Dlaczego? Warto zwrócić uwagę na niektóre przyczyny. Przemysł drzewny generalnie zainteresowany jest funkcją produkcyjną lasu. Zgłasza pretensje, że leśnicy celowo ograniczają pozyskanie drewna, żeby uzyskać wysokie ceny. Systematycznie skargi w tej sprawie trafiają do rządu, parlamentu i mediów. Całkiem odmienne postulaty zgłaszają organizacje „ekologiczne”. Zarzucają Lasom Państwowym nadmierne eksploatowanie polskich lasów, traktowanie ich jak „składu desek”, postulują poddanie ochronie rezerwatowej, najlepiej ściślej, coraz to innych, nowych, kolejnych kompleksów leśnych. Wreszcie społeczeństwo, często słabo zoriento-



Drewno, surowiec odnawialny

Fot. Mateusz Stopiński

wane w temacie (szkoła polska nie uczy o tym, że człowiek aby żyć powinien przede wszystkim umieć racjonalnie użytkować zasoby przyrody, a nie się od nich odcinać) często kierując się głównie emocjami i tzw. dobrym sercem bije na alarm, że „las są wcinane jak nigdy dotąd!”.

Jak jest naprawdę?

Lasy są najważniejszym składnikiem chronionej przyrody – parków narodowych, rezerwatów, pomników przyrody itd. Tylko obszary europejskiej sieci Natura 2000 obejmują 32% polskich lasów. W lasach żyje 65% wszystkich gatunków roślin i zwierząt obecnych w naszym kraju. Polska na tle krajów europejskich należy do liderów w ilości węgla związanego w biomasie drzewnej na obszarach leśnych. Wynika to w dużej mierze z wielkości i struktury zasobów drzewnych. Na potrzeby opracowania *State of Europe's Forests 2020 (SoEF 2020)* zawartość węgla w biomasie drzewnej lasów Polski została oszacowana na 923 mln ton, w tym na 738 mln ton w żywej biomasie nadziemnej, 148 mln ton w części podziemnej i 37 mln ton w drewnie martwym.

Lasy publiczne w Polsce są powszechnie dostępne dla społeczeństwa i to bez żadnych opłat. Są naturalnym miejscem rekreacji, wypoczynku i terenowej edukacji przyrodniczej społeczeństwa. Zdrowotne właściwości ekosystemów leśnych sprzyjają rozwojowi turystyki i rekreacji, przede wszystkim na obszarach uznanych za uzdrowiskowe. Charakteryzują się szczególnymi właściwościami zdrowotnymi, ze względu na korzystne stymulowanie układu oddechowo-kръżeniowego, co warto docenić i wykorzystać, zwłaszcza w takim czasie jak covidowa pandemia.

Lasy polskie to także miejsce pracy dla ponad 55 tys. ludzi zajmujących się bezpośrednią działalnością gospodarczą i ochronną. Stymulują produkcję przemysłową i utrzymanie wielu miejsc pracy w sektorze leśno-drewnnym, celulozowo-papierniczym, meblarskim, gdzie zatrudnienie znajduje ponad 450 tys. osób (wg GUS).

Gospodarcze, czy inaczej mówiąc produkcyjne, funkcje lasu powiązane są z przyrostem drzew, a ten z wykorzystaniem przez nie energii słonecznej, wody oraz warunków oferowanych przez siedlisko, na którym rosną. W efekcie otrzymujemy odnawialny surowiec drzewny,



Rezerwat Las Piwnicki

Fot. Tadeusz Chrzanowski

a także inne produkty będące efektem prowadzenia gospodarki leśnej. Wszystkie są wytworzone w sposób naturalny i są podstawą funkcjonowania wielu działów produkcji, zawodów, tradycji i kultur.

Lasy Państwowe w 2020 roku pozyskały ogółem 38,2 mln m sześć. drewna. Czy to jest dużo i czy to jest bezpieczne dla naszych lasów? Tak, to jest stosunkowo dużo, bo jeszcze w 2005 roku pozyskanie było mniejsze o 10 mln m sześć. Ale jednocześnie w ciągu ostatnich 15 lat pomimo corocznego pozyskania, zasoby drewna w Polsce... wzrosły o 700 mln m sześć., przekraczają dzisiaj (tylko w Lasach Państwowych) 2 mld m sześć. i należą do największych w Unii Europejskiej. Jak to możliwe?

Drewno jest surowcem odnawialnym i wielkim darem natury dla człowieka.

Leśnicy, prowadząc racjonalną, zrównoważoną gospodarkę leśną, pozyskują w granicach 70% bieżącego przyrostu drewna. W gospodarce leśnej nic nie dzieje się przypadkowo. Wszelkie zabiegi ochronne i hodowlane, w tym pozyskanie drewna i odnowienie lasu są dokładnie zaplanowane, a realizacja podlega wszechstronnej kontroli. Zatem, pomimo pozyskania zasoby drzewne kraju zwiększają się corocznie około 25 mln m sześć. Podobna sytuacja jest w szeregu krajów europejskich, chociażby takich jak: Szwecja, Finlandia, Austria

czy Czechy – pozyskują one ponad 80% bieżącego przyrostu.

Lasy Państwowe są głównym dostawcą drewna dla polskich przedsiębiorców oraz pozostałych obywateli, w tym dla gospodarstw domowych. Drewno z LP kupuje około 7 tys. krajowych firm rozmaitej wielkości. Przejdźmy do konkretów! Polska zajmuje jedno z czołowych miejsc na liście największych producentów mebli na świecie i pierwsze miejsce wśród eksporterów w Europie. Roczna wartość eksportowanych z Polski wyrobów drzewnych to 10,9 mld euro, czyli 10% całego krajowego eksportu.

Na koniec wyjaśnienie. Wielu obywateli naszego kraju, gdy jest mowa o Lasach Państwowych, wyraża przekonanie, że jest to jednostka finansowana z budżetu państwa. Tymczasem Lasy Państwowe są organizacją utrzymującą się i prowadzącą swoją działalność, w tym hodowlano-ochronną w lasach na powierzchni ponad 7 mln ha, z własnych środków (pochodzących głównie ze sprzedaży drewna), a ponadto finansują wiele ważnych celów ogólnospołecznych, gdyż co roku, z tytułu różnych podatków, przekazują do budżetu państwa blisko 3 mld zł.

Brońmy polskich Lasów Państwowych, dopóki je mamy. ■

Wycinka w podmiejskim lesie

Wycinka lasów, a nawet pojedynczych drzew, niejednokrotnie budzi w człowieku mieszane uczucia i wątpliwości. Choć zabiegi pielęgnacyjne są powszechnie znane podczas uprawy różnego rodzaju roślin, to jednak niewiele osób kojarzy je z lasem.

■ TEKST: **Lucyna Kowalke**

W ostatnim czasie wycinka drzew w sąsiedztwie miasta miała miejsce na terenie Nadleśnictwa Solec Kujawski. Zanim jednak doszła do skutku, leśnicy postawili na uprzedzającą komunikację ze społeczeństwem. Zintensyfikowane cięcia drzewostanów w Solcu dotyczyły podmiejskiego kompleksu leśnego w Leśnictwie Zagórzanka. Realizacja cięć odbywała się w oparciu o obowiązujący Plan urządzenia lasu oraz stan sanitarny lasu. Sosny osiągnęły tam już wiek między 100 a 125 lat.

Niebezpieczne
pochylone drzewo
z naderwanym
systemem
korzeniowym
– do usunięcia.
Fot. Jan Fiderewicz

Działania leśników, polegające na pozyskaniu drewna, często odbierane są przez społeczeństwo jako przejaw chęci zysku, chociaż to wyraz troski o dobrą przyszłość, zdrowie i jakość nowego pokolenia lasu. Jedną z głównych przyczyn nieporozumień powstałych na tym tle jest brak skutecznej informa-

cji oraz niewątpliwie bariera językowa, a dokładniej dość specyficzna leśna terminologia zawodowa. Bo, który przypadkowo spotkany przechodzień wie co to jest np. rębnia czwarta stopniowa gniazdowa, czy często używane ostatnio wyrażenie „trwale zrównoważona gospodarka leśna”? Najprostsze wydawać by się mogło określenia, takie jak opis taksacyjny albo nagminnie stosowane przez nas skróty: TPP, TW, CP, Rb IVa – jednak bez stosownego komentarza, niczego ludziom nie mówią. Bo kto je rozumie poza leśnikami?!

Lasy w miastach i ich okolicach mają do spełnienia wiele funkcji, przede wszystkim pozaprodukcyjnych, związanych z codziennym życiem, odpoczynkiem i rekreacją mieszkańców. Zadaniem leśników jest zadbać o to, żeby lasy wokół miasta zachować w możliwie najlepszej kondycji, a jak wiadomo nie jest to możliwe bez prowadzenia zabiegów hodowlanych. Aby do społeczeństwa dotrzeć i przekonać o celowości działań gospodarczych, które wykonują leśnicy, niezbędna jest dobra komunikacja. Taka, która sprawi, że zrozumiały przekaz dociera do adresata i jest przez niego akceptowany.

Dlatego przed przystąpieniem do cięć gospodarczych przez soleckich leśników, latem i jesienią 2021 roku, organizowano spotkania, w których uczestniczyli władze miasta i gminy, przedstawiciele OSP i Policji, a także ksiądz z lokalnej parafii. Biorąc pod uwagę fakt, że źródłem negatywnych opinii o gospodarczej działalności nadleśnictwa są przede wszystkim cięcia hodowlane i odnowieniowe, zaprosiliśmy do konsultacji swoich planów w pierwszej kolejności osoby mieszkające w pobliżu drzewostanów, które mają być poddane takim zabiegom. Na spotkaniu poruszono problematykę planowanych cięć i wyjaśniono potrzebę ich wykonania. Jedne z prac były prowadzone przy cmentarzu parafialnym, dlatego przed przystąpieniem do cięć leśnicy zwrócili się z prośbą do księdza proboszcza o poinformowanie



.....
podczas ogłoszeń parafialnych o planowanej wycince i jej celu.

Dla osób, które nie mogły z różnych przyczyn uczestniczyć w spotkaniach organizowanych przez leśników opracowaliśmy tablice edukacyjne, informujące o rodzaju i celowości planowanych zabiegów (przykład na zdjęciu). Tablice zostały ustawione w terenie, obok tablic BHP informujących o zakazie wstępu na daną powierzchnię. Tuż przed zakończeniem prac jedna z tablic została... skradziona. Czyżby w celach edukacyjnych? Nie zniechęciło to nas do kontynuowania kampanii informacyjnej. Ponieważ niebagatelną rolę w informowaniu społeczeństwa odgrywają media. Stosowną informację udostępniono również na profilu Facebook nadleśnictwa, na lokalnych sołeckich grupach ogłoszeń oraz na profilu Facebook urzędu miasta. Informacja pojawiła się również na tradycyjnej stronie internetowej nadleśnictwa.

Dla wielu osób odwiedzających lasy widok pilarza, wyciętych drzew, złożonych stosów drewna często budzi sprzeciw. Przeciętny, przysłowiowy Kowalski nie wie, jakie są przyczyny prowadzonych przez leśników prac. Dlatego starajmy się być jak najbardziej otwarci i transparentni, informujemy na bieżąco, rozmawiamy z ludźmi, inicjujemy i przeprowadzamy konsultacje społeczne. Ludzie potrzebują wiedzy i pewności, że zaplanowana wycinka drzew jest zgodna z prawem, a las zostanie odnowiony. ■



Tablice informacyjne przy pielęgnowanym drzewostanie

Fot. M. Jasiak

Tablica informacyjna dla społeczeństwa opracowana w Nadleśnictwie Solec Kujawski. Opracowanie graficzne Lucyna Kowalke

**Lasy Państwowe**
DLA LASU, DLA LUDZI



ZASTANAWIASZ SIĘ DLACZEGO WYCINAMY TU DRZEWA?

1

Ze względu na prowadzone w drzewostanie prace hodowlane, na niniejszym terenie obowiązuje **zakaz wstępu do lasu**.

Dbając o bezpieczeństwo odwiedzających usunięte zostaną głównie drzewa chore, niebezpieczne i zamierające.

W trosce o Państwa zdrowie i życie prosimy o stosowanie się do zakazu.

2

Jeśli usłyszysz dźwięk piły w podmiejskim lesie, nie musisz się obawiać...

Celem zabiegów gospodarczych jest wyhodowanie lasu o optymalnym składzie gatunkowym oraz drzew o wysokiej jakości. Prowadzone zabiegi polepszają zdrowotność lasu dzięki usuwaniu drzew chorych, czasem opianowanych przez szkodliwe owady. Zaś gdy las się starzeje, wycinamy go we fragmente (są to tzw. zrębny), po to by przyszłe, młode pokolenie lasu miało przestrzeń oraz światło do życia i rozwoju.

3

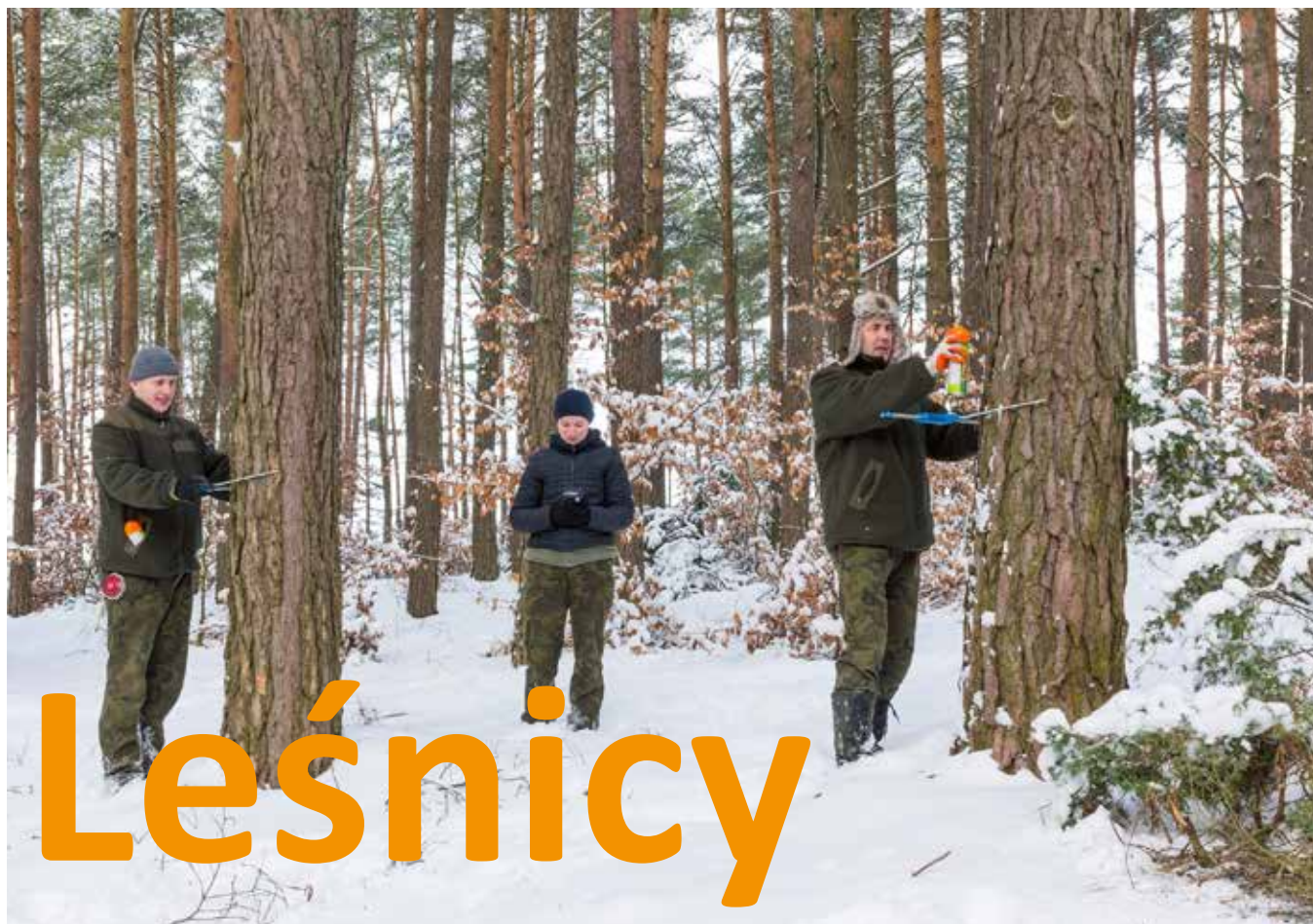
Poprzez zaplanowaną, rozłożoną w czasie przemianę pokoleń lasu, zapewniona jest jego ciągłość. **Lasu tu nigdy nie zabraknie.** Każda wycinka drzew w Lasach Państwowych jest planowym zabiegiem. Raz na dziesięć lat, tworzony jest **Plan Urządzenia Lasu** dla nadleśnictwa. Jest to dokument planistyczny, który określa m.in., jakie fragmenty lasu będą pielęgnowane, a jakie poddane „odmłodzeniu” poprzez wycinkę.



ZA TYMCZASOWE UTRUDNIENIA PRZEPRASZAMY

Chcesz wiedzieć więcej zajrzyj na stronę: www.solec-kujawski.torun.lasy.gov.pl

Leśnicy z Nadleśnictwa Solec Kujawski



Pomiar i klasyfikacja drzew w dojrzałym drzewostanie. Fot. Łukasz Gwiżdżiel

Leśnicy

pozyskują drewno w lesie

„Chrońmy nasze lasy”, „Lasy są dla ludzi”, „Nasze wspólne dobro”, „Stop nadmiernej wycince lasów” – takie apele pojawiają się w mediach społecznościowych bardzo często. Jako leśnik podpisuję się pod nimi bez wahania. Problem polega na tym, że tego typu sformułowania są kierowane jako zarzut wobec leśników i ich pracy.

■ ŹRÓDŁO: www.szubin.torun.lasy.gov.pl, Kurier Nakielski 26.10.2021 r.

Zyjemy w czasach, gdy każda osoba posiadająca telefon z dostępem do Internetu staje się dziennikarzem, ekologiem, naukowcem, poetą, ekspertem... w każdej dziedzinie. Wolność słowa, wyrażanie swoich myśli i opinii na dany temat nie jest niczym złym. Wątpliwości moje wzbudza natomiast coraz powszechniejszy trend formułowania własnego zdania i opinii na podstawie niczym nie popartych frazesów przekazywanych przez osoby, bądź media, które wzbudzają w nas zaufanie. Możemy kogoś lubić bądź nie, ale nasze subiektywne odczucia dobrze jest skonfrontować z rzeczywistością i faktami.

Poniżej postaram się pokrótce wytłumaczyć, w jaki sposób i dlaczego leśnicy wycinają drzewa.

Zacznijmy od początku. Sadzonki poszczególnych gatunków drzew są sadzone w lesie bardzo gęsto. Wynika to z naturalnych procesów zachodzących w przyrodzie. Nawet odnowienia lasu powstające w sposób naturalny są bardzo gęste, co wynika z obfitego obsiewu, z biologii gatunku i praw jakimi rządzi się leśny ekosystem, dotyczącymi naturalnej selekcji i konkurencji osobniczej.

Podpatrując przyrodę leśnicy wykonują w drzewostanach tzw. cięcia pielęgnacyjne, do których zaliczają się czyszczenia i trzebieże. Zabiegi te wykonywane są od najmłodszych lat, a ich głównym celem jest przerzedzenie młodników, usuwanie drzewek chorych oraz źle ukształtowanych. Źle ukształtowane to takie, które są np. krzywe bądź zbyt uszcznione.

Oczywiście jest to termin sztuczny, jednak chcąc mieć w domu ładne schody czy drewniane okna, które nie popękają w czasie pierwszej zimy, sprawa jakości nabiera wymiernego sensu. Leśnicy przerzedzają drzewostan kilkakrotnie w jego życiu aż do osiągnięcia wieku rębności, który w zależności od gatunku może oznaczać nawet grubo ponad sto lat.

Gdy drzewostan osiągnie już wiek dojrzałości, wykonywane są tzw. rębnie. W lasach jest kilkanaście różnych metod zrębowych. Każda z nich oparta jest na naturalnie zachodzących procesach. Sama nazwa rębnia jest trochę niefortunna, wskazuje bowiem na wycinanie drzew, natomiast jej sensem jest stworzenie jak najdogodniejszych warunków wzrostu dla nowego pokolenia lasu.

Najczęściej stosowanymi rębniami w lasach są tzw. rębnie złożone. Mają one za zadanie wprowadzenie do składu gatunkowego drzewostanu bardziej wymagających gatunków liściastych. Poprzez wycięcie, często zaledwie kilku drzew, tworzymy odpowiednie mikrosiedlisko dla rozwoju takich gatunków, jak np. jodła, dąb czy buk. Rębnie zupełne, czyli takie w ramach których wycinany jest cały drzewostan, wykonujemy rzadko i tylko na najstabszych glebach i w odniesieniu dla światłożądnych gatunków (np. takich jak pospolita u nas sosna czy znacznie rzadszy modrzew), które nie miałyby szansy rozwoju bez pełnego dostępu światła.

Niezależnie od rodzaju stosowanej rębni, w każdym przypadku pozostawiamy na powierzchni zrębowej – do naturalnej sukcesji – obszar nie mniejszy niż 5% powierzchni manipulacyjnej. Są to tak zwane kępy starodrzewu. W takich obszarach nie są wykonywane żadne cięcia, ani zabiegi gospodarcze. Wspomniana powierzchnia manipulacyjna to obszar wyrażony w hektarach, w ramach którego wykonywana jest dana rębnia. Najmniejszą powierzchnię (manipulacyjną), do 4 ha, mają zrębny wykonywane cięciami zupełnymi. Im bardziej zróżnicowany sposób użytkowania rębno, tym powierzchnia manipulacyjna większa. W przypadku coraz częściej stosowanej rębni o nazwie IVd (tzw. stopniowej) może wynieść ponad 30 ha. Tyle, że w takich przypadkach cięcia i, co za tym idzie, sadzenie nowego pokolenia lasu, wykonywane są na rozproszonych, niewielkich powierzchniach, często dotyczą nawet pojedynczych drzew i rozłożone są na 20, 30 lub więcej lat. Niezależnie od zastosowanej rębni oraz sposobu



Wymiana pokoleń lasu prowadzona przez leśników jest naśladownictwem naturalnych procesów zachodzących w przyrodzie.

Fot. Paweł Dobies

prowadzenia cięć, powierzchnie manipulacyjne są wskazane dla konkretnych lokalizacji w 10-letnim Planie urządzenia lasu. Jest to podstawowy dokument, na podstawie którego wykonywane są wszelkie działania gospodarcze w każdym nadleśnictwie.

Niestety część osób, bądź różnego rodzaju stowarzyszeń, próbuje wprowadzić w błąd społeczeństwo, pokazując coraz to nowe mapy czy zestawienia wykonywanych przez leśników zrębów, posługując się wyłącznie wspomnianymi powierzchniami manipulacyjnymi. Nie tłumaczy się natomiast dlaczego dana rębnia jest zastosowana i ile tak naprawdę w ramach cięcia zostanie wyciętych drzew w danym okresie. Dodać tu należy, że Plan urządzenia lasu sporządzany jest na okresy 10-cio letnie. Oznacza to, że nie wszystkie zaplanowane, przewidziane w dziesięcioleciu

rębnie wykonywane są jednocześnie! Im dłuższy czasookres weźmie się do analizy, tym więcej zrębów i cięć można zaznaczyć. To mniej więcej tak, jak byśmy zrobili analizę, jaka część populacji danego kraju w ciągu najbliższych 10 lat zakończy życie. Dane byłyby zatrważające... podczas, gdy niekoniecznie musiałoby to się wiązać z sensacją, gdybyśmy sumę podzielili przez dziesięć.

Ważne jest również to, że dana rębnia to nie tylko ilość pozyskanego drewna, ale i czasookres wykonywanych cięć. Jak wspomniano rębnie są wykonywane nie tylko po to by pozyskać surowiec drzewny, ale przede wszystkim by zapewnić w ekosystemie leśnym wymianę gatunkową i pokoleniową. Biorąc pod uwagę możliwości wzrostu poszczególnych gatunków drzew nierzadko cięcia na danej powierzchni prowadzi się przez długie dziesięciolecia.

Artykuł nie wyczerpuje złożonego tematu prac pozyskaniowych prowadzonych w lasach. Leśnicy przez długoletnią edukację zawodową oraz lata praktyki stają się specjalistami-ekspertami w prowadzeniu gospodarki leśnej. Ciężko o tym przekonać tych, którzy „wiedzą lepiej” jednak ci, którzy dotarli do końca artykułu może inaczej spojrzeć na sprawy przyrodniczo-leśne, a swoje zdanie będą opierać nie na spekulacjach i wzbudzaniu sensacji, a na rzetelnej, sprawdzonej wiedzy.

Las bez człowieka sam sobie poradzi, ale człowiek bez lasu już nie! Jeśli będziemy dbać o ekosystem leśny a drzewostanami gospodarować mądrze i z szacunkiem dla przyrody, będziemy mogli się cieszyć nie tylko dobrem jakim jest drewno, ale całym pięknem i bogactwem naszych lasów. ■



Drewno jest z lasu.

Fot. Paweł Dobies

HURAGAN STULECIA Z 11 SIERPNIA 2017 ROKU

z perspektywy Nadleśnictwa Czersk

część 3

Uszkodzenia drzewostanów w rezerwacie przyrody Mętne

Huragan stulecia z 11 sierpnia 2017 r. uszkodził w Polsce około 70 tys. ha lasów w pasie od Dolnego Śląska przez Wielkopolskę, Kujawy, Pomorze do wybrzeża Bałtyku. Jednym z nadleśnictw, które najbardziej ucierpiało podczas nawałnicy jest Nadleśnictwo Czersk w Borach Tucholskich. Udział drzewostanów uszkodzonych i zniszczonych całkowicie zinwentaryzowano na poziomie 47,6% powierzchni leśnej nadleśnictwa.

■ TEKST: Ireneusz Bojanowski, Kamil Zmuda Trzebiatowski

■ ZDJĘCIA: Kamil Zmuda Trzebiatowski

Autorzy artykułu opisują zmagania ze skutkami huraganu z punktu widzenia swojego nadleśnictwa, podstawowej jednostki organizacyjnej Lasów Państwowych, zarówno w zakresie koncepcji, organizacji, decyzji, jak i praktycznego działania, które pozwoliły w krótkim czasie (2017-2021) uprzątać skutki nawałnicy i przywrócić las na tereny pokłeskowe.

Pierwsza i druga część opracowania ukazały się w poprzednich numerach „Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich” (nr 3/2021 i nr 4/2021).

Usuwanie skutków klęski i ochrona przyrody

O walorach przyrodniczych Nadleśnictwa Czersk świadczy duża liczba

i powierzchnia ustanowionych prawnie form ochrony przyrody. Nawałnica spowodowała spore straty w drzewostanach wchodzących w skład różnych form ochrony przyrody. W związku z powyższym zacieśniliśmy współpracę z Regionalną Dyрекcją Ochrony Środowiska w Gdańsku (RDOŚ) oraz z właściwymi jednostkami samorządowymi, by uprzątać skutki nawałnicy nie przyczynić się do negatywnego wpływu prowadzonych prac na chronione obiekty.

Już w październiku 2017 r., z inicjatywy nadleśnictwa, odbyło się spotkanie pracowników służby leśnej z przedstawicielami RDOŚ w Gdańsku na terenach klęskowych, w celu ustalenia zasad i metodyki prac przy uprzątku powierzchni pokłeskowych w różnych formach

ochrony przyrody. W wyniku terenowych konsultacji podjęto szereg decyzji uwzględniających prace porządkowe z jednoczesnym zachowaniem istniejących form ochrony. Podobne działania podjęto dla pomników przyrody i użytków ekologicznych w drodze współpracy z gminami. Ustalenia sporządzone zostały w formie decyzji burmistrzów i uchwał rad gmin według zasięgów terytorialnych i kompetencji.

Jak ważne było dokonanie tych wszystkich ustaleń przekonaliśmy się w krótkim czasie, bowiem już w 2018 r. temat ochrony przyrody na terenach pokłeskowych był przedmiotem kontroli Inspekcji Lasów Państwowych. Jak się później okazało, nie była to jedyna wizyta Inspekcji LP w naszym nadleśnictwie



Przykład pozostawionej otuliny bez pozyskania uszkodzonych drzew wokół jeziora

w okresie prowadzenia wzmożonej pokłeskowej pracy.

W ramach przywracania vitalności biotopów pozostawiliśmy fragmenty lasu, gdzie nie prowadziliśmy prac pozyskania drewna, m.in. przy zbiornikach i ciekach oraz na otwartych powierzchniach uprzętniętych zrębów kłeskowych. Do naturalnej sukcesji pozostawiliśmy m.in. 250 ha uszkodzonego lasu. W celu poprawy warunków lęgowych dla ptaków na obszarze pokłeskowym w 2020 r. zawiesiliśmy 500 budek lęgowych. W kolejnych latach nadleśnictwo również planuje je wieszać, w celu odbudowy populacji ptaków.

Nawałnica uszkodziła wiele „drzew ekologicznych” i dziuplastych. Drzewa pełniące te funkcje, które przetrwały nawałnicę zostawiliśmy nietknięte. Pozostawiliśmy też sporo uszkodzonych drzew stojących (również na otwartych powierzchniach zrębów pokłeskowych), które w niedługiej przyszłości staną się atrakcyjne dla dziuplaków. Szkody spowodowane przez nawałnicę dotknęły nie tylko awifaunę, ale również szereg drobnych organizmów innych

grup zwierząt (płazów, gadów, ssaków, bezkręgowców). Naszymi działaniami staramy się zapewnić im dogodne warunki do ponownego zasiedlenia terenów pokłeskowych. W tym celu część przyrzem (stosów) z karpami usuniętych

drzew, pozostawiliśmy do naturalnego rozkładu. Przez dziesiątki lat będą one stanowiły osłonę i miejsce schronienia dla tych zwierząt.

Wprowadzaliśmy do składów gatunkowych nowozakładanych upraw le-



Jedna z kilku resortowych wizytacji na terenie Nadleśnictwa Czersk.

Fot. Mateusz Stopiński



Spółeczne akcje sadzenia lasu na terenach pokłeskowych cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród okolicznych mieszkańców

śnych liczne rośliny biocenotyczne, czyli gatunki drzew i krzewów (owocodajne, miododajne) wpływających na bytowanie świata zwierząt. Oprócz pojedynczo wprowadzanych drzew i krzewów, zakładaliśmy tzw. ogniska biocenotyczne, czyli skupiska gatunków biocenotycznych na powierzchni 0,50 ha każde.

Zgodnie z ustaleniami poczynionymi z RDOŚ w Gdańsku, w obszarze Natura 2000 Mętne zaniechaliśmy usuwania uszkodzonych drzew i prowadzenia prac odnowieniowych z płatów siedlisk: borów i lasów bagiennych (kod siedliska 91D0). Ponadto pozostawiliśmy w nienaruszonym stanie strefę około 30 m wokół torfowisk (kod siedliska 7110 i 7140). Z płatów siedliska sosnowego boru chrobotkowego (91T0) usunięcie uszkodzonych drzew prowadziliśmy maszynami nasiębiernymi, z jak najmniejszą ingerencją w runo porostowe. Obszar tego siedliska pozostawiliśmy do obsiewu naturalnego i do nasadzeń z punktowym przygotowaniem gleby.

Wraz z postępem prac i dostępnością do stanowisk chronionych roślin przeprowadziliśmy ich inwentaryzację, a sposób ochrony dobieraliśmy indywidualnie. Część stanowisk po nawałnicy

została doszczętnie zniszczona. Dokładność prowadzonych wcześniej inwentaryzacji w warunkach kłeskowych w znacznym stopniu utrudniała określenie ich lokalizacji terenowej. Największą trudność stanowiły ogromne ilości zalegającego drewna, które w zagłębieniach terenu osiągały wysokość powyżej czterech metrów! Na obszarze kłeskowym miejscami były tak duże zwalę uszkodzonych drzew, że trudno było ustalić przebieg dróg i linii oddziałowych. Dlatego odnalezienie pojedynczych stanowisk chronionych roślin, zwierząt i grzybów często było niemożliwe.

W przypadku, gdy dany obiekt nie został zniszczony i udało się go zlokalizować w terenie, dążyliśmy do jego zachowania. W celu zapewnienia właściwych warunków pozostawialiśmy grupę kilku drzew, również tych uszkodzonych, w formie „biogrupy”.

Aspekt społeczny nawałnicy

Po 11 sierpnia 2017 r. (okres wakacji i urlopów) ruch turystyczny w Borach Tucholskich skoncentrował się właśnie na... obszarze uszkodzonym przez nawałnicę. Kto by pomyślał, że ogromne połacie połamanych drzew, a wraz

z upływem czasu – obszary w ogóle pozbawione drzew, mogą być atrakcyjne turystycznie? Otóż mogą! Osobiste doświadczenie skali zniszczeń nie jest możliwe bez fizycznej obecności „w oku cyklonu”. Nawet najlepsze zdjęcia, filmy nie zastąpią bezpośrednich doznań. Dlatego też chętnie gościliśmy wszystkich zainteresowanych. Odwiedzającymi nasze tereny były różnego rodzaju organizacje, stowarzyszenia, szkoły, odbiorcy drewna, naukowcy oraz koledzy-leśnicy z różnych części w kraju. Wizyty miały rozmaity charakter, od typowo wykładowych, a wraz z upływem czasu do połączonych z pracą przy sadzeniu drzew na powierzchniach pokłeskowych. Zwiększył się także ruch drogami udostępnionymi do ruchu kołowego, którymi prywatne osoby zza okna samochodu „podziwiali” niszczycielską siłę natury.

W okresie prac przy usuwaniu skutków nawałnicy, które trwały blisko dwa i pół roku, nie mogliśmy zapomnieć o działalności edukacyjnej i promocyjnej. Pomimo nawału obowiązków, kontynuowaliśmy cyklicznie konkursy przyrodnicze, spotkania z dziećmi i młodzieżą w szkołach i poza nimi, akcje i imprezy okolicznościowe oraz cieszące się dużą

popularnością lekcje terenowe. Współorganizowaliśmy i uczestniczyliśmy w licznych wydarzeniach inicjowanych przez lokalne samorządy i stowarzyszenia.

Podsumowanie, czyli jak przekuć klęskę w sukces

Wykonanie ogromnej pracy uprzątnięcia skutków nawałnicy i odbudowy lasów w tak krótkim czasie (2017-2021) było możliwe dzięki podjęciu przez Nadleśnictwo Czersk szeregu działań organizacyjnych i logistycznych. Co zrobiliśmy?

- 1) powołaliśmy trzyosobowy Zespół ds. usuwania i zagospodarowania drewna pokłeskowego, którym kierował pracownik w randze zastępcy nadleśniczego,
- 2) podzieliliśmy leśnictwa z największymi uszkodzeniami na sektory, dla których wyznaczaliśmy osoby odpowiedzialne. Poszczególne osoby w sektorach ponosiły odpowiedzialność materialną za pozyskane drewno, kierowały pracami zakładów usług leśnych, uzgadniały z leśniczym macierzystego leśnictwa wielkość planowanych prac w danym miesiącu, na które leśniczy wystawiał zlecenia. Utrzymywały stały kontakt z zastępcami nadleśniczego w sprawie postępu prac. Utrzymywały kontakt z zespołem ds. usuwania i zagospodarowania drewna pokłeskowego odnośnie pozyskiwanych sortymentów i logistyki wywozów drewna. Osoby te były odpowiedzialne za monitorowanie przejeźdźności dróg i zgłaszanie zapotrzebowania na doraźne remonty. Ponosiły odpowiedzialność za powierzone rejestratory, numerytory oraz płytki do drewna. Były odpowiedzialne za sporządzanie i dostarczanie do nadleśnictwa dokumentów: rejestru odbiórki drewna i historii pracy w systemie, kwitów wywozowych. Na koniec miesiąca rozliczały wykonane prace. Leśniczowie leśnictw macierzystych odpowiedzialni byli za koordynowanie prac w poszczególnych sektorach w granicach swojego leśnictwa,
- 3) opracowaliśmy wytyczne dotyczące organizacji prac i postępowania z drzewostanami uszkodzonymi,
- 4) dokonaliśmy niezbędnych zakupów: nastąpiła wymiana starych na nowe oraz zakup dodatkowych rejestratorów do odbiórki drewna wraz z wyposażeniem. Uzupełniliśmy zapasy znaczków (płytek) do drewna, farb, sprzętu ochronny osobistej. Dodatkowym zakupem był samochód terenowy straży leśnej,



Wizyta członków Rady Naukowej Leśnictwa przy Prezesie RM na terenie rezerwatu przyrody Mętne.

Fot. Tadeusz Chrzanowski



Pomimo ciężkiej pracy przy sadzeniu drzew, wszyscy byli uśmiechnięci i zadowoleni z możliwości uczestniczenia w odbudowie zniszczonych lasów

- 5) zakupiliśmy samochód terenowy na potrzeby fotooptycznej metody pomiaru miąższości drewna,
- 6) na bieżąco prowadziliśmy remonty dróg,
- 7) zatrudniliśmy dodatkowo 15 pracowników: 8 podleśniczych, 5 pracowników biurowych (2 w Zespole ds. usuwania i zagospodarowania drewna pokłeskowego, po 1 w Dziale Administracyjno-Gospodarczym i Dziale Finansowo-Księgowym, inżyniera nadzoru, oraz 2 strażników leśnych. Przydatna okazała się pomoc psycho-

logiczna, którą pracownikom nieodpłatnie zapewniło nadleśnictwo, zlecając to zadanie psychologowi. Ekstremalne warunki pracy wywoływały różne reakcje. Byli pracownicy, których nowa sytuacja przerażała, odbierała siły, ale byli i tacy, których mobilizowała do intensywnego działania ukierunkowanego na szybką odbudowę zniszczonych lasów. Dobra organizacja i wykonawstwo prac, ich postęp i widoczne efekty spowodowały, że dzisiaj wszyscy z optymizmem patrzymy w przyszłość.



W społecznych akcjach sadzenia lasu często uczestniczyły grupy liczące ponad sto osób



W sadzeniu lasu uczestniczyły całe rodziny

Gdyby się kiedyś zdarzyło (odpukać w niemalowane)

W ostatnich latach w lasach Europy i Polski nasiliły się zjawiska klęskowe, szczególnie huraganowe wiatry, których przyczyną są m.in. czynniki klimatyczne. Takie zjawisko, nazwane „huraganem stulecia”, dotknęło polskie lasy 11 sierpnia 2017 r. W gronie najbardziej poszkodowanych nadleśnictw znalazło się Nadleśnictwo Czersk, w którym nawałnica zniszczyła bądź uszkodziła

47,6% powierzchni leśnej. Oby nigdy więcej podobny dramat nie spotkał lasów i leśników, jednak gdyby miało się to gdziekolwiek w kraju zdarzyć, leśnicy z Nadleśnictwa Czersk (autorzy artykułu) sugerują, co zrobić:

1. Zakupić agregaty prądotwórcze dla pracowników pozbawionych źródła prądu w osadach służbowych.
2. W pierwszej kolejności udrożnić drogi dojazdowe do miejscowości, udostępnić dojazdy do linii energetycz-

nych, zapewnić przejezdność dróg przeciwpożarowych i dojazdów do punktów czerpania wody.

3. Określić rozmiar szkód z wykorzystaniem dostępnych środków np. dronów. Wskazane jest wykonanie ortofotomapy i raportu szkód na podstawie zdjęć lotniczych. Metoda ta jest dokładna, wyniki powinny być podstawą do dalszego planowania prac porządkowych i odbudowy lasów.
4. Zadbac o dokumentację fotograficzną i filmową. Wyznaczyć pracownika, którego zadaniem będzie zbieranie tych materiałów od innych pracowników. Nawiązać współpracę z firmą, która wykona zdjęcia z drona.
5. Przed przystąpieniem do prac związanych z usuwaniem skutków zjawiska klęskowego należy określić podstawowe zasady postępowania:
 - bezwzględnie przestrzegać zasad BHP,
 - ustalić harmonogram usuwania zniszczeń z podziałem na lata i lokalizację,
 - określić potrzeby w zakresie sprzętu i kadr,
 - określić jasne, jednoznaczne postępowanie z drzewostanami uszkodzonymi,
 - ustalić drogi wywozowe i zabezpieczyć materiał do ich remontu,
 - zorganizować lustrację terenów uszkodzonych z udziałem właściwej



Pokłeskowe uprawy zaczynają już cieszyć oko i pozytywnie rokują na przyszłość

- regionalnej dyrekcji ochrony środowiska, właściwego urzędu gminy i określić metody postępowania na terenach chronionych.
6. Dostosować obsadę pracowników do zakresu obowiązków. Wprowadzić jasne, czytelne zasady obowiązków i odpowiedzialności pracowników z pełnym wykorzystaniem ich predyspozycji.
 7. Ustalić tok postępowania i harmonogram w zamówieniach publicznych.
 8. Z odpowiednim wyprzedzeniem zapewnić materiał sadzeniowy i logistykę jego transportu.
 9. Na etapie nowych nasadzeń musi być już opracowany plan zabezpieczenia ppoż. (dotyczy głównie sieci nowo zakładanych biologicznych pasów ppoż. o szerokości 100 m).
 10. W czasie prac uprzątkowania skutków klęski należy ograniczyć kontrole zewnętrzne, resortowe, które zajmują dużo bezcennego czasu i powodują dodatkowy stres u pracowników.
 11. W branżowych instrukcjach z zakresu zarządzania lasu, ochrony lasu,

- ochrony ppoż. i w zasadach hodowli lasu powinny znaleźć się działy na temat „postępowania na wypadek wystąpienia wielkoobszarowych klęsk żywiołowych” – ułatwiłoby to pracę pracownikom nadleśnictw i przyspieszyło decyzyjność nadleśniczego.
12. Nie prowadzić prac taksacyjnych w czasie usuwania skutków nawałnicy. Te prace powinny być wykonywane dopiero po uprzątnięciu powierzchni klęskowych.
 13. Ograniczenie wstępu do lasu wprowadzić tylko w przypadkach koniecznych, nie przedłużać go po uporządkowaniu powierzchni i ustaniu przyczyn jego wprowadzenia.
 14. Współpracować z samorządami i mediami, przekazując na bieżąco rzetelne wiadomości nt. sytuacji na terenie klęskowym.
 15. Umożliwić społeczeństwu uczestniczenie (choćby symbolicznie) w odbudowie zniszczonych lasów, głównie przy nowych nasadzeniach.
 16. Stosować narzędzia wynagradzania pracowników, dodatkowe środki

motywacyjne i jasne, transparentne kryteria ich przyznawania. Stosować je przez cały okres prac uprzątkowania i odnawiania powierzchni klęskowych.

17. Zabezpieczyć opiekę psychologiczną dla pracowników i ich rodzin, bowiem reakcje na różnorakie skutki klęski i potrzeby są bardzo różne. Dotyczy to również dzieci pracowników.
18. Istnieje potrzeba bliższych kontaktów, spotkań ścisłego kierownictwa i pracowników działów dyrekcji regionalnych z załogą nadleśnictw.

Drogi Czytelniku,

jeżeli zainteresował Cię nasz artykuł, zachęcamy do zapoznania się z szerszym, ilustrowanym opracowaniem książkowym pt.: „Nawałnica. Huragan stulecia z 11 sierpnia 2017 r., jego skutki i praca przy ich usuwaniu oczami czerskich leśników”, wydanym przez Nadleśnictwo Czersk w 2021 r. i dostępnym na stronie internetowej nadleśnictwa – www.czersk.torun.lasy.gov.pl w zakładce „Nasza praca – O nadleśnictwie”. ■

Rozważania o starodrzewie

Drzewostan sosnowy w Nadleśnictwie Dobrzejewice.

Fot. Mateusz Stopiński

W debacie publicznej na temat lasów, coraz powszechniejsze staje się używanie określenia „starodrzew”. W zamyśle jego użytkowników ma być argumentem na rzecz całkowitej rezygnacji z użytkowania takich drzewostanów, czyli w praktyce – traktowania ich jak rezerwatów.

■ TEKST: Jerzy Bargiel

Nie kwestionując zasadności samego faktu wprowadzenia do powszechnego obiegu takiego pojęcia, należy stwierdzić, że wymaga ono poważnego zastanowienia się nad jego rzeczową definicją, gdyż ewentualne błędy będą skutkować problemami praktycznymi, a być może także destrukcją teorii i praktyki leśnej.

Podstawowy błąd

Otóż podstawowym błędem, jaki dał się już zauważyć przy okazji używania pojęcia „starodrzewu”, jest sprowadzanie go arbitralnie i dla wszystkich gatunków do symbolicznego wieku 100 lat. Tymczasem musimy sobie uzmysłowić, że ta przysłowiowa, stuletnia granica wieku, dla każdego gatunku oznacza de facto inne stadium życia. I tak, o ile dla niektórych pospolitych gatunków liściastych, takich jak olcha, topola,

brzoza czy grab, sto lat oznacza rzeczywiście wiek „mocno zaawansowany”, o tyle już w przypadku sosny czy świerka, a tym bardziej buka czy dębu, racjonalnego uzasadnienia dla nazywania stuletnich drzew „starodrzewem” należy szukać raczej w obszarze psychologii człowieka, niż w faktycznych cechach takiego drzewa czy całego drzewostanu. Dlaczego tak uważam?

Na początek przyjrzyjmy się liście wybranych, starych (niekoniecznie najstarszych), żywych drzew poszczególnych gatunków (patrz tabela).

Do zestawienia celowo wybrałem drzewa o różnym stanie zdrowotnym.

Jak widać, rozbieżność wieku, osiąganego przez stare okazy poszczególnych gatunków jest ogromna. Wydaje się, że długowieczność poszczególnych gatunków, w rozumieniu bardziej populacyjnym niż pojedynczych egzemplarzy, jest

w większym stopniu determinowana warunkami, w jakich przyszło im rosnąć, niż samymi tylko cechami genetycznymi gatunku: o ile dany okaz wzrasta w odpowiednim dla siebie siedlisku i nie zostanie uszkodzony przez zjawiska o charakterze katastrofy (pożar, gradacje owadów, uderzenie pioruna, huragany, susze czy po prostu ludzki wandalizm), to nawet pospolita brzoza, która raczej nie jest powszechnie kojarzona jako gatunek długowieczny, może żyć 150 lat w niezłej kondycji.

Kiedy zaczyna się starość?

Już tylko w kontekście przytoczonych informacji widać, jak niewłaściwe jest, lansowane przez niektóre ośrodki, pojęcie „starodrzewu” jako drzewostanu, który osiągnął wiek 100 lat, i to bez względu na gatunek, który taki drzewostan tworzy. Owszem: w urzędza-

Gatunek	Miejsce	Wiek (lat) / obwód pnia [m]	Stan zdrowotny
Sosna zwyczajna	Szudziałowo, podlaskie	270 / 3,81	Zadowalający
Sosna zwyczajna	Lubasz, wielkopolskie	340 / 4,01	Bardzo dobry
Sosna zwyczajna (Sosna Królowej Bony)	Kampinoski PN	220 / 3,36	Bardzo dobry
Modrzew polski	Nadleśnictwo Skarżycsko-Kamienna	460 / 3,72	Zadowalający
Modrzew europejski (Zbyszko)	Trójmiejski Park Krajobrazowy	270 / 5,00	Zadowalający
Modrzew europejski (Modrzew Klasztorny 1139)	Rezerwat modrzewi k/ Muruwanej Gośliny, wielkopolskie	220 / 2,60	Bardzo dobry
Świerk pospolity	Łambinowice, opolskie	180 / 4,03	Zły
Świerk pospolity	Białowieża	210 / 4,22	Dobry. Wysokość: 50,60 m (!) Najpotężniejszy świerk Puszczy Białowieskiej.
Świerk pospolity	Bardo, dolnośląskie	140 / 4,05	Zadowalający, najwyższy zmierzony świerk w Polsce (55,07)
Dąb (Bartek)	Zagnańsk	700 / 9,71	Zły
Dąb (Wojciech)	Płock	470 / 5,90	Bardzo dobry
Lipa drobnolistna	Cielętniki, Nadleśnictwo Gidle	540 / 10,77	Bardzo zły, uszkodzona przez huragan w X'2017.
Lipa szerokolistna	Czarny Potok, małopolskie	510 / 8,74	Zły
Lipa drobnolistna	Unisław Śląski	570 / 8,59	Zadowalający
Lipa drobnolistna	Lubostroń, kujawsko-pom., pałac parkowy	280 / 3,85	Bardzo dobry
Buk (Buk szwedzki)	Gościszów, woj. dolnośląskie	380 / 6,5	Zadowalający
Buk (Buk – Tuczo)	Tuczo, zachodniopomorskie	230 / 4,04	Bardzo dobry, odmiana czerwonolistna
Buk (Buk – Wysoki)	Wałbrzych	290 / 4,96	Bardzo dobry
Jawor	Leśnica, opolskie	360 / 5,49	Bardzo zły
Jawor	Rybica Leśna k/Wałbrzycha	330 / 5,61	Bardzo dobry
Klon zwyczajny	Bralin k/Kępna	240 / 4,02	Bardzo dobry
Grab	Siedlce, w parku	250 / 2,50	Zadowalający
Grab	Wilkowo Polskie, w parku	200 / 2,97	Zadowalający
Grab	Radomsko, przy parafii św. Marii Magdaleny	140 / 2,21	Zadowalający
Olcha czarna („Czarny bocian”)	Trzciel, lubuskie	200 / 4,50	Zadowalający
Olcha czarna	Oborniki Wlkp.	140 / 2,93	Bardzo dobry
Topola czarna	Wiatrowo k/Wągrowca	340 / 7,42	Zadowalający
Topola biała	Owińska, wielkopolskie	290 / 6,65	Bardzo dobry
Jesion	Żerków, wielkopolskie	360 / 6,25	Bardzo zły
Jesion	Wojszyce, łódzkie	440 / 6,24	Zadowalający
Jesion	Pokój, opolskie	290 / 4,70	Bardzo dobry, pomnik przyrody
Brzoza	Łódź, Park im. Józefa Piłsudskiego	110 / 2,42	Zadowalający
Brzoza	Kalinów, łódzkie	150 / 2,37	Bardzo dobry

Źródło: <https://www.rpd.hostingasp.pl/>



Brzezina

Fot. Paweł Kaczorowski

niu lasu pojęcie takie pojawiało się w kontekście wieku, zbliżonego lub nieco przekraczającego wiek dojrzałości rębnej, jednak było to podyktowane względami praktycznymi i nie można tego przekładać wprost na inne obszary opisu stanu lasu. Forsowanie stu lat jako tej mitycznej granicy, wydaje się być podyktowane raczej względami o charakterze psychologiczno-emocjonalnym i grą na wyobraźnię niewyedukowanego adresata, niż wynikać z rzeczowej analizy właściwości poszczególnych gatunków.

Przekładając bowiem okres życia drzewostanu na życie ludzkie, można z dużym stopniem analogii stwierdzić, że np. dla pospolitej w naszych lasach sosny, wiek dojrzałości rębnej, określany przeważnie na 100 lat, to w sensie długowieczności zaledwie odpowiednik wieku 30-35 lat u człowieka, a ten sam 100-letni dąb to w zasadzie +/- 20-25 lat człowieka! Czy o takich osobach – bądź co bądź – przecież już w pełni dojrzałych – można powiedzieć, że są „starcami”? Nawet o czterdziestolatku, który przecież „gdy się budzi rano i twierdzi, że go nic nie boli – to znaczy, że nie żyje” – powiedzieć, że to „starzec” byłoby co najmniej nadużyciem, prawda? Tak więc od „dojrzałości” do „starości” droga jeszcze daleka.

W tym miejscu warto zatem zastanowić się przez chwilę, czym w ogóle jest starość w sensie biologicznym? Według dostępnych definicji, „starość” nie ma jednoznacznie ustalonej granicy i odnosi się do wieku, który zbliża się lub przekracza oczekiwaną długość życia organizmu, a zatem jest ostatnim etapem cyklu życia. Organizmy starsze często

mają ograniczone zdolności regeneracyjne i są bardziej podatne na choroby i szkodliwe działanie czynników zewnętrznych niż młodsze. W tym okresie zaczynają wyraźnie przeważać procesy i zjawiska uwstecznienia i rozpadu nad procesami regeneracji.

Wracając do drzew: w ostateczności jako „stare drzewo” można uznać stuletnie okazy takich gatunków jak brzoza, olcha czy grab, ale w żadnym razie nie można tej granicy ujednolicić i rozszerzać na wszystkie gatunki. Stuletniej sosnie, bukowi czy tym bardziej dębowi, daleko jeszcze do kresu życia.

Tyle o starości w kontekście pojedynczego organizmu. Przekładając te rozważania na całe populacje i przechodząc do definiowania pojęcia „starodrzewu”, należałoby uwzględnić jeszcze skalę zjawisk, znamionujących starość w całym drzewostanie.

Biorąc powyższe pod uwagę, jako leśnicy nie powinniśmy pozwolić na błędne zdefiniowanie tak podstawowego pojęcia, jak „starodrzew”, gdyż z całą pewnością mogłoby to w niedalekiej przyszłości rodzić nieporozumienia, a nawet konflikty co do sposobu postępowania ze stuletnimi – młodymi przecież jak na lasy – drzewostanami. Wieku dojrzałości – odpowiednika wieku +/- 16-20 lat u człowieka – w żadnym razie nie możemy utożsamiać z „wiekiem starości”.

Zdefiniujmy starodrzew

Pozwalam sobie zatem zaproponować poniższą definicję, w sumie i tak będącą, jak sądzę, przejawem łagodnego podejścia do problemu starości drzew i drzewostanów.

Starodrzew to las, w którym gatunek panujący lub przynajmniej jeden ze współpanujących w danym wydzielaniu, o udziale nie mniejszym niż 30%, osiągnął wiek:

- dąb szypułkowy i dąb bezszypułkowy 200 lat,
- sosna, jodła, świerk, buk, lipa 150 lat,
- modrzew, klon, jawor, jesion 130 lat,
- grab, brzoza, olcha czarna 100 lat,
- osika, topola i olsza szara 80 lat.

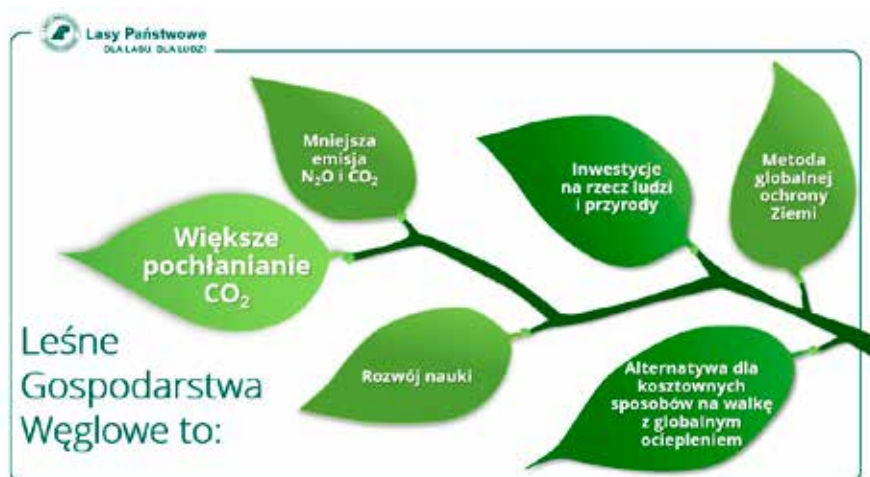
Bądźmy świadomi, że pojęcie „starodrzewu” najprawdopodobniej prędzej lub później (a raczej prędzej niż później) trafi do kolejnych aktów prawnych i od tego, jak zostanie zdefiniowane, zależeć będzie kształt gospodarki leśnej oraz wszystkich tych obszarów życia społecznego, które w jakikolwiek sposób, bezpośrednio lub pośrednio, opierają się na korzystaniu z dóbr, oferowanych przez lasy. ■

Leśne Gospodarstwa Węglowe

Leśne Gospodarstwa Węglowe (LGW) to projekt realizowany przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe (PGL LP) w latach 2017-2026. Dotyczy promowania działalności dodatkowej w gospodarce leśnej, wspomagającej pochłanianie CO₂, udoskonalenie sposobu raportowania pochłaniania CO₂ w lasach polskich. Projekt realizowany jest w zasięgu 23 jednostek organizacyjnych Lasów Państwowych, w tym w Nadleśnictwie Dąbrowa na terenie Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu. W latach 2017-2020 wykonano działania dodatkowe na obszarze ponad 2 900 ha.

W ramach projektu realizowana jest usługa badawcza: „Ochrona naukowa nad realizacją Pilotażowego Projektu Rozwojowego pn. «Leśne Gospodarstwa Węglowe»” i trwać będzie do 2024 r. Efekt planowanych działań w projekcie został oszacowany za pomocą kanadyjskiego programu CBM-CFS3. Według szacowań Leśne Gospodarstwa Węglowe w przeciągu 30 lat pochłoną dodatkowo niemal 1 mln ton CO₂. Przy modelowaniu bilansu węgla Projekt

zakłada uwzględnienie rezerwuarów węgla w ekosystemie leśnym zgodnie z systemem raportowania stosowanym przez Polskę na podstawie umów międzynarodowych, przy zachowaniu spójności z obowiązującym w leśnictwie systemem wyznaczania zasobów drewna: powyżej - biomasa nadziemna (w tym objętość stojącego drewna, szczątki drzewne, aparat asymilacyjny, podszyt), biomasa podziemna (w tym cienkie i grube korzenie), ściółka, mar-



two drewno i węgiel organiczny w glebie. Należy mieć na uwadze, że na efekt dodatkowych działań wpłynie bilans dla całego ekosystemu leśnego.

Prezentacja projektu: <https://www.lasy.gov.pl/pl/wideo/telewizja-lasow-panstwowch/wideo/czym-sa-lesne-gospodarstwa-weglowe-1>

Oczekiwane efekty projektu

- zwiększanie świadomości społecznej w zakresie stabilizującej funkcji lasów w kontekście zmian klimatycznych spowodowanych wzrostem emisji gazów cieplarnianych do atmosfery;
- pogłębianie wiedzy praktycznej w zakresie zdolności do akumulacji dwutlenku węgla w poszczególnych rezerwuarach ekosystemów leśnych;
- opracowanie i wdrożenie metody masowego gromadzenia danych w celu opracowania i aktualizacji modelu bilansu węgla w lesie, inwentaryzacji węgla nagromadzonego w lasach oraz oceny ilości węgla usuwanego przez dodatkowe działania realizowane w ramach gospodarki leśnej;
- udoskonalenie modelu bilansu węgla w lesie.

Uzasadnienie realizacji projektu

Zwiększenie potencjału sekwestracji dwutlenku węgla przez lasy jest bardzo ważnym elementem łagodzenia zmiany klimatu. Niedawno wynegocjowane porozumienie paryskie odwołuje się do ducha konwencji klimatycznej i zachęca strony porozumienia do podjęcia odpowiednich środków w celu zwiększenia potencjału usuwania gazów cieplarnianych przez lasy i pozwala na rozliczenie tych działań w przyszłości. Podczas COP 26, po sześciu latach negocjacji uzgodniono zasady umożliwiające krajom wymianę między sobą kredytów węglowych, znane jako Artykuł 6.2, z wyjątkiem niektórych elementów operacyjnych. Ten poziom pewności będzie napędzał nowe inwestycje w celu skalowania działań klimatycznych, w tym powstrzymaniu wylesiania i promowaniu innych naturalnych rozwiązań klimatycznych.

Firmy działające na rynku polskim, które zobowiązane są do offsetu lub dobrowolnej rekompensaty emisji, przekazują środki na inwestycje w przedsięwzięcia w większości ułożone w krajach Afryki, Azji, Ameryki Północnej. Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych otrzymuje dużo zapytań (z tendencją mocno rosnącą) o możliwość udostępniania offsetowania zarówno dobrowolnego związanego ze sprawozdawczością niefinansową, jak



Podszyt w drzewostanie sosnowym.

Fot. Mateusz Stopiński

i obowiązkowego. „Leśne Gospodarstwa Węglowe” są projektem badawczym i pilotażowym, pomimo to cieszy się on zainteresowaniem dużych podmiotów prowadzących działalność gospodarczą m.in. PLL LOT, PZU SA, VW Poznań oraz LUXMED w zakresie zakupu Jednostek Dwutlenku Węgla (JDW). JDW udostępniane są przez LP corocznie na aukcjach poprzez platformę e-klimat.lasy.gov.pl i stanowią wartość dodaną w obszarze PR nabywców.

Podstawowe cele projektu

- Wykazanie roli leśnictwa w łagodzeniu negatywnych skutków zmian klimatycznych i usuwaniu atmosferycznego CO₂ ze środowiska.

- Modyfikacja modelu akumulacji węgla w polskich lasach z uwzględnieniem ich zróżnicowanej struktury.
- Wybieranie drzewostanów do tzw. Leśnych Gospodarstw Węglowych, w których prowadzone będą dodatkowe działania (poza planowaną gospodarką leśną) mające na celu zwiększenie akumulacji CO₂ w ekosystemach leśnych. Testowanie efektywności tych działań.
- Doskonalenie metod inwentaryzacji pochłaniania CO₂ w polskich lasach na potrzeby sprawozdawczości. ■

Źródło: Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych

■ TEKST: **Józef Popiel**

Barć

Obsługa barci ma swoją sezonowość związaną nie tylko z biologią gatunku. Wiosną przegląd sprowadza się do wejścia na drzewo i otwarcia barci, aby sprawdzić pozostałości po zimie.



Trzeba wyczyścić, naprawić ewentualne uszkodzenia zrobione przez dzięcioły i kuny. Potem czekamy do miodobrania i jesienno-przełotu, który kończy sezon pszczelarski.

W polskich warunkach bartnictwo dopiero raczkuje, liczba barci rośnie adekwatnie do bogactwa zespołów roślinnych. Leśnicy pracują nad tym, żeby poprawić sytuację sadząc więcej drzew miododajnych. Na przykładzie Nadleśnictwa Gołębki widać wyraźnie spory udział takich gatunków, jak klony, lipy, drzewa i krzewy owocowe.

Ofertę współpracy w zakresie wykonania barci złożył nam Pan Jacek Pawłowski, pasjonat z Prabut na Mazurach. Jest autorem wielu realizacji, aktywnie uczestniczy w programie odtwarzania bartnictwa na terenie jednostek Lasów Państwowych. Dla Gołębek zaproponował wykonanie barci w drzewie stojącym i kłodach (leżących i stojących). Będą wykorzystywane zarówno dla celów praktycznych związanych z zasiedleniem przez dzikie pszczoły, jak i edukacyjnych.

W Leśnictwie Szczepanowo

Pan Pawłowski zabrał się do zadania we współpracy z leśniczym Leśnictwa Szczepanowo, Jackiem Piskorskim. Miejsce wybrano nieprzypadkowo, w tym leśnictwie odbywa się najwięcej zajęć edukacyjnych, leśniczy jest mocno zaangażowany na rzecz przekazywania praktycznej wiedzy młodzieży szkolnej.

Na początek należało okorować bartne kłody, wyciąć otwór wglądowy dłużni, potem rozszerzyć komory wewnątrz pnia, wyciąć oczkasa, zainstalować snozy, zasklepić zatworem, zainstalować wiechy i zaczątki pszczelej zabudowy na szpilkach. Wykonawca zaczął pracę od drażnienia barci w kłodzie i pniu otworu wysokości ok. 1 m, głębokości 30-35 cm (szerokości przy otworze 10-14 cm), głębokości 25-30 cm. Oko (wylot) po stronie wschodniej zostało wycięte w formie prostokątnego otworu zamkniętego klinem oczkasem, opcjonalnie dziura po wybitym sęku. Wewnątrz barci i w kłodach umieszczone zostały snozy do podtrzymywania pszczelej zabudowy. Otwór do wglądu i obsługi barci (dłużnia) będzie zamknięty deską (zatworem). Kłoda leżak nie będzie posiadała oka, wylot dla pszczół znajduje się w zatworze. W tym celu leśniczy przygotował następujące materiały konstrukcyjne: 4 deski ok. 1 m długości, min. 14 cm szerokości, 4 cm grubości; kłodę STOJAK, to jest kłodę długości ok. 1,5 m i średnicy ok. 50 cm; kłodę LEŻAK, to jest kłodę długości ok. 2 m, średnicy 50 cm lub więcej oraz kłodę długości ok. 1 m o średnicy ok. 50 cm i kłodę długości ok. 1 m o średnicy ok. 20 cm.

Zadanie zostało ukończony. Leśniczy Leśnictwa Szczepanowo zyskał nowy obiekt edukacyjny, to jest warsztat bartnika nawiązujący do historycznej profesji. Kłody bartne ulokowano w granicach leśnej zagrody, pod okiem gospodarza, zaś drzewo bartne znajduje się opodal, na trasie ścieżki edukacyjnej wykorzystywanej przez leśniczego do zajęć z dziećmi i młodzieżą. Przybędzie pracy, gdyż atrakcyjność barci przyciąga uwagę i ciekawość uczestników zajęć edukacyjnych. A co będzie, jak tylko pojawi się miód w kolejnym sezonie?!

Bardzo pożądane jest objęcie wykonanych barci stałym nadzorem powykonawczym, obejmującym proces zasiedlania szczepem dzikich pszczół. Fachowym okiem musi być ocena kondycja rodzin pszczelich, stan barci i zasobność pszczelarskich produktów. Spodziewamy się, że nawet punktowe odtworzenie bartnictwa przyniesie korzyści dla biocenozy poprzez możliwość przywrócenia bardziej naturalnego zespołu leśnych zapylaczy, w połączeniu z ochroną różnorodności wymierających rodzimych ras. ■



Barc wykonana w pniu żywej, stojącej w lesie sosny



Barc wykonana w kłodzie sosnowej.

Pszczoły z historią

W ostatnich latach dociera do nas wiele przekazów o konieczności ochrony pszczół ze względu na ważną rolę jaką pełnią w zachowaniu życia na naszej planecie. Są niezbędne, gdyż zapylają tysiące roślin, będących podstawą wyżywienia zwierząt i ludzi.

■ TEKST: Dorota Rząska-Lis

■ ZDJĘCIA: Dorota Rząska-Lis, Robert Piątkowski, archiwum

Na wstępie warto przypomnieć skąd wywodzi się dzisiejsze pszczelarstwo i podzielić się wycinkiem ciekawej historii, inspirowanej lasem. Temat bartnictwa (leśnego pszczelarstwa) powinien być przekazywany kolejnym pokoleniom, ponieważ wpisuje się w historię obecnego pszczelarstwa, leśnictwa, ale przede wszystkim regionu Borów Tucholskich. Właśnie z tego powodu wątek pszczeli zagościł na stałe w ekspozycjach znajdujących się na terenie bazy edukacyjnej Nadleśnictwa Woziwoda. Warto też zagłębić się w literaturę opisującą tajniki funkcjonowania bartnictwa, do czego zachęcamy. Można przy okazji dowiedzieć się wielu ciekawostek, np. czym były tzw. bory.

Bory w Borach

Przez wiele stuleci pszczoła była związana z lasem, a leśne pszczelarstwo stanowiło profesję zapewniającą utrzymanie miejscowej ludności. Bartnicy na co dzień prowadzili gospodarkę w lesie, podporządkowaną otrzymaniu korzyści w postaci jak największej ilości miodu i wosku pszczelego.

Gospodarowanie lasem pod kątem chowu pszczół miało miejsce, praktycznie od chwili, kiedy na ziemi pojawił się człowiek. W Polsce najwcześniejsze zapiski na ten temat pochodzą z X w. Arabski kronikarz Ibrahim Ibn Jakub relacjonował wówczas ten fakt w następujący sposób „kraj Polan bogaty jest w żywność, mięso, miód i ziemię orną”. W XVI wieku na Pomorzu największe skupiska bartne występowały w lasach tucholskich i kaszubskich. Stare zapiski informują, że starostwo tucholskie w 1545 roku było zasobne w pszczoły i miód oraz pozyskiwało z okolicznych lasów 34 beczki miodu.

Leśne pszczelarstwo miało w tym czasie nawet swoją branżową strukturę – jednostki administracyjne zwane „barciami” lub „starostwami bartnymi”, a starostom bartnym podlegało najczęściej od

kilkunastu do kilkudziesięciu bartników. Starostwa rządziły się swoimi prawami, które najczęściej spisywane były w formie kodeksów. Przewinienia bartników rozstrzygały sądy bartne, decydując o winie i wymierzeniu kary. Starostwa sprawowały pieczę nad tzw. „borami”.

Czym były więc bory? Borem nazywano grupę około 60 drzew ze sztucznie wydrążonymi barciami. Powierzano je opiece bartnika, który zwykle obsługiwał od jednego do czterech borów. Zadaniem bartnika była opieka nad pszczołami i dostarczanie właścicielowi dóbr miodu.

Wpisane w edukację leśną

Gdy tylko staniami w drzwiach Ośrodka Edukacji Przyrodniczo-Leśnej, przed wejściem witają nas ule i kłody bartne. Na piętrze budynku wykonano ekspozycję poświęconą pszczelarstwu i bartnictwu. Niemal każdorazowo osoby zwiedzające to miejsce lub uczestniczące w zajęciach prowadzonych przez leśników na terenie ośrodka z zainteresowa-

niem zaglądają w dziuplę starego dębu, aby podejrzeć życie pszczół, toczone się w przeszklonym ulu. Ul wyjątkowo skutecznie przyciąga uwagę dzieci, a spotkanie z tematem pszczelarstwa leśnego (niejednokrotnie pierwsze w życiu) w ten sposób zapisuje się w pamięci.

Otoczenie ośrodka również przypomina o pszczołach. Spacerując ścieżką przyrodniczo-leśną lub w kierunku Zielonej Szkoły, z pewnością dostrzeżemy także barcie, hotel dla owadów oraz kłodę bartną. Na zewnętrznej ścianie budynku Szkoły, podczas jednej z akcji edukacyjnych został umieszczony hotelik dla owadów.

Z kalendarium nadleśnictwa o pszczołach

Ośrodek Edukacji w Woziwodzie został oddany do użytku w 1996 roku. Od samych początków edukacji leśnej eksponowano tematykę historii pszczelarstwa. O pszczołach i na rzecz pszczół mówimy i działamy do dziś, gdy tylko jest ku temu okazja.



Hotel dla owadów zapylających na trasie ścieżki edukacyjnej (przystanek Remiza)



Emerytowany leśniczy Andrzej Brunka, pasjonat pszczelarstwa, obsługujący barć



Hotel dla owadów na ścianie ośrodka edukacji

Pierwszym zadaniem było wykonanie w 1996 roku stałej wystawy o pszczołach i ustawienie „żywego ula” w ośrodku. W 2011 roku z kolei powstały dwie barcie zasiedlone pszczołami, które umiejscowiono w lesie sąsiadującym z Zieloną Szkołą. W 2016 roku dokonano modernizacji jednego z przystanków na ścieżce edukacyjnej i wzbogacono terenową ekspozycję o hotel dla owadów zapylających oraz umieszczono kłodę bartną. Można ją otworzyć i zobaczyć z jakich elementów składa się barć.

W latach 2012-2013 z inicjatywy ówczesnego nadleśniczego Zbigniewa Grugela zorganizowano dwie edycje „Dnia Bartnika w Nadleśnictwie Woźniowa”. Ta impreza plenerowa o zasięgu regionalnym służyła promocji pszczelarstwa i darów lasu, integrowała lokalne środowisko pszczelarzy. Owey promocji towa-



Pokaz wybierania miodu podczas Dni Bartnika w Woźniowie

rzyszyły pokazy wybierania miodu, można było zakupić produkty wykonane na bazie pszczelich pożytków, wziąć udział w degustacji miodów, prelekcji na temat roli pszczół i wartości miodów (wygłoszonej przez wykładowców z gdańskich uczelni). Odbывała się również edukacja. Pracownicy nadleśnictwa oprowadzali uczestników pikniku po przyległym terenie i prezentowali nowo „wydżiane” barcie, dzieląc się opowieściami o bartnictwie, roli i znaczeniu pszczół.

Dobry pomocnik od lat w cenie

Za to, że pszczoły znalazły już wiele lat temu miejsce w edukacji prowadzonej przez woźniowskich leśników, należy się uznanie emerytowanemu leśniczemu Andrzejowi Brunce. Dzięki jego trosce „żywy ul” do dzisiaj przyciąga uwagę dzieci. Wykonanie barci w sąsiedztwie

Zielonej Szkoły to też wynik osobistego zaangażowania Pana Andrzeja. Pomimo, że opuścił grono czynnych zawodowo pracowników nadleśnictwa, regularnie dogląda pszczół umieszczonych na terenie bazy edukacyjnej i przekazuje kolegom fachowe wskazówki w kwestii dbałości o nie. Trudno o kolejnego dobrego następcę...

Działamy dalej, czyli łąki i hotele

Obecnie w wielu nadleśnictwach w kraju dostrzega się zainteresowanie tematem bartnictwa i pszczelarstwa, podejmowane są różne inicjatywy na rzecz pszczół, np. dzianie barci, stawianie hoteli dla owadów, zakładanie łąk dla zapylaczy. Lasy Państwowe realizują też od kilku lat projekt pod nazwą „Zdrowa żywność z polskich lasów – pszczoły wracają do lasu”.

Nadleśnictwo Woźniowa, podążając w stronę ochrony pszczołowatych, zaplanowało tworzenie łąk kwiatnych i wykonanie hoteli dla owadów zapylających. Wiosną ubiegłego roku załoga nadleśnictwa wspólnymi siłami założyła łąkę w pobliżu ośrodka edukacji. Stanowi ona cenny pożytek dla pszczół żyjących w ekspozycyjnym ulu. W planie jest sukcesywne tworzenie pożytków dla owadów oraz zwiększanie szans na ich rozród i przetrwanie w okresie zimowym poprzez stawianie hoteli dla owadów w miejscach, gdzie jest taka potrzeba. Działania zamierzamy kontynuować wspólnie z Tucholskim Parkiem Krajobrazowym.

Polecana literatura: Jarosław Pawlikowski „Krótka historia pszczelarstwa i bartnictwa na Pomorzu” ■



Łąka kwietna przy nadleśnictwie powstała z myślą o pszczołach umieszczonych w ośrodku edukacji



Uczestnicy akcji wieszania budek lęgowych dla ptaków na terenie Nadleśnictwa Miradz.

Fot. Paweł Kaczorowski

Dla tych, co fruwią

W środowe przedpołudnie (24.11.2021 r.) mimo padającej z zachmurzonego nieba mżawki, wspólnie z druhami z 13 Drużyny Harcerskiej „Nieprzetartego Szlaku” im. Mikołaja Kopernika działającej przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Strzelnie oraz członkami PTTK w Strzelnie im. Antoniego Słowińskiego z prezesem Zbigniewem Domańskim na czele, wywiesiliśmy budki lęgowe dla ptaków. Całą akcję, w Leśnictwie Ostrowo koordynował inżynier nadzoru Paweł Kaczorowski, nasz specjalista w ochronie lasu, wielki miłośnik i znawca ptaków.

■ TEKST: Radosław Roszak

Drzewa dziuplaste odgrywają ogromną rolę w przyrodzie. Ich utrata w wyniku samoistnego rozpadu, przewrócenia się czy złamania drzewa powoduje straty dla całego eko-

systemu leśnego. W Leśnictwie Ostrowo w wyniku koniecznych zrębów sanitarnych wykonanych w celu ograniczenia gradacji kornika ostrożnego ubyło sporo drzew, które dzięki pracy dziesię-

tów mogły być „wyposażone” w dziuple. Dlatego wywieszając budki, staramy się pomóc przyrodzie i zrehabilitować spowodowane straty.

Dla każdego coś miłego

W lesie wywiesiliśmy trzy typy budek. W typie „A”, o średnicy otworu wlotowego wynoszącej zaledwie 33 mm, będą mogły zamieszkać wszystkie gatunki sikor, muchotłówek, mazurek i pleszka. W budkach typu „B” swoje młode wychowa dędek, krętogłów czy nawet kowalik, który jeszcze pomniejszy wlot do budki swoją śliną wymieszaną z błotem. Specjalnie dla dużych ptaków zawiesziliśmy też budki lęgowe typu „E”. W nich schronienie znajdzie puszczyk, sójka, a także leśna kaczka, czyli gągoł.

Skrzynki lęgowe wykonane zostały z nieheblowanych desek sosnowych, które najbardziej odpowiadają ptasim lokatorom. Dobrymi materiałami do wykonania budek w domu będą rów-



Akcję wieszania budek wspierała stażystka Alicja Kukuczka.

Fot. Radosław Roszak

niez wydrążone pnie drzew, trocinobeton (będący mieszanką betonu i trocin), płyty OSB i wodoodporna sklejka. Odpowiednio duże budki z płyt OSB chętnie zasiedlają płomykówki. Widać, że podobą się im ten nowoczesny materiał budowlany.

Prawidłowo wykonana budka lęgowa ze spadzistym dachem z jednej deski nachylonym od pnia do otworu, którego średnica będzie dostosowana do odpowiedniej grupy ptaków, powinna być również odpowiednio głęboka. Im większa odległość między dnem budki od otworu wylotowego, tym lepiej. Drapieżnik będzie miał utrudnione sięgnięcie po jaja czy pisklęta. Przednia ściana budki powinna mieć grubość co najmniej 4 cm, aby zapewnić bezpieczeństwo ptasim lokatorom. Ważne, aby budka była otwierana, co daje możliwość jej czyszczenia.

Żeby zachęcić ptasich mieszkańców do zasiedlenia budek, musimy wywiesić je we właściwych miejscach. Ptaki lubią spokój, więc wybieramy miejsca mało uczęszczane przez ludzi. Budki wywieszamy w odległości zwykle kilkudziesięciu metrów od siebie na wysokości 4-8 m nad ziemią. Do przybicia budki do drzewa potrzebne nam jeszcze będą gwoździe, młotek i deseczka będąca łącznikiem między ptasim lokalem a pniem drzewa.

Nie tylko w sezonie lęgowym

Wydawałoby się, że te swoiste domki dla ptaków są przez nie wykorzystywane tylko wiosną i latem. Jednak wiele gatunków ptaków takich jak modraszka, bogatka czy dzięcioły nocuje w oczyszczonych budkach, a mazurki budują w nich nawet specjalne gniazda zimowe. Takie gniazda wyściełane są grubą warstwą z piór innych ptaków, aby zapewnić najlepszą izolację termiczną.

Budki czy dziuple niezamieszkałe przez ptaki często adaptowane są na własne potrzeby inne zwierzęta, to jest nietopierze, drobne gryzonie m.in. orzesznice, żółtnice, popielice czy bardziej pospolite wiewiórki. Osy i szerszenie również często budują swoje gniazda w mniej lub bardziej naturalnych ptasich domkach. Do ciekawych owadzych mieszkańców ptasich lokali należą trzmiele, które preferują nisko zawieszane, nawet już oderwane od drzew budki, wcześniej zamieszkałe przez ptaki. Na takiej pozostawionej przez skrzydlatych lokatorów kanwie ze źdźbeł traw i piór budują swoje owadzie gniazda. Wywieszone budki będą pełne życia cały rok i posłużą wielu zwierzętom zamieszkującym ekosystem leśny. ■



Reprezentacja PTTK ze Strzelna.

Fot. Paweł Kaczorowski



Międzypokoleniowa współpraca.

Fot. Paweł Kaczorowski



Jeszcze tylko listewka i budka trafi na drzewo.

Fot. Radosław Roszak

Łosie żyją wśród nas

W lasach otaczających Toruń, gdzie mieszkańcy grodu Kopernika chętnie spędzają czas na spacerach i rodzinnym wypoczynku, coraz częściej dochodzi do spotkań człowieka z okazałym zwierzęciem. Między innymi w sąsiedztwie osiedla „Na Skarpie”, w pobliżu leśnej szkółki Bielawy (Nadleśnictwo Dobrzejewice) można spotkać największego z przedstawicieli jeleniowatych. Jest nim łось!

■ TEKST: **Kamila Czajka**
■ ZDJĘCIA: **Paweł Jeschke**

– Średnio 500 kg masy ciała i nawet do 2 m wysokości w kłębie (czyli do łopatek – najwyższego punktu tułowia zwierzęcia) – mówi leśniczy Leśnictwa Bielawy Wojciech Stec. Łoś jest zwierzęciem roślinożernym. Dorosłe osobniki zjadają dziennie 20-50 kg karmy. Zimą, łosie wyrządzają szkody w lasach, niszcząc drzewa przez tzw. spałowanie, obdzieranie pasmami kory z pnia, co może doprowadzić do śmierci drzewa.

Łoś w mieście

Spotkanie z łosiem to dla każdego nie lada emocje. Zwierzę robi wrażenie wielkiego „konia” w lesie. Na ogół łoś jest zwierzęciem spokojnym, „leniwym” i mało płochliwym. W Polsce od 2001 roku obowiązuje moratorium (zawieszenie polowań i całoroczny okres ochrony) na łosia. Liczebność łosia wciąż intensywnie wzrasta i przekracza już w Polsce 30 tys. osobników. Szacuje się, że tylko na terenie podtoruńskiego Nadleśnictwa Dobrzejewice, żyje populacja składająca się z około 200 osobników tego gatunku.

Stąd coraz częściej słychać informacje na temat kolizji drogowych z udziałem



Na ogół łoś jest zwierzęciem spokojnym i mało płochliwym, ale...

łosem łosia i coraz częściej można go zobaczyć na własne oczy. Należy jednak pamiętać, że łoś nie jest zwierzęciem oswojonym przez człowieka! Jego naturalne zachowanie to przede wszystkim instynkt obronny. Dlatego tak ważne jest, by nie drażnić i nie zbliżać się do dzikich zwierząt. Pomimo sympatii do tych dużych, ociężałych ssaków, nie warto narażać dzieci, chcąc pokazać im go z bliska. Łosie mogą zaatakować człowieka w sytuacji zagrożenia lub w celu

ochrony młodych. Ranny, np. potrącony przez samochód łoś czy chroniąca swoje młode kłępa (łośsza, samica łosia) mogą być agresywne. Niektóre osobniki są bardziej śmiałe i potrafią „zaszarżować” na człowieka.

Zachowajmy dystans

Łosiom już nie straszne sąsiedztwo ludzkich osiedli. Synurbizacja, czyli proces ewolucyjnego przystosowywania się roślin i zwierząt do warunków miejskich postępuje... W wyniku rozwoju cywilizacyjnego opanowujemy naturalne do tej pory środowiska zwierząt. Las wokół szkółki Bielawy na toruńskim osiedlu „Na Skarpie” jest coraz intensywniej odwiedzany przez człowieka – szukamy naturalnego wypoczynku i rekreacji. Las jest ku temu najlepszym miejscem. To my - ludzie - jesteśmy w lesie gośćmi. Także poprzez rozbudowę śródlęśnych osiedli, zwierzęta szukają nowych miejsc do życia i rozmnażania. Dlatego pamiętajmy i uszanujmy dzikość łosia. Nie zbliżajmy się do niego. Nie dokarmiamy. I nie puszczamy w lesie naszych psów luzem. Dla wspólnego dobra: łosia i człowieka. ■



... należy pamiętać, że łoś nie jest zwierzęciem oswojonym przez człowieka!

Spotkanie z rysiem

Rysia spotkałem na początku stycznia 2022 roku w drodze z pracy do domu, na granicy Nadleśnictwa Lutówko i Nadleśnictwa Złotów.

■ TEKST I ZDJĘCIA: **Łukasz Gwiżdziel**

Było już późne popołudnie. Zwierzę przeszło przez drogę i w pierwszym momencie nie dowierzałem swoim oczom. To był ryś, o którym słyszałem już od pewnego czasu. Kręcił się po okolicy i marzyło mi się takie spotkanie, ale nie spodziewałem się, że trafi mi się to w takich okolicznościach.

Zwierzę było bardzo spokojne i nie reagowało na moją obecność. Dzięki temu, że miałem ze sobą aparat z „jasnym” obiektywem, udało mi się zrobić



Ryś sfotografowany na terenie Nadleśnictwa Lutówko w styczniu 2022 roku

kilka dokumentacyjnych ujęć. Zwierzę przechodziło przez drogę kilka razy i nie reagowało niestety również na samochody. Między kolejnymi ujęciami zatrzymywałem samochody i informowałem kierowców o tym, że przy drodze

jest ryś. Sesja nie trwała zbyt długo, ponieważ to było pochmurne popołudnie i szybko zrobiło się ciemno. W kolejnych dniach wybrałem się na fotograficzny spacer w tamte okolice, ale nie udało się powtórzyć spotkania. ■



Ryś euroazjatycki (*Lynx lynx*)

– drapieżnik z rodziny koci, największy z rysi. Występuje w Europie i Azji. Poza kotem domowym, ryś i żbik są jedynymi występującymi w Polsce przedstawicielami kociaków. Ryś jest też jednym z największych drapieżników

Europy. W Polsce jest gatunkiem rzadkim i chronionym. Badaniem populacji rysia zajmuje się Instytut Biologii Ssaków Polskiej Akademii Nauk i Instytut Ochrony Przyrody PAN.

Ryś zasiedla duże, zwarte, wielogatunkowe kompleksy leśne ze starymi drzewostanami o gęstym podszyciu, zarówno górskie, jak i nizinne, iglaste, liściaste i mieszane. W zależności od obfitości siedliska, areał osobniczy rysia euroazjatyckiego może się wahać od 130 km² do 1400 km² (w Polsce do 350 km²). Rysie potrzebują więc bardzo dużych lasów, stale zapewniających odpowiednią liczbę ofiar.

Inną ważną cechą, którą charakteryzują się siedliska rysia, są odpowiednie kryjówki – rysie najczęściej spędzają dzień w kryjówkach, a na żer wychodzą dopiero w nocy. Ssaki te więc preferują lasy, w których nie usuwa się wywrotów, a występują tam załomy skalne lub drzewa z obszernymi dziuplami, które europejskie koty wykorzystują jako schronienia. W jego terytorium nie powinno również brakować pozostawionych, martwych drzew. Rysie są dobrymi pływakami, o czym świadczą odczyty z obroży telemetrycznych. Mogą przepłynąć szeroką

rzekę, taką jak Odra czy Wisła, a także zbiorniki wodne, w których odległości od brzegów wynoszą około 500 metrów.

Poza okresem godowym rysie prowadzą samotniczy tryb życia. Polują przede wszystkim w nocy, dzień zaś spędzają głównie na wypoczywaniu w kryjówce. W trakcie poszukiwania jedzenia przemierzają średnio 7 km w czasie jednej nocy, ale mogą przebyć nawet ponad 20 kilometrów.

Rysie polują przede wszystkim na sarny. Są przy tym naturalnym czynnikiem ograniczającym liczebność tych ssaków. Polują także na łanie i młode jelenie, ale czynią to rzadziej. Poza tym polują również na mniejsze zwierzęta: liczne ptaki, zwłaszcza te gniazdujące na ziemi, jak np. jarząbki czy cietrzewie, a także na małe ssaki, jak np. zające, jenoty azjatyckie, czy gryzonie.

W warunkach naturalnych wrogami rysia są wilki; dla młodych niebezpieczne są też orły i puchacze. Jednakże badania przeprowadzone w Szwecji i Polsce stwierdziły, że wilk i ryś żyją w pokojowej egzystencji i przypadki walk pomiędzy nimi należą do niezmiernie rzadkich. Zagrożeniem dla niego jest człowiek i jego działalność oraz osłabienie spowodowane występowaniem licznych pasożytów (tasiemce, nicianie, glisty i włosień kręty) i chorób (wścieklizna i parwowiroza).

Status prawny (zwierzę chronione/zwierzę łowne) rysia w Polsce zmieniał się kilkakrotnie po 1945 roku, ostatecznie od 1994 jest objęty ścisłą ochroną gatunkową i jest wpisany do Polskiej czerwonej księgi zwierząt.

Źródło: Wikipedia

Podaruj siebie innym

Ferie zimowe to świetny czas, aby spędzić go z dziećmi i zachęcić do wspólnej aktywności. Choć wyprawy do lasu zazwyczaj planujemy wiosną, latem czy jesienią, kiedy jest ciepło i zielono, to przyznać trzeba, że widok zimowego lasu jest wyjątkowy. I choć śnieg w trakcie ferii to zawsze wielka niewiadoma – nie można się w lesie nudzić...

■ TEKST: **Lucyna Kowalke**

Podaruj siebie innym” – pod takim hasłem odbywały się tegoroczne ferie zimowe dla dzieci, organizowane przez Zespół Szkół Niepublicznych w Piechcinie oraz Pałuckie Stowarzyszenie „Przyszłość”. Organizacja ferii była możliwa m.in. dzięki środkom zebranych podczas Jarmarku Bożonarodzeniowego, organizowanego przez Nadleśnictwo Solec Kujawski w grudniu 2021 r.

W ramach trzeciego dnia atrakcji dla dzieciaków, nasi pracownicy mieli przyjemność poprowadzić zajęcia dla uczniów Zespołu Szkół, podopiecznych z domu dziecka w Jaksicach, Stowarzyszenia „Wędką” w Toruniu i zaprzyjaźnionych rodzinnych domów dziecka, dla dzieci ze świetlic wiejskich w Sadłogoszczu i Piechcinie, a także kilkorga dzieci z rodzin zagrożonych ubóstwem i wykluczeniem społecznym.

Aktywność na świeżym powietrzu zawsze jest dobrym pomysłem, w planach mieliśmy wycieczkę po malowniczej ścieżce edukacyjnej „Ku źródłiskom” i pobliskich terenach leśnych. Uczest-

nicy nie tylko mieli okazję podziwiać piękno przyrody okolicznych lasów... Poznali też, jak natura może pomóc wędrowcom zorientować się w terenie. Koleżanka Lucyna przybliżyła ład przestrzenny lasów. Wskazała na mapie, że każdy kawałek lasu ma swój unikatowy numer, po którym możemy go rozpoznać, że w terenie oznaczone są one poprzez słupki kamienne, umieszczone w lewym dolnym narożniku każdego oddziału leśnego lub, jak kto woli, od jego południowo-zachodniej strony.

Kolega Olek omówił metody szacowania jakości i ilości drewna możliwego do pozyskania z drzewostanów i pokazał jak wykonuje się pomiar wysokości drzew stojących przy użyciu specjalistycznego sprzętu czyli wysokościomierza. Chętni mieli możliwość samodzielnie zmierzyć wysokość wybranych gatunków drzew.

Podczas zajęć terenowych obliczaliśmy też wiek młodych sosen, przyjmując regułę, że jeden okółek odpowiada najczęściej jednemu rokowi życia drzewka.

Spotkanie zakończyło się wspólnym ogniskiem i poczęstunkiem przy kubku gorącej herbaty. Mamy nadzieję, że tak



Nauczmy się mierzyć wysokość drzew stojących.
Fot. Przemysław Roszek

aktywnie spędzone ferie dały dzieciakom dużo frajdy, a zdobyta wiedza nie pójdzie w las. ■



Uczestnicy ferii zimowych na terenie Nadleśnictwa Solec Kujawski.

Fot. Renata Koszczewska-Smutek

Zielony punkt w Białych Błotach

Kolejna arena do trenowania biegów na orientację w lasach podbydgoskich została otwarta. Obok istniejących już w Pieckach i na Bielicach, pojawił się nowy Zielony Punkt Kontrolny - Białe Błota. Zlokalizowany w lesie pomiędzy Białymi Błotami a osiedlem Miedzyń, powstał dzięki inicjatywie i przy współpracy Nadleśnictwa Bydgoszcz i Urzędu Gminy Białe Błota.

■ TEKST I ZDJĘCIE: Jarosław Chłąd



Nowy punkt kontrolny na terenie Nadleśnictwa Bydgoszcz

Wniedzielę 9 stycznia 2022 roku oficjalnego otwarcia Zielonego Punktu Kontrolnego Białe Błota pod Bydgoszczą dokonali wójt gminy Dariusz Fundator i nadleśniczy Nadleśnictwa Bydgoszcz Andrzej Białkowski. Z tej okazji odbyły się towarzyskie „zawody”, w których mógł wziąć udział każdy chętny i w których każdy uczestnik wygrał. W ciągu dwóch godzin należało znaleźć jak największą liczbę z 25 schowanych w lesie słupków. Najlepszy zawodnik, znalazł je wszystkie w czasie jednej godziny i dwudziestu jeden minut. Lecz nie o wyniki tu chodziło, a o aktywne spędzenie czasu na świeżym powietrzu. I to się udało. Uczestnicy wraca-

li z trasy z uśmiechami i rumieńcami na twarzach. Na „do widzenia” otrzymali upominki przygotowane przez Gminę Białe Błota i Nadleśnictwo Bydgoszcz.

Mamy nadzieję, że ze względu na swoje położenie w bardzo uczęszczanej części lasu, arena Białe Błota zachęci większe grono spacerujących, do tej formy rekreacji. Mapę z zaznaczonymi stałymi punktami, a także jej wyczerpujący opis zamieszczono na stronie gminy: <https://bialeblota.pl/zielony-punkt-kontrolny.html> oraz na stronie internetowej nadleśnictwa. Dziękujemy za liczne przybycie i miłe słowa. Do zobaczenia podczas poszukiwań. ■



Leśny mural w Bydgoszczy

Dzięki współpracy Nadleśnictwa Bydgoszcz z Urzędem Miasta w Bydgoszczy oraz Wspólnotą Mieszkaniową, na ścianie wieżowca przy ul. Szubińskiej 22 w Bydgoszczy, jesienią 2021 roku powstał ekomural o tematyce leśnej.

Mural ma niespełna 12 metrów szerokości i ponad 34 m wysokości. Konkurs na jego zaprojektowanie i realizację ogłosiło na początku sierpnia 2021 r. Nadleśnictwo Bydgoszcz. Projekt miał przedstawiać cykl życia drzewa oraz korzyści płynące z lasu. Tematyka muralu powinna nawiązywać do szeroko rozumianej gospodarki leśnej – troski o środowisko naturalne, odpowiedzialności leśników za miejsce w którym pracują. Jednocześnie należało przedstawić korzyści, jakie odnosi spo-

łeczeństwo z użytkowania dobra jakim jest las. Czy to się udało? Oceńmy sami, ale wszystkim się podoba. Leśnicy zadbali, aby elementem muralu było logo Lasów Państwowych.

Na konkurs wpłynęły dwa projekty. Komisja wybrała pracę Svetlany Ulka. Realizacja projektu trwała blisko miesiąc i już w listopadzie 2021 roku był gotowy. Ekomural został wykonany przy użyciu ekologicznych farb o pozytywnym wpływie na otoczenie, których zadaniem jest też oczyszczanie powietrza (TaCh).

Studenci w szkółce leśnej

W dniu 8 listopada 2021 roku szkółkę kontenerową Nadleśnictwa Dobrzejewice odwiedziła grupa studentów z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu pod przewodnictwem dr. Piotra Sewerniaka z Katedry Gleboznawstwa i Kształtowania Krajobrazu Wydziału Nauk o Ziemi i Gospodarki Przestrzennej.

■ TEKST I ZDJĘCIA: Kamila Czajka

Jeśli mowa o „naukach o Ziemi” – to nauki leśne idealnie się w ten zakres wpisują. Funkcjonowanie lasu pasjonuje... Na podstawie przemiany pokoleniowej lasu, przedstawiliśmy gościom, przyrodnikom z toruńskiego uniwersytetu szerokie i powiązane ze sobą zagadnienia związane z hodowlą lasu, ochroną lasu, urządzeniem lasu, użytkowaniem lasu oraz wiedzę, na której te działy leśnictwa i gospodarki leśnej bazują.

Leśniczy szkółkarz i gospodarz spotkania, Wojciech Stec omówił proces technologiczny produkcji sadzonek z zakrytym systemem korzeniowym w kontenerowej szkółce leśnej Bielawy, jej specyfikę i zalety. Dla porównania przedstawił także tradycyjną, czyli polową hodowlę sadzonek drzew leśnych.

Szkółkarstwo kontenerowe jest odpowiedzialnością Lasów Państwowych na zmiany klimatyczne. Te zmiany mają wpływ, także na lasy – mówił leśnik Wojciech. – Ta kontenerowa „super sadzonka” radzi sobie na terenach najtrudniejszych i w najbardziej ekstremalnych warunkach. Jej „super moc” to żywotność i zwiększona powierzchnia chłonna korzenia. Jak wiemy, zdrowy korzeń to podstawa.



Grupa studentów na terenie szkółki leśnej Bielawy

*Stąd wszystkie sadzonki drzew leśnych w Gospodarstwie Szkółkarskim Bielawy są szczepione grzybem *Hebeloma crustuliniforme* w celu wytworzenia mikorzyzy.*

Kłęski żywiołowe w lasach, których w ostatnich latach jakby więcej, to prawdziwy poligon doświadczalny dla sadzonek kontenerowych. „Potrzeba” szybkiej reakcji leśników, która poja-

wia się po kłęsce, to impuls do rozwoju tego typu szkółkarstwa. Wszak pierwsze szkółki kontenerowe w Polsce powstały w związku z zamieraniem świerków w Górach Izerskich i po pożarze lasu w Rudach Raciborskich.

Wielkopowierzchniowa odbudowa ekosystemu leśnego to zapotrzebowanie na dużą liczbę sadzonek o bardzo dobrej jakości, wyprodukowanych „na już” z ograniczonej ilości nasion i równie sprawnie dostarczonych na pozbawione lasu tereny. W kontenerowej szkółce Bielawy tylko w 2021 roku posiano, wyhodowano i wywieziono do posadzenia prawie 7 mln drzewek.

Jak dobrze, że lasy w Polsce są państwowe i pomimo takich kłesk, jak ta w 2017 roku, która w ogromnej części dotknęła lasy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu – las powraca na swoje miejsce. Rana się zabliznia. I co ważne, bez pobierania na ten cel jakichkolwiek podatków od społeczeństwa.

Jakie inne jeszcze wyzwania czekają leśników w dobie zmian klimatycznych? O tym wszystkim dyskutowano w naukowym klimacie podczas spotkania w szkółce Bielawy. ■



Zadania szkółek leśnych w leśnictwie przybliżył słuchaczom leśniczy Wojciech Stec



PARK NARODOWY NEW FOREST

TEKST: Dorota Szupryczyńska

Malowniczy, częściowo martwy las niedaleko wsi Ower w Parku Narodowym New Forest.

Fot. Dorota Szupryczyńska

New Forest to jeden z największych obszarów leśnych w południowej Anglii, obejmujący część hrabstw: Hampshire i Wiltshire. Rozciąga się pomiędzy Southampton Water na wschodzie, miejscowościami Ringwood na zachodzie i Redlynch na północy oraz brzegami wybrzeża Solent na południu. Żeby dojechać tam z Londynu, trzeba pokonać dystans około 145 km.

Już w 1079 roku teren New Forest został ogłoszony nowym królewskim lasem (*Nova Foresta*) przez Wilhelma Zdobywcę, który poszerzył jego granice oraz narzucił surowe Prawa leśne dla mieszkańców Puszczy. Wśród nich były między innymi takie zalecenia: „Możesz pozwolić swoim świniom zjadać żołądź i możesz trochę uprawiać, ale jeśli zabijesz jelenia, zostaniesz skazany na śmierć”. W ten sposób król – zagorzały miłośnik polowań – chciał uchronić jelenie przed kłusownikami.

Obecnie Park Narodowy New Forest to obszar o powierzchni 56 600 ha, znany z wrzosowisk, leśnych szlaków i żyjących na wolności rodzimych kucyków. Inni mieszkańcy Puszczy to: jeleniowate, sowy, wydry i wiele innych rzadkich gatunków ptaków i ssaków.

Status Parku i instytucje zarządzające

Inaczej niż w Polsce, gdzie wszystkie parki narodowe są własnością państwa, w Wielkiej Brytanii jest to bardziej skomplikowane. Tereny, na których położone są brytyjskie parki narodowe należą głównie do osób prywatnych, organów publicznych i organizacji wolontariackich, takich jak np. National Trust.

Prawie połowa terenu Parku Narodowego New Forest (47%) należy do Korony, czyli *de facto* do Królowej Elżbiety II. W jej imieniu tą częścią Puszczy zarządza Forestry England (Lasy Anglii). Pozostali właściciele gruntów to National Trust, Hampshire and Isle of Wight Wildlife Trust, Rada Hrabstwa Hampshire oraz prywatni właściciele gruntów i posiadłości. Wszystkie te podmioty biorą udział w zarządzaniu Parkiem. Ochroną

i regulacją unikalnych praktyk rolniczych stosowanych w New Forest zajmuje się organizacja o nazwie Verderers.

Organem podejmującym kluczowe decyzje, dotyczące realizacji celów parku narodowego, jest Zarząd Parku Narodowego. Zatrudnia 80 pracowników, a jego siedziba znajduje się w miasteczku Lymington.

Turystyka

New Forest to miejsce atrakcyjne dla turystów. Każdego roku przyjeżdża ich tutaj ok. 15 milionów osób. Park ma bogatą infrastrukturę – sieć wygodnych hoteli i pensjonatów, malownicze szlaki turystyczne i ścieżki rowerowe, wiele niezwykłych osobliwości przyrody oraz miejsc wartych odwiedzenia ze względu na ich interesującą historię czy zgroma-





Brusher Mills (1840-1905), łowca Węż z New Forest. Fot. archiwum

dzione w muzeach eksponaty. W National Motor Museum w Beaulieu znajdują się m.in. samochody wyścigowe F1 i zabawkowe motocykle. Położone niedaleko Beaulieu Ogrody Exbury Gardens są domem dla egzotycznych drzew, a także kolorowo kwitnących rododendronów i azalii. W północno-wschodniej części ogrodów znajduje się linia kolei parowej Exbury Steam Railway.

Buckler's Hard, mała osada u ujścia rzeki Beaulieu, to miejsce gdzie zostały zbudowane 43 okręty Królewskiej Marynarki Wojennej - w tym trzy, które walczyły w bitwie pod Trafalgarem w 1805 roku: HMS Euryalus, HMS Swiftsure i HMS Agamemnon. To tylko niektóre atrakcje wśród wielu, jakie można znaleźć w tej okolicy.

Geografia

Jak już wspomniałam, obszar Parku Narodowego New Forest obejmuje powierzchnię 56 600 ha, w tym 30 000 ha terenów o szczególnym znaczeniu na-

ukowym. Naturalne ekosystemy występujące na tym obszarze to lasy liściaste (ok. 14 600 ha), wrzosowiska i użytki zielone (ok. 11 800 ha), mokre wrzosowiska (ok. 3 300 ha) oraz ok. 8 400 ha plantacji drzew założonych od XVIII wieku (w tym 8 000 ha obsadzonych od lat 20. XX wieku).

Tereny New Forest przecinają na południu trzy rzeki: Lymington, Beaulieu i Avon Water, a na zachodzie Latchmore Brook, Dockens Water, Linford Brook oraz mniejsze strumienie. Najwyższym punktem New Forest jest Pipers Wait, niedaleko Nomansland. Jego szczyt znajduje się 129 metrów nad poziomem morza.

Dzika przyroda

Wielką wartością ekologiczną Puszczy są stosunkowo duże obszary dobrze zachowanych siedlisk nizinnych, gdzie indziej już niespotykanych. Są to przede wszystkim torfowiska, olsy, suche i podmokłe wrzosowiska oraz lasy liściaste. Występuje tu wiele odmian drzew, niektóre rodzime, na przykład dąb, jesion, buk i brzoza brodawkowata oraz gatunki introdukowane, w tym cedr, wiąz i kasztanowiec.

Wilgotne wrzosowiska są siedliskiem rzadkich roślin, takich jak goryczka bągienna i widłak torfowy. Inny ważny gatunek to mieczyk dziki. Występuje tu także kilka gatunków rosiczki. Poza tym w Puszczy można zaobserwować wiele różnorodnych grzybów. Chociaż w przeszłości były one intensywnie zbierane, obecnie istnieją środki kontroli, aby nimi zarządzać.

Obszary chronione

W ramach Dyrektywy Siedliskowej Komisji Europejskiej na terenie New Forest zostały wyznaczone tzw. Specjalne Obszary Ochrony (Special Areas of Conservation – SAC), obejmujące 29 262 ha.

Znajduje się tutaj kilka stanowisk SAC, w większości lasów oraz tereny nadmorskie (wybrzeże Solent, laguny Isle of Wight), a także 450 ha gruntów nad rzeką Avon.

W Parku istnieje również szereg tzw. Obszarów Szczególnej Ochrony (Special Protection Area – SPA), wyznaczane ze względu na ich istotne znaczenie dla ptaków. Należy tu również wspomnieć o obszarach podmokłych, które zostały uznane za miejsca o znaczeniu międzynarodowym na mocy Konwencji Ramsarskiej (konwencja o obszarach wodno-błotnych).

Owady

W Puszczy występuje mnóstwo rzadkich gatunków owadów, na przykład cykada piewik gałązkowiec (*Cicadetta montana*), jedyna cykada notowana w Wielkiej Brytanii (ostatnia obserwacja miała miejsce w 2000 roku).

Inne niezwykle gatunki owadów to: ważka równoskrzydła, napierśnik torfowiskowy i świerszcz, wszystkie rzadkie w Wielkiej Brytanii.

Ptaki

W New Forest powszechnie występują ptaki charakterystyczne dla wrzosowisk, w tym pokrzewka, skowronek borowy, czajka, kulik wielki, lelek, sokół leśny, kłaskawka zwyczajna, pleszka zwyczajna i świergotek.

Żyją tu także bekasy i świergotki drzewne. Do ptaków spotykanych w miejscowych lasach należą: świstunka leśna, gołąb siniak, trzmiełojad zwyczajny i jastrząb gołębiarz. Pospolicie występuje myszołów zwyczajny, a kruk coraz bardziej się rozprzestrzenia.

Rzadziej spotykane ptaki to kania ruda, dzierzba srokozy i błotniak zbożowy oraz migrujący drożd obrożny i białoryzka zwyczajna.



Wielogatunkowy las w Parku Narodowym New Forest. Fot. Dorota Szupryczyńska



Okazały daniel udający się na bekowisko. Fot. James West, 4.10.2018

Gady i płazy

Lasy parku narodowego zamieszkują wszystkie trzy rodzime brytyjskie gatunki węży. Żmija zygzakowata występuje najczęściej na otwartych wrzosowiskach i użytkach zielonych. Zaskroniec zwyczajny preferuje wilgotniejsze środowisko bagien dolinnych. Rzadki gniewosz plamisty występuje na piaszczystych zboczach z wrzosami i kolczastymi krzewami.

W drugiej połowie XIX wieku, w prymitywnym szałasie na terenie Puszczy mieszkał słynny „Łowca Węży z New Forest” Brusher Mills (1840-1905). Polował on głównie na żmije. W swoim życiu złapał ich wiele tysięcy, wysyłając niektóre do londyńskiego ZOO, jako pożywienie dla zwierząt. Na jego cześć, jeden z pubów na terenie Puszczy, w Brockenhurst nazwano „The Snakecatcher” („Łowca Węży”). Dzisiaj wszystkie brytyjskie węże są prawnie chronione, więc nikt już ich nie łapie w New Forest.

Jaszczurki zwinki w programie hodowli w niewoli i reintrodukcji wraz ze żmijami, zaskroncami, gniewoszami plamistymi, żabami i ropuchami można zobaczyć w New Forest Reptile Center (Centrum Gadów w New Forest), oko-



Bucklers Hard – osada nad rzeką Beaulieu. Na pierwszym planie – jeden z doków, w których budowano statki dla Królewskiej Marynarki Wojennej.

Fot. Dorota Szupryczyńska

ło dwóch mil na wschód od Lyndhurst. W wielu miejscach Puszczy można obserwować traszki grzebieniaste.

Kucyki, bydło, osły i świny

Bydło, kucyki i osły należące do mieszkańców New Forest swobodnie wędrują po otwartych wrzosowiskach i większości lasów. Często widuje się je również we wsiach śródlęsnych, gdzie ciągle trzeba dbać o to, aby zwierzęta nie przebywały na drogach, w ogrodach i sklepach.

Kucyk New Forest jest jedną z rodzimych ras koni na Wyspach Brytyjskich i stanowi jedną z najbardziej znanych atrakcji na tym terenie. Do tej rasy należy większość kucyków leśnych, ale jest też kilka Szetlandów i ich krzyżówki.

Jeśli chodzi o świny, to ich obecność w New Forest jest związana z tzw. pan-
nażem. Praktyka pannażu sięga czasów Wilhelma Zdobywcy i polega na tym, że każdej jesieni miejscowi farmerzy



Skowronek borowy.

Fot. Nik Borrow, 26.06.2011



Cykada piewów gałązkowiec z New Forest.

Fot. Katya, 26.06.2015



Wiosna w PN New Forest.

Fot. Dorota Szupryczyńska



Jesienny wypas w PN New Forest.

Fot. Pete Birkinshaw, 9.10.2008



Kucyki pasące się na obrzeżach lasu.

Fot. Dorota Szupryczyńska

wypuszczają świny do lasu, aby zjadały opadłe żołędzie, orzeszki bukowe, kasztany i inne orzechy, które są trujące dla kucyków i bydła. Każdego roku w New Forest około 600 świń i prosiąt przemierza Puszcę, ryjąc ściółkę leśną w poszukiwaniu żołędzi i orzechów.

Jeleniowate i inne ssaki

W Puszczy żyją liczne zwierzęta z rodziny jeleniowatych. Najczęściej spotykane są daniela, a następnie sarny i jelenie szlachetne. Istnieją również mniejsze populacje introdukowanego jelenia sika i mundzaka.

Wiewiórka czerwona przetrwała w Puszczy do lat 70. XX wieku – dłużej niż w większości miejsc w nizinnej Wielkiej Brytanii, chociaż nadal występuje na Wyspie Wight i pobliskiej Wyspie Brownsea. Obecnie w Puszczy została całkowicie wyparta przez amerykańską wiewiórkę szarą.

W ostatnich latach ponownie pojawił się na zachodnim skraju Puszczy tchórz europejski. Wydra europejska występuje wzdłuż cieków wodnych, obserwuje się tu także introdukowane norki amerykańskie.

Odwiedziliśmy New Forest

Odwiedziliśmy Park Narodowy New Forest we wrześniu 2017 roku. Spędziliśmy tam przedłużony weekend. Naszą bazą była położona na skraju Puszczy wioska Ower, gdzie zamówiliśmy noclegi w wygodnym i niedrogim hotelu Premier Inn. Stamtąd jeździliśmy rowerami po szlakach Puszczy, odwiedziliśmy też osadę Buckler's Hard i wybraliśmy się

w krótki rejs stateczkiem do ujścia rzeki Beaulieu. To była fantastyczna wycieczka, chociaż pogoda była fatalna – prawie cały czas padał deszcz i kilka razy przemokliśmy do suchej nitki. Planujemy pojechać tam znowu, bo zostało jeszcze wiele miejsc do zwiedzenia i sporo tras do przejechania!

Kilka ciekawostek

New Forest – chociaż liczy sobie niemal tysiąc lat – został uznany za park narodowy dopiero w 2005 roku. Jest to jeden z dwóch najmłodszych parków narodowych w Anglii (drugi to South Downs powstały w 2009 r.).

New Forest ma stolicę. Jest nią miasteczko Lyndhurst, położone w samym sercu Puszczy.

Kościół w Minstead w pobliżu Lyndhurst jest miejscem spoczynku Sir Arthura Conan Doyle'a, autora książek o Sherlocku Holmesie.

Słynną mieszkanką New Forest była Alice Liddell, mała dziewczynka, która zainspirowała Lewisa Carrolla do napisania książki „Przygody Alicji w Krainie Czarów”. Mieszkała w Lyndhurst i jest teraz pochowana na tutejszym cmentarzu. Jeśli chcesz znaleźć jej grób, musisz poszukać Alice Hargreaves (nazwisko po mężu). ■

Źródła:

New Forest National Park Information: <https://www.new-forest-national-park.com/what-is-the-new-forest/>
National Parks UK, New Forest <https://www.nationalparks.uk/park/new-forest/>
New Forest National Park Authority <https://www.newforestnpa.gov.uk/>
Visit The new Forest National Park <https://www.thenewforest.co.uk/>
New Forest/ Forestry England <https://www.forestryengland.uk/new-forest-national-trust>
National Trust, New Forest Northern Commons <https://www.nationaltrust.org.uk/new-forest-northern-commons>
New Forest Living <https://www.newforestliving.co.uk/guides/new-forest-wildlife-animals>
Wildlife Worldwide; Deer of the New Forest <https://www.wildlifeworldwide.com/journal/deer-of-the-new-forest>
Verderers of the New Forest <https://www.verderers.org.uk/forest-rights/>
<https://www.theguardian.com/environment/2005/mar/01/conservation-and-endangered-species>
uknews
Część fotografii użytych do ilustracji artykułu pochodzi z platformy www.flickr.com. Nie były modyfikowane. Wszystkie mają status: „Some rights reserved”. Link do licencji: <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/2.0/legal-code>



Autorka artykułu nad strumieniem przecinającym New Forest.

Fot. Mark Cleverley

Losy leśniczego Stanisława Czaińskiego i rodziny opisali jego synowie Janusz Czaiński (1927-1998) i Henryk Czaiński (ur. 1935). Wspomnienia te, wraz z innymi, zostały opracowane przez profesora Józefa Brodę i wydane drukiem przez Wydawnictwo Akademii Rolniczej w Poznaniu w 2005 roku w jednym tomie zatytułowanym „Z tajgi i mokradeł Syberii”.

Leśniczy

STANISŁAW CZAIŃSKI (1895-1985). Cz.2



Stanisław Czaiński, pracownik Oddziału Urządzenia Lasu w Gorzowie Wlkp., około 1960 roku

Redakcja „Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich” nawiązała kontakt z jednym z autorów wspomnień, Henrykiem Czaińskim, dzięki któremu materiał został wzbogacony o archiwalne fotografie z albumu rodzinnego. Na publikację wspomnień wyraził zgodę zarówno Pan Henryk Czaiński, jak i Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, za co serdecznie dziękujemy (Redakcja „Życia...”).

■ TEKST: Janusz i Henryk Czaińscy

W wołogodzkiej więzieni

W dwa dni po napaści Niemiec na Związek Radziecki, w nocy 24 czerwca 1941 roku, aresztowano ojca, inż. Sierpińskiego oraz wielu mężczyzn w posiadłości i uwięziono w wołogodzkiej „turmie”. Mężczyzn zatrzymano widocznie z obawy przed powstaniem w posiadłości rebelii na wiadomość, że Niemcy napadły na Sowiecki Sojuz. Po wielu latach wyciągnęliśmy z ojcem wnioski, że NKWD kierowało się dwiema przesłankami. Po pierwsze wśród Polaków chcieli zwerbować swoich agentów, a jeśli nie, to wysłać do obozu śmierci, np. do niedaleko położonego Gruzowca.

Oto krótkie wspomnienie ojca – opowiedziane dopiero długo po wojnie. Nie

wiedzieli oni, za co i dlaczego ich aresztowano. Osadzili w celi zbiorowej: zamiast podłogi – zimny beton, powietrze stęchłe, wilgotne, pryzce, kubeł – „parasza”, pluskwy, okno wysoko zakratowane, w drzwiach judasz – „karmuszka”, przed świtem „padjom” – pobudka, dziennie 400 g mokrego jak glina chleba, czarna nie słodzona herbata z palonych żołądź, zupa – brudne pomyje z kilkoma krupkami, wieczorem zamiast kawy czysty „kipiatok”. Dzień i noc żarówka świeciła się bez przerwy. Śledztwo w nocy przeprowadzał „śledowatiel”, starszy lejtnant NKWD z „politreżymu”, który miał na celu sprawdzić, „czem dyszesz”, jakiego jesteś przekonania, czy uda się ciębie złamać złudnymi obietnicami,

wolnością, polepszeniem życia. Była to agitacja na zasadzie „kto nie z nami, ten przeciw nam”. Lisia propozycja, jak zwykle z poczęstowaniem najlepszymi papierosami: „My wam predłagam s nami rabotać (współpracować) i ostat-sa u nas, w Sowietkom Sojuzie. Wasza żyżn budżet choroszaja. Wot, eto nada wypołnić [deklarację] na ruskom jazykie i podpisać”.

Odpowiedź ojca była stanowcza i krótka: „Ja s wami nie rabotał i rabotać nie budu!”. Ta odpowiedź oznaczała karę śmierci [...]. I jakby drugi cud nad Wisłą się wydarzył! 12 sierpnia 1941 roku ogłoszono amnestię dla Polaków! Generał Sikorski uratował życie wielu setkom

tysięcy Polaków na zesłaniu, a później generał Anders – wyprowadzając Polaków, całe rodziny, z katorgi syberyjskiej. Nie zdążyli zgłodzić, musieli uwolnić z więzienia!

Któregoś dnia na początku października w posiołku wybuchła wiadomość – nasi idą z więzienia. Pobiegłem na spotkanie drogą leśną w kierunku Wożegi. Wracali, ale pojedynczo, nie gromadą. Co mocniejsi szli na przódzie. Na ojca długo czekałem, aż pojawił się na horyzoncie. Poznałem po sylwetce. Gdy się zbliżył, nie mogłem go poznać. Obrośnięty, z długą brodą, wychudzony niemal do charłactwa, ledwo ruszał nogami. W niewielkiej odległości za ojcem kroczył przygarbiony inż. Ryszard Sierpiński, jeszcze bardziej chudy, bo w odróżnieniu od ojca zawsze był wątłej budowy.

Pierwszy „tyk” wolności

W niedługim czasie, po powrocie z więzienia w Wołogdzie, wybrano ojca w posiołku mężem zaufania. Wystawiono, z datą 14 stycznia 1942 roku, odpowiedni dokument do Archangielska po odbiór żywności i odzieży ofiarowanej Polakom przez UNRRA. Podróż ojciec ledwie nie przyplącił życiem z powodu głodu, mrozu, postojów na stacjach, jednak wszystko w całości przywiózł i w posiołku sprawiedliwie podzielił. Było kilka przypadków zgonu z powodu przejedzenia się wśród skrajnie wygłodniałych. W obozie zawitała wolność. Polacy otrzymali zaświadczenie, prawo wyjazdu. Były komendant obozu, Dobrowolski, teraz starał się każdemu przypodobać: „Sejczas budiem w mieście [razem] bić Giermańców”. Namawiał, żeby tu zostać, a on postara się każdemu pomóc.

Zaczęto organizować się do wyjazdu. Kto mógł, ruszył do kotłowni, aby sprzedać resztę ubrania, wymienić na chleb, żywność, zabezpieczyć się na podróż. Ojca ponownie wybrano mężem zaufania, kierownikiem ds. organizacji transportu, podwód, transportu kolejowego. Przez wiele dni przebywał w Wołogdzie, gdzie udało mu się zorganizować dwa transporty towarowe dla posiołka Zielonyj Bor i sąsiednich posiołków, porozrzucanych w Puszczy Wołogodzkiej. Zanim doszło do wyjazdu, w posiołku nastąpiły pewne wydarzenia. W miejscowej świetlicy zorganizowano wieczór pożegnalny, na który przyszli też Rosjanie, straż obozowa włącznie z komendantem obozu. To wydarzenie pozostało w pamięci do końca życia. Jak

wielka siła witalna tkwi w duszy Polaka – patriotyzm, ten tylko zrozumie, kto to przeżył. Przyległy do komendantury barak, który zwano „chudożestwien-naja samodiejatielnost”, tego dnia był przepełniony. Ustawiono ławki, na ścianach zawieszono polskie chorągiewki z kolorowej bibułki. Na podium sceny wszedł jeden z łagrowiczów, Polak, w obdartej kufajce i uroczystie powitał zebranych. Po nim weszła na scenę mała dziewczynka, zadeklamowała wiersz po polsku. Burzliwe brawa! Teraz miała się odbyć część artystyczna. Na scenę weszli: pan Mecharżyński z akordeonem i ojciec ze skrzypcami, tymi z Nalibok. Chwila ciszy i nagle kilkoma taktami, subtelnymi polskimi akordami, jakby zerwał kajdany niewoli, poruszył rdzeń wiecznego ducha polskiego. Potem zagrzmiały akordy piorunujące, grzmiące, jakby wołające: „Powstań Polsko, zrzuć kajdany...”. I znów melodia ukojenia, pełna polskości, improwizacja, dotykająca najgłębsze uczucia Polaków na zesłaniu.

Ojciec stał błąd, w lewej ręce trzymał skrzypce, był w najwyższym stanie wzruszenia. Za chwilę miał się rozpocząć duet, więc powoli oparł na ramieniu skrzypce, położył na nich głowę i prawą ręką podniósł do góry smyczek [...]. Mecharżyński delikatnymi akordami dał znak początku. Skrzypce podchwyciły melodię, zaszlochały, załkały boleśnie i jakby posypały się brylanty najwyższych uczuć, tęsknoty, nostalgii za ziemią ojczystą. Co się działo na sali jest nie do opisanie. Euforia zbiorowa w najwyższym stopniu. Serca Polaków skazańców, niedawno jeszcze terrorizowanych, bez najmniejszej nadziei powrotu do wolności, teraz tętniły radością. Rosjanie też bili brawa, szalał huragan oklasków. Za oknem było już całkowicie ciemno. W świetlicy na ścianach paliły się zawieszane „kopciłki” – lampy naftowe. Dalej zorganizowano pierwszą zabawę. Ktoś na harmonii zaczął grać poleczkę. Zapanał istny szal. Wyzwolili się polska dusza, sala drżała, leciały drzazgi. Rosjanie byli zdziwieni, skąd tyle siły bierze się u tych „Polaczków”, wygłodzonych, wynędzniałych.

Z obwodu wołogodzkiego do Kraju Ałtajskiego

Serca nieco okrzepły, nabrały otuchy – w obozie przygotowania do wyjazdu. Ojca, Stanisława Czaińskiego, wybrano ponownie mężem zaufania, nadano pełnomocnictwo ds. ewakuacji Polaków, a następnie mianowano komendantem

transportu organizowanego w Wołogdzie. Każdy z obozowiczów musiał na własną rękę zorganizować sobie furmankę u kotłownika celem dojechania do najbliższej stacji, Wożegi, oddalonej od posiołka o około 50 km. Za furmankę trzeba było drogo płacić, nie rublami, lecz towarami, np. odzieżą. Kto pierwszy uzyskał furmankę, ten jechał do Wożegi, gdzie czekały podstawione tam towarowe wagony. Zdarzały się też tragiczne sceny, gdy nagle umówiony kotłownik odmawiał przewozu, żądając podniesienia opłaty.

Ojciec został pełnomocnikiem również sąsiedniego obozu, czterokrotnie większego, w którym m.in. była rodzina Berlińskich ze Starej Wilejki pod Wilnem, rodzony brat naszej matki Marii – Aleksander Berliński z dwoma synami i żoną oraz żona leśniczego z synem z Kleciszcz koło Nalibok, pani Polkowa. Jej brat, lekarz medycyny lotnictwa, Michał Kulikowski, został zamordowany w Katyniu.

Pierwszy transport Polaków z Wołogdy podążył na południe i zdążył dołączyć do transportu wojsk Andersa, więc wyjechali z „sowieckiego raj” do Persji (Iranu). Ojciec, jako pełnomocnik, był do końca organizacji ewakuacji Polaków w obrębie wołogodzkiego lasów. W drugim tygodniu lutego 1942 roku ruszył drugi transport Polaków, podążając trasą poprzedniego. Wojna z Niemcami już trwała. Po drodze widzieliśmy sceny przerażające, straszne oznaki głodu. Staliśmy długo na bocznych torach w Wołogdzie, ponieważ węzeł wołogodzki był zablokowany transportami uciekinierów z Leningradu. Dalej natrafialiśmy na wojskowe transporty sanitarne, powracające z frontu, pełne rannych, okaleczonych, obandażowanych, jęczących z bólu. Wartość miała tylko chleb. Za kawałek chleba było kupić najkosztowniejszą złotą biżuterię.

W połowie lutego 1942 roku, gdy byliśmy już na stacji w Kirowie, władze radzieckie (NKWD) niespodziewanie odmówiły zezwolenia wyjazdu do Taszkentu i za granicę. Jak dziś widzę ojca, który wracał z sąsiedniego budynku stacji, z dala machając, rozkładając ręce, w których trzymał jakieś papiery. Wracał od służb NKWD, które zakazały wyjazdu za granicę. Ogromna desperacja w transporcie. Na nic zdały się dalsze perswazje, przekonywania, że umowa polsko-sowiecka zezwala na wyjazd wojska i Polaków z obozów za granicę. Jedno słowo: „Nie Izia”. Możemy je-



Sybiracy

chać tylko za Ural, czyli na Syberię. Nasz transport skierowano na kolejową trasę transsyberyjską: Świerdłowski – Omsk – Nowosybirsk. Z Nowosybirska skierowano nas w stronę południową w kierunku Barnaulu, Bijska. Ostatecznie wyładowano nas, kilka wagonów, na małej stacji Troickoje, następnie przewieziono kolejną do przystanku Gordiejewo z przyległym sowchozem Proletariat. Był to okręg Środkowej Syberii – Altajski Kraj. Mimo, że był to sowchoz uprawy zboża, okazało się, że śmierć głodowa ma tu takie samo oblicze jak w lasach wołogodzkich.

W sowchozie Proletariat

Od 2 marca 1942 roku do sierpnia 1943 roku ojciec i inż. Ryszard Sierpiński pracowali w sowchozie, wyłącznie fizycznie, przy różnych pracach polowych, oraniu, sianiu zboża, żniwach, sianokosach, jako stajenni, oborowi, przy wypasie sowchozowego bydła. [...] A warunki bytowe? Ulokowano ich z rodzinami w baraku wieloosobowym, tzw. obszeżycie. Te same głodowe kartki żywnościowe – 600 g chleba, talony na zupełną „bałandę”. Praca nienormowana od świtu do ciemna, a podczas żniw całodobowa, spanie bezpośrednio na polu, np. w zeszłorocznym

stogu słomy. Żadnego przydziału odzieży. W większości chodzono w spodniach uszytych z worków [...]. Na nogach drewniaki, obite odpadami z filcu, starych „wojłoków”. Kufajki te, które pozostały jeszcze z posiołka. Własną odzież całkowicie wyprzedaliśmy przed wyjazdem, a co zostało, dawno się podarło. To jest trudne do wyobrażenia, ale niestety tak było. Byliśmy w gorszym położeniu niż było, które przynajmniej miało zapewnione siano i słomę. Tu człowiek nie stanowił żadnej wartości. Przez trzy lata nieraz widziałem ojca na granicy śmierci z powodu głodu, szczególnie gdy zimą nie dowożono chleba. Tak było na „uczastkach”, w samotnych barakach w stepie, w których mieszkaliśmy przez parę lat. Za zebranie zeszłorocznych kłosów groziła natychmiastowa kara zsyłki do jeszcze gorszego obozu pracy. Soska (Poleszuk), który podczas żniw woził wodę w beczkach do traktorów, któreś nocy przywiózł trochę pszenicy w wiadrze schowanym w beczce. Następnego dnia znikł jak kamfora. Nigdy już nie powrócił.

Najtragiczniej było przeżyć zimą, straszne zawieje (burany), mrozy. Głód dokuczał straszliwie. Oprócz „pajki” chleba, od 500 g do 600 g, nie mieliśmy

nic. Nie pozostała żadna odzież do wymiany. Czasami zdobywaliśmy obierki ze śmietnika stołówek. Z tego były placki (lepioszki), jednak po nich często występowały nudności i wymioty. Później, wiele lat po wojnie, dowiedziałem się, że ich przyczyną był zawarty w obierkach alkaloid – solanidyna. Można powiedzieć, że w tym czasie byłem podczas zimy jedynym żywicielem. Pracowałem, jako 16-letni chłopak, w „koniuszni” przy koniach. Stamtąd ukradkiem przynosiłem w kieszeniach watowanych podartych spodni owies, przydzielany wyłącznie koniom „predsiadatiela”. Było to wielkie ryzyko. Mógłbym podzielić losy między innymi pana Soski. Do innych odpadów żywności należał tzw. żmych, duże płaskie kawałki o żółtym kolorze – wytloki z nasion bawełny, które czasami dawano krowom. W sowchozie były krowy, lecz nikt nie widział mleka – gdzieś je natychmiast wysyłano. Czasami udało się zdobyć kawałek mięsa z konia zdechłego z wycieńczenia.

Na wiosnę i latem było nieco łatwiej. Zbieraliśmy lebiodę, która rosła przy stajni na gnojowisku. Czasami udawało mi się oderwać od pracy i poszukać w polu zeszłorocznych ziemniaków. To nie był już ziemniak, lecz wyschnięty kawałek skro-

bi. Ojciec, a najczęściej ja, podczas wypasu bydła w stepie łapał imuranki, małe zwierzątka o kociej głowie. Norę w ziemi miały zawsze pionową. Wystarczyło wlać do nory wiadro wody – i już je mieliśmy. Imuranki były nadzwyczaj tłuste, ale miały mało mięsa. Po wytopieniu takiej imuranki otrzymywaliśmy trzy czwarte puszek białego tłuszczu (puszki od mleka skondensowanego z UNRR-y, które otrzymywaliśmy jako zapomogę jeszcze w leśnym posiołku). Tłuszcz był wielkim skarbem, na wagę życia. Pytanie: A jak żyli sowchoźnicy? Podobnie do nas, też kartki na chleb i zupę, z tym że uprawiali własne ziemniaki na małych przydzielonych im poletkach. Niektórzy mieli krowę i mleko. Przyjechaliśmy do sowchozu obdarci, bez niczego. Między innymi mój ojciec i pan Sierpiński próbowali na wiosnę koło sowchozu skopać ziemię pod ziemniaki. Kopali po nocy. „Predsiedatiel” Jakowlew narobił strasznej awantury, że polskie pany chcą dla siebie sadzić ziemniaki. Nie pozwolono! „Nada rabotać dla gosudarstwa” [dla państwa].

Latem 1943 roku pojawili się w sowchozie leningradzcy, uciekinierzy z miasta oblężonego przez Niemców. Jako naoczni świadkowie opowiadali o potwornym głodzie, o tym, jak ze zwiotczających mięśni współobywateli, najczęściej ofiar mordu – robili kotlety,

a z kości i skóry gotowali rosoly, potrawy, które potem sprzedawali na rynku za złote carskie ruble i za biżuterię. Leningradzcy to byli nadzwyczaj kulturalni ludzie, różniący się od pozostałych Rosjan.

W tym sowchozie przebywał agrom inż. Witold Hryniewicz, zdrajca. Zapomniał, że był Polakiem, zapomniał polskiej mowy. Awansował aż do zastępcy „predsiedatiela”. Wyżywał się na Polakach, szczególnie na ojcu, mojej matce i najwięcej na mnie. Obżerał się z rozkoszą, gdy my tymczasem żyliśmy z dnia na dzień, stale myśląc, aby przeżyć do następnego dnia. Miał wygodne kilkupokojowe mieszkanie i pełno jadła na stole. Widziałem to, gdy mu rąbałem drewno, podprowadzałem konia z saniami. Nigdy nie poczęstował nawet kromką chleba. Potwór. W Zielonej Górze, po powrocie do kraju, dopasował się do władzy i znów mu się dobrze powodziło. Zmarł w Sopocie.

Pobyt w Omsku. Powrót do kraju

Kiedy 15 czerwca 1943 roku utworzono w Związku Radzieckim I Dywizję im. Tadeusza Kościuszki, już pod koniec miesiąca zgłosiło się do niej wielu młodych polskich ochotników. Pomimo, że rocznik ojca i pana Sierpińskiego nie podlegał oficjalnie poborowi – w sierpniu 1943 roku wezwano obu do „wojenkomatu”

do Troicka (południowy Ural). Otrzymali tzw. komandirówkę (skierowanie) do Omska z przeznaczeniem wcielenia do armii radzieckiej, [do] batalionów pracy na tyłach frontu. Po wyjeździe ojca do Omska reszta naszej rodziny (matka – lat 35, ja – lat 16 i brat Henryk – lat 8) pozostała w sowchozie, aż do czerwca 1945 roku. Był to najstraszniejszy okres nędzy, głodu i poniżenia w całej naszej sześciolletniej katordze. Matka, która niegdyś ważyła ok. 80 kg, schudła do 40 kg, obaj z bratem byliśmy zbliżeni do charłactwa. W podobnej sytuacji była rodzina pana Sierpińskiego: ponad 80-letnia babcia, żona, córka Teresa i najmłodszy Jurek – około 8 lat.

W Omsku jednak nie wcielono ich do wojska z powodu interwencji wspomnianego już, starego inżyniera z czasów carskich, Worotnikowa, który był dyrektorem drużyny urządzeniowo-leśnej omskiego leśnictwa [...]. Od sierpnia 1943 roku zatrudniono ojca i inż. Sierpińskiego w „sowchozmelioustroju” w Omsku w charakterze „ziemlomierów” – taksatorów drużyny urządzeniowo-leśnej. Latem pracowali w terenie w okolicach Omska („jurewskij, jigorowskij i kaniłowskij siewoswiet”), np. przy opracowywaniu lasów, ustalaniu spornych granic pomiędzy kołchozami. Latem 1945 roku, po przyjeździe



Praca w lesie

do Omska z sowchozu Proletariat, pomagałem ojcu przy pomiarach w kołchozach. Ta sama nędza i głód, jednak w niektórych kołchozach można było się pożywić, np. w kołchozie totewskim (z okresu carskich zesań). Byliśmy zdziwieni, że nie brakuje im żywności. To byli inni organizacyjnie ludzie. Dawno dla państwa plan wykonali i również mieli dla siebie.

Do chwili wydobycia się naszej rodziny z tego sowchozowego piekła, tj. czerwca 1945 roku, ojciec mieszkał samotnie w pokoju u inż. leśnictwa Michaiła Aleksandra Worotnikowa. Tuż obok ulicy znajdowała się potężna twierdza, omskie więzienie (tiumra) zbudowane za czasów Katarzyny, w którym siedziało między innymi wielu polskich zesłańców z okresu carskiego. Tu przesiadywał również Dostojewski. Połowa ludności w Omsku to zesłańcy! Spotkaliśmy wiele rodzin polskich, jeszcze z okresu zaborów, np. kreślarkę urządzania lasów, panią Kramkowską, która, o dziwo świetnie mówiła po polsku i po kryjomu dostarczała mi do przeczytania trylogię Sienkiewicza. Trzeba podkreślić, że Rosjanie – pracownicy z leśnictwa – odnosili się do Polaków z wielkim szacunkiem. Ojciec sprowadził nas do Omska nielegalnie, na własne ryzyko. Istniał bowiem powszechny zakaz osiedlania się Polaków w miastach. Omsk jest położony nad rzeką Irtysz. Ta dzielnica, w której mieszkaliśmy, należała do starej drewnianej części miasta – pojedyncze niskie domki. Ten sam głód i niedostatek, z tym że na kartki zawsze można było wykupić chleb i dodatkowe produkty. Na rynku (tzw. tałkuczka) panował handel wymienny. Tam było wszystko, nawet można było kupić kartkę na chleb. Ojciec przez długi czas kupował kartki na chleb za machorkę ze swego talonu, suszył suchary, przygotowywał dla nas na podróż. A w mieście, jak wszędzie w Kraju Rad, czerwona propaganda, transparenty. Głośnik (radiotoczek) wydierał się na ulicach całego miasta, od porannych kurantów z wieży spaskiej Kremla, aż do Międzynarodówki o północy. W centrum miasta, głównie w pobliżu gmachu NKWD, szpetne pomniki wodzów rewolucji, a wokół przynębiony naród szukający pożywienia w pustych sklepach. Na ulicach budził postrach stale kursujący „czornyj woron” (czarny kruk), karetka więzienna NKWD.

W Omsku był Związek Patriotów Polskich. Gruchnęła wiadomość, że Polacy mogą wracać do kraju. Zanim to nastąpiło, pamiętam, że NKWD kilka razy w nocy wzywało ojca do siebie. Po tej wi-



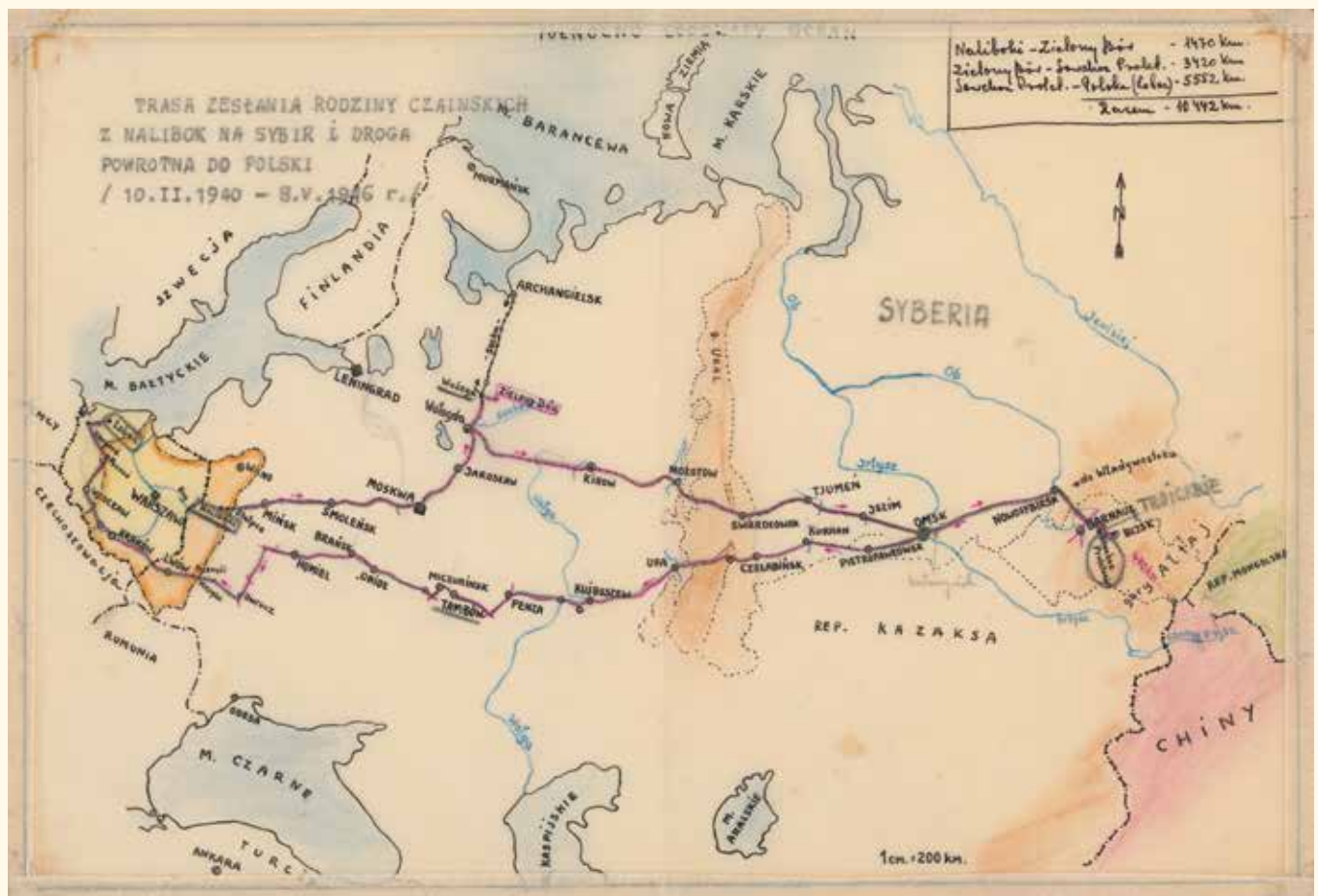
Wnętrze baraku w tajdze



Praca na karczowisku – przygotowanie gruntu pod uprawę



Brygada leśna. 1942 rok.



Trasa zesłania rodziny Czaińskich na Sybir i droga powrotna do Polski, 10.02.1940 - 8.05.1946 r. Wyk.: Stanisław Czaiński

zycie zawsze przychodził przynębiony, nic nie mówiąc (podpisywał zobowiązanie zachowania tajemnicy). Potem, w drodze powrotnej do Polski, powiedział, że szantażowano go, aby pozostać. W połowie lutego 1946 roku prezes

Związku Patriotów Polskich, pan Toczek, poinformował na zebraniu, aby powiadomić wszystkich Polaków, żeby zgłosili się po odbiór zaświadczeń repatriacyjnych. Z upoważnienia Związku Patriotów Polskich w Omsku ojciec brał udział

w organizowaniu akcji powrotu Polaków do Polski. Na dworcu towarowym podstawiono już wagony towarowe dla Polaków – repatriantów, którzy zjeżdżali się z okolic. Być może w dalekich zapadłych kołchozach nie wszyscy dowiedzieli się o możliwości powrotu do kraju. Ojcu wydano kartę repatriacyjną (nr BE-17743) 13 marca 1946 roku. Przed wyjazdem NKWD sprawdzało na stacji Omsk dokumenty, karty repatriacyjne. Zapamiętałem kilka dramatycznych scen. NKWD siłą usunęło z wagonów kilka rodzin – na nic się zdały lament, płacz, rozzwieranie szat. Jak się później okazało, rodziny te, pochodzenia polskiego lub białoruskiego, przyjęły obywatelstwo radzieckie, aby poprawić sobie warunki bytowe.

13 marca 1946 roku długi transport ruszył do Polski. Przekroczenie granicy polskiej nastąpiło 20 kwietnia 1946 roku na stacji Medyka. Na widok kolejarzy z polskimi orzełkami wpadliśmy w stan euforii, szczęścia, zadowolenia, że nareszcie po sześciolatej katordze jesteśmy na ojczystej ziemi. Pociąg przez Kraków podążał na ziemie odzyskane. Sporo Polaków pozostało we Wrocławiu. Kilkanaście wagonów jechało dalej przez Poznań do miasta Łobez.



Czaińscy: ojciec Stanisław i syn Henryk, lata 80. ubiegłego wieku

W Poznaniu staliśmy przez jedną dobę (7 maja 1946) na bocznych torach, tuż obok głównego dworca, przy moście dworcowym. Wielka wdzięczność dla poznaniaków, którzy na nasz widok – skrajnie wycieńczonych, wygłodniałych skazańców – przynosili żywność, ubrania i chleb. Niech ten ich czyn chwalebny przejdzie do pamięci, do historii Polski, martyrologii Polaków na Sybirze. 8 maja 1946 roku kilkanaście wagonów repatriantów zatrzymało się na stałe w punkcie etapowym PUR (Państwowego Urzędu Repatriacyjnego) w mieście Łobez, powiat Ławiczka, woj. pomorskie.

Powrót do pracy zawodowej w polskim leśnictwie

Tu otwiera się powojenna karta życia i pracy taksatora, geodety, ojca – Stanisława Czaińskiego. Po przybyciu do Łobza, 8 maja 1946 roku, za pośrednictwem Nadleśnictwa Łobez zostaje przyjęty do pracy do Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Lubuskiego w Gorzowie na stanowisko taksatora w biurze produkcji drewna. Pierwsze prace jako taksator prowadził w Ławicze i Resku. Pod koniec 1946 roku został przeniesiony na stałe do DLP w Gorzowie Wlkp. do sekcji pomiarowo-taksacyjnej. Od 1 lutego 1947 roku do 8 sierpnia 1947 roku pracował w biurze inspekcji Dyrekcji LP Okręgu Lubuskiego (w VIII obwodzie, na stanowisku inspektora). Po przyznaniu mieszkania sprowadził z Łobza rodzinę do Gorzowa (10 czerwca 1947). Nadal wykonywał pomiarowo-taksacyjne prace terenowe i kameralne. W okresie od 30 stycznia do 15 lutego 1956 roku ukończył w Tułowicach obowiązkowy kurs dla wszystkich leśnych pracowników geodezyjnych – pomiarów w zakresie geodezji leśnej. 13 marca 1956 roku został awansowany na stanowisko p.o. inż. geodety w Oddziale Urządzenia i Pomiarów Lasów w Gorzowie Wlkp. (dyrektorem Oddziału był inż. Stanisław Kwiatek) [...]. Najbliższymi jego współpracownikami w Gorzowie Wlkp. pochodzącymi z Kresów Wschodnich (z DLP w Wilnie) byli: inż. Stanisław Kwiatek, inż. M. Zgorzelski, inż. J. Łukszo, inż. W. Leśnicki.

22 listopada 1963 roku ojciec przeszedł na emeryturę. Od 22 listopada 1963 roku do 31 sierpnia 1972 roku pracował jeszcze, przez 9 lat, na pół etatu. W służbie leśnej, poczynając od 1918 roku, aż do 31 sierpnia 1972 roku, przepracował 54 lata, wliczając okres zesłania – pracę w „lesorubach” (drwal) i pracę „ziemlomiera” (pomiarowca

w Omsku). W okresie powojennym (8 maja 1946 – 31 sierpnia 1972) pracował ciągle jako geodeta taksator. Zmarł 29 marca 1985 roku w wieku 90 lat. Został pochowany w Gorzowie Wlkp. Był to Polak, patriota, rodem z ziemi nowogrodzkiej, leśnik wielkiego serca. Przyrodę uwielbiał, czcił, czuł jej niepowtarzalny czar w szumie drzew, śpiewie ptaków, porankach leśnych. Nigdy w pracy nie kierował się interesem, korzyścią materialną za wszelką cenę. Był pogodnego usposobienia, nadzwyczaj skromny, niezwykle pracowity, sumienny, starannie i pięknie kreślił plany. Jeszcze do późnej starości, po przyznaniu skromnej eme-

rytury, nocami pracował w domu, kreśląc, obliczając współrzędne itp.

Syberia bardzo okaleczyła naszą rodzinę. Matka uległa całkowitemu paraliżowi, podobnie starszy syn (w zasadzie główny autor wspomnień) na skutek licznych odmrożeń wrócił do Polski jako kaleka, powłócząc z ledwością nogami, a następnie został inwalidą pierwszej grupy – na wózku inwalidzkim. Urodzona już po wojnie, w 1947 roku, nasza siostra Jadwiga, poświęciła bezgranicznie swe młode życie opiece nad nami, trojgiem okaleczonych Sybiraków. Zmarła mając 46 lat i została pochowana z ojcem w jednym grobie. ■



Autorzy wspomnień syberyjskich: Henryk (stoi) i Janusz (1927-1998) Czaińscy

Leśnicy dla Niepodległej

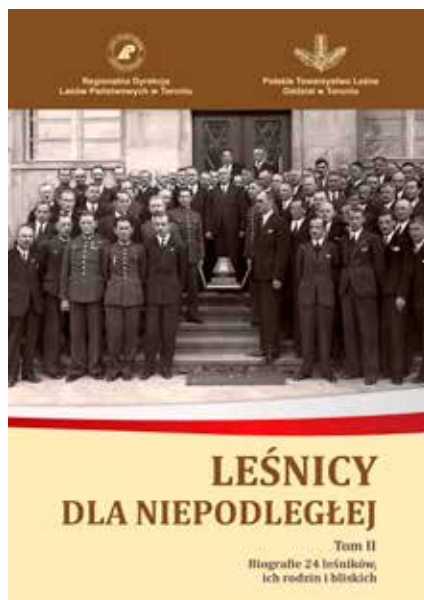
W styczniu 2022 roku ukazał się drugi tom publikacji „Leśnicy dla Niepodległej”, przygotowany przez Polskie Towarzystwo Leśne Oddział w Toruniu we współpracy z Regionalną Dyrekcją Lasów państwowych w Toruniu. Zawiera 24 biografie leśników, w zdecydowanej większości zawodowo związanych z lasami Kujaw i Pomorza.

■ TEKST: **Tadeusz Chrzanowski**

Pierwszy tom publikacji pt. „Leśnicy dla Niepodległej” ukazał się w 2018 roku. Zamieszczono w nim biografie 28 leśników ilustrowane archiwalnymi fotografiami. Publikacja cieszyła się dużym zainteresowaniem nie tylko w środowisku leśników i ich rodzin. Sięgnęły po nią, i wciąż sięgają, osoby zainteresowane najnowszą historią Polski, wojennymi i powojennymi losami służby leśnej, jak też dziejami konspiracji niepodległościowej.

Leśnicy polscy to grupa społeczeństwa, która poniosła ogromne straty osobowe w latach II wojny światowej, gdyż jako ludzie zawodowo związani z lasem – miejscem tworzenia się i działania zbrojnych grup oporu – z punktu widzenia okupantów stanowili najmniej godne zaufania środowisko społeczeństwa polskiego.

Na ziemiach wcielonych do Rzeszy (Pomorze, Wielkopolska) Niemcy już jesienią 1939 roku przeprowadzili akcję eksterminacyjną, wymierzoną głównie w polską inteligencję i przywódców, do których zaliczali się m.in. wyżsi funkcjonariusze Służby Leśnej, głównie nadleśniczowie. Ci z nich, którzy nie trafili przed plutony egzekucyjne, w najlepszym wypadku byli wysiedlani na teren Generalnej Guberni. Zaś leśniczowie i gajowci, którzy nie znaleźli się na listach proskrypcyjnych sporządzanych przez niemieckich sąsiadów (do natychmiastowego rozstrzelania), byli degradowani do roli „pomocników leśnych”, gdyż Niemcom brakowało fachowych kadr i to stwarzało szanse na przeżycie wojny.



Okupant sowiecki był jeszcze bardziej brutalny i bezwzględny. Już z chwilą najeźdu na wschodnie ziemie polskie we wrześniu 1939 roku wyżsi funkcjonariusze leśni (dyrektorzy, inspektorzy leśni, nadleśniczowie) byli rozstrzeliwani jako „polscy panowie” lub trafiali do więzień, a oficerowie rezerwy, zmobilizowani wcześniej do Wojska Polskiego, dzielili los jeńców Kozielska, Starobielska czy Ostaszkowa, którzy zostali zgładzeni w zbrodni katyńskiej wiosną 1940. Leśnicy polskich Kresów, podobnie jak osadnicy wojskowi, z punktu widzenia Rosji bolszewickiej stanowili największe zagrożenie w realizacji planów likwidacji Polski i narodu polskiego. To dlatego pierwsza wielka deportacja Polaków na Syberię, 10 lutego 1940 roku, objęła głównie pracowników leśnictwa i ich rodziny. Wywieziono wówczas na pewną śmierć kilkadziesiąt tysięcy ludzi, po których ślad i pamięć miały na zawsze



zagaść. Wielu z nich nie przeżyło, niektórzy nie wrócili do Ojczyzny.

Zasygnalizowane tu okoliczności wojny przewijają się w historiach 24 leśników opisanych w niniejszym, drugim tomie publikacji „Leśnicy dla Niepodległej”. Mogły być opisane, gdyż nie powiodły się zbrodnicze plany okupantów unicestwienia narodu. Udało się też dotrzeć do świadków tamtych tragicznych czasów, zdarzeń, przeżyć i ich wspomnień. Często w ostatniej chwili, bo świadkowie II wojny światowej to pokolenie odchodzące, część z autorów wspomnień nie doczekała nawet niniejszej publikacji. Tym większa wdzięczność, że podjęli trud przekazania i pozostawienia nam i przyszłym pokoleniom prawdy, często jakże bolesnej, o losach własnych, rodziny i bliskich.

Podobnie jak w pierwszym tomie „Leśników...” i tutaj zamieściliśmy przede



Henryk Bolceć (1902-1979)

Leśnicy HENRYK BOLCEĆ

(1902-1979)

Leśniczy Henryk Bolesław Bolceć to postać niewybitna. Pochodził z niemieckiej rodziny polsko-niemieckiej. Matka należała do starożytnego rodu, ojciec Wilhelm, będący leśniczym walczył o Śląsk dla Polski. On i rodzeństwo zostali wychowani na wielkich polskich patriotów. Henryk, człowiek bezgranicznie oddany, był świadkiem i uczestnikiem, ryzykując życie swoje i bliskich, zbrodni niemieckiej na Polakach w Trzaskach jesienią 1939 roku. Celownik niemiecki, w powojennej Polsce, także rządzącej przez komunistów i ludzi zwyczajnie małego formatu, pozostał wierny Ojczyźnie, najczystszy tradycjom i stanowi leśnika polskiego.

ZOSTAŁEM POLAKIEM

Nazajutrz po zakończeniu okupacji niemieckiej w rejonie Torunia i Bydgoszczy w lutym 1945 roku do służby w polskich Lasach Państwowych zgłosił się przedwojenny leśniczy Leśnictwa Trzaski (Nadleśnictwo Jachcice) Henryk Bolceć. Do podania o pracę dołączył dyktando.

Ju. Henryk Bolesław Bolceć, zym leśniczego Wilhelma Bolca, urodził się dnia 30 stycznia 1902 r. w Bucharzowie, powiat Jarocin. Szkołę leśną w Tempelnie skończył jako przysiężnik z wynikiem bardzo dobrym w roku 1928, poczem z dniem 1 grudnia 1929 wstąpił do służby w administracji Lasów Państwowych.

(...) W Leśnictwie Trzaski, jatem od 1921 r. Podczas okupacji niemieckiej był pomocnikiem leśnym. Wolał o obywatelstwo niemieckie, mimo gróźb ze strony władz okupacyjnych, nie podał się i został Polakiem.

Henryk Bolceć, Trzaski, dnia 28 lutego 1945 r.

Henryk Bolceć wychował się w rodzinie niemieckiej. Ojciec, leśniczy Wilhelm Bolceć był Polakiem wyznania katolickiego, matka Emma z domu Zallner była Niemką, wyznania ewangelickiego. Henryk urodził się 30 stycznia 1902 r. w Bucharzowie, w powiecie Jarocin. W Jarocinie kształcił się w latach 1910-1918 i ukończył „czystą szkołę leśną”, czyli gimnazjum klasyczne. Na świadectwie szkolnym widnieje ciekawa adnotacja: opuścił szkołę dnia 11 kwietnia 1917 roku, by ukończyć na leśnictwie.

Leśnictwo praktykował najpierw u swojego ojca Wilhelma Bolca, leśniczego Leśnictwa Hillarów w majątku Bucharzów, później w sąsiednich lasach tarasach (lasu majątku w Tarasach). W opinii nadleśniczego Tarasewskiego, Bolceć

279

LEŚNICY DLA NIEPODLEGŁEJ



W 1923 r. Henryk Bolceć z żoną i córką w lasach w Jarocinie, córka leśniczego

podczas praktyki miał sposobność uczestniczyć przy robotach leśnych i leśniczych, przy czym okazał się być pilnym i pracowitym młodzieńcem.

Z roku opisał i napisał trafił do Szkoły Leśnej w Tempelnie. W tym czasie, od lipca do końca grudnia 1920 roku, odbył też półroczną służbę wojskową. W grudniu 1920 roku został powołany przez Dyrektora Lasów Państwowych w Bydgoszczy do komisarzowskiego prowadzenia leśnictwa w Nadleśnictwie Margonin. W 1921 roku zdał egzamin państwowy na pomocnika leśnego i wkrótce otrzymał przeniesienie do Leśnictwa Trzaski, w ówczesnym Nadleśnictwie Jachcice pod Bydgoszczą. W 1922 roku Henryk Bolceć zawarł związek małżeński z córką Jarocina, córką leśniczego.

Egzamin państwowy na leśniczego zdał w 1925 roku i w tym czasie dyrektorem Dyktacji Lasów Państwowych w Bydgoszczy Józef Zagórski mianował go leśniczym Leśnictwa Trzaski. Tu zaczynał się ciekawy i trudny los leśniczego i powojennej okolicy w pracy zawodowej Henryka Bolca, trwającej do wybuchu II wojny światowej w 1939 roku. Wówczas, w 1929 roku, z inicjatywy dyrektora Józefa Zagórskiego otrzymał medal „Dziś i jutro Odebranemu Niepodległości”, a w 1938 roku Prezydium Rady Ministrów nadało mu Brązowy Krzyż Zasługi.

Egzamin państwowy na leśniczego zdał w 1925 roku i w tym czasie dyrektorem Dyktacji Lasów Państwowych w Bydgoszczy Józef Zagórski mianował go leśniczym Leśnictwa Trzaski. Tu zaczynał się ciekawy i trudny los leśniczego i powojennej okolicy w pracy zawodowej Henryka Bolca, trwającej do wybuchu II wojny światowej w 1939 roku. Wówczas, w 1929 roku, z inicjatywy dyrektora Józefa Zagórskiego otrzymał medal „Dziś i jutro Odebranemu Niepodległości”, a w 1938 roku Prezydium Rady Ministrów nadało mu Brązowy Krzyż Zasługi.

Egzamin państwowy na leśniczego zdał w 1925 roku i w tym czasie dyrektorem Dyktacji Lasów Państwowych w Bydgoszczy Józef Zagórski mianował go leśniczym Leśnictwa Trzaski. Tu zaczynał się ciekawy i trudny los leśniczego i powojennej okolicy w pracy zawodowej Henryka Bolca, trwającej do wybuchu II wojny światowej w 1939 roku. Wówczas, w 1929 roku, z inicjatywy dyrektora Józefa Zagórskiego otrzymał medal „Dziś i jutro Odebranemu Niepodległości”, a w 1938 roku Prezydium Rady Ministrów nadało mu Brązowy Krzyż Zasługi.

OKUPACJA

Na początku września 1939 roku Niemcy zajęli Bydgoszcz i teren jej okolic. Jak pisał Robert Grochowski: *Niemcy weszli do Bydgoszczy i powojennej okolicy w pracy zawodowej Henryka Bolca, trwającej do wybuchu II wojny światowej w 1939 roku. Wówczas, w 1929 roku, z inicjatywy dyrektora Józefa Zagórskiego otrzymał medal „Dziś i jutro Odebranemu Niepodległości”, a w 1938 roku Prezydium Rady Ministrów nadało mu Brązowy Krzyż Zasługi.*

Do czasu nawiązania do wybuchu II wojny światowej, w tym czasie dyrektorem Dyktacji Lasów Państwowych w Bydgoszczy Józef Zagórski mianował go leśniczym Leśnictwa Trzaski. Tu zaczynał się ciekawy i trudny los leśniczego i powojennej okolicy w pracy zawodowej Henryka Bolca, trwającej do wybuchu II wojny światowej w 1939 roku. Wówczas, w 1929 roku, z inicjatywy dyrektora Józefa Zagórskiego otrzymał medal „Dziś i jutro Odebranemu Niepodległości”, a w 1938 roku Prezydium Rady Ministrów nadało mu Brązowy Krzyż Zasługi.

283

Nadleśniczy MARIAN WILGOCKI

(1896-1939)



Marian Wilgocki (1896-1939)

Marian Jan Wilgocki urodził się 2 grudnia 1896 roku w Ostrzowie Wielkopolskiej. Jego edukację przerwała I wojna światowa, w czasie której został powołany do armii pruskiej. Brał udział w walkach na terenie Belgii. W 1917 roku przebywał w szpitalu (szpitalu polowym).

Uczestniczył w Powstaniu Wielkopolskim jako plutonowy Komendy Telegraficznej Jedy 7 m. na terenie Wirok, Pleszew, Ostrów, Nowego Tomia i Rokita (w latach 1918-1919).

Od stycznia 1921 do lipca 1926 roku studiował na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa Uniwersytetu Poznańskiego. Dyplom uzyskał 16 września 1926 roku. W porządku okresu studiów do 31 grudnia 1922 roku był redaktorem Głosu Powszechnego w Poznaniu.

Pracę w administracji Lasów Państwowych podjął w roku 1924 w Nadleśnictwie Wągrowym, powiat Kartuski, na terenie ówczesnej Dyktacji Lasów Państwowych w Toruniu. Z zachowanych fotografii wynika, że przebywał również na terenie kilku innych nadleśnictw: w 1926 roku w Nadleśnictwie Podajno, w 1930 w Nadleśnictwie Olsztynie, w 1931 w Nadleśnictwie Darżlubie, a w 1932 w Nadleśnictwie Dzwonki. W latach od ok. 1932 do września 1939 pracował na stanowisku nadleśniczego Nadleśnictwa Świerka Góra w Borach Tucholskich.

8 lipca 1933 roku w Kościele Parafialnym w Makowie, woj. krakowskie, zawarł związek małżeński z Anną Schubert. Z tego związku urodziła się córka Barbara (1934 r.) i syn Maciej Jędrzej (1936 r.) ochrzczeni w Parafii Świątecznej 15 sierpnia 1934 roku.

Jesienią 1939 roku został aresztowany przez gestapo i zamknięty w więzieniu w Tucholi. Rozstrzelany w egzekucji Polaków w Ruzkim Moście 10 lub 11 listopada 1939 roku. W powojennej ekhumacji i identyfikacji Polaków pomordowanych, Jędrzej 1944 roku, w lesie w Ruzkim Moście brał udział Anna i córka Macieja Wilgocki.

Krzysztof Rzątko

81

wszystkim biografie nadleśniczych, leśniczych i ich rodzin. Zdecydowana większość to leśnicy zawodowo związani z regionem Pomorza, Wielkopolski i Kujaw, jednak są też wśród nich leśnicy

z przedwojennych Kresów, ziem utraconych przez Polskę w wyniku II wojny światowej.

Jak wspomniano wcześniej, leśnicy to jedna z najbardziej eksterminowa-

nych przez okupantów grupa zawodowa społeczeństwa II Rzeczypospolitej. Leśnicy są ofiarami m.in. takich ludobójczych działań jak Zbrodnia Pomorska, Zbrodnia Katyńska, Zbrodnia Wołyńska, zbrodnie sowieckich deportacji czy zbrodnie niemieckich obozów zagłady. Krótkie informacje na ten temat znalazły się na łamach niniejszej publikacji.

Czas wojny na szczęście nie wyczerpuje treści opisanych wspomnień i relacji. Części naszych bohaterów, wbrew planom prześladowców, było pisane przeżyć mroki prześladowań, represji, dyskryminacji. Przeżyli też ich dzieci, ich przekaz trafia do kolejnych pokoleń, chociaż z trudem i niepełny. Powojenne losy nie były łatwe, tym bardziej że Polska, zdradzona przez aliantów, pozostała na długie lata pod wpływem sowieckiej Rosji. Jest jednak budujące to, że ci umęczeni i ciężko doświadczeni przez przeciwności losu ludzie powracali do pracy w polskich lasach, odbudowywali życie zawodowe i rodzinne, dalej marzyli o Niepodległej i mają swój niezaprzeczalny wkład w jej odrodzenie.

Swoją opinią na temat publikacji „Leśnicy dla Niepodległej. Tom II” podzieliła się Pani Profesor Maria Szupryczyńska:

(...) W tomie drugim znajdujemy biografie leśników polskich, należących do kilku pokoleń. Najstarsi z nich tworzyli polskie lasy państwowe w latach dwudziestych, a niektórzy pracowali w tych samych lasach jeszcze w czasie zaborów, inni podejmowali pracę tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i pracowali w nich w latach międzywojennych, a najmłodsi byli zatrudnieni także w PR-L-u. Niektóre życiorysy są krótkie, młodzi leśnicy byli bowiem rozstrzelani przez Niemców już na początku II wojny, zaledwie po paru latach pracy w lasach, inni umierali po wielu latach służby w lasach i po bardzo czynnym i bogatym życiu.

Tom drugi przynosi kolejną porcję lektury, nie tylko niezwykle ciekawej i poruszającej, ale też kształcącej. W indywidualnych losach poszczególnych leśników skupiają się jak w soczewce wszystkie aspekty dramatycznych doświadczeń międzywojennego pokolenia polskiej inteligencji, skazanej przez okupantów na zagładę. Widać wyraźnie, lepiej niż w pracach zawodowych historyków, wszystkie mechanizmy i zabiegi zmierzające do tego celu. Biogramy dają też wyobrażenie o tym, jak byli wychowywani, jak ćwiczyli się w cnotach obywatelskich i jak kształtowali się jako ludzie prawi i odpowiedzialni. To nie



Stanisław Czajkowski (1895-1985)

Leśniczy STANISŁAW CZAJKOWSKI (1895-1985)

Stanisław Czajkowski był leśniczym w nadleśnictwie państwowym Naliboki, woj. nowogródzkie. Wykształcenie zawodowe uzyskał w Rosji w szkole leśnej w Wielkim (1913-1915), gub. wologodzka. Po rewolucji październikowej powrócił do kraju i niebawem rozpoczął pracę zawodową w leśnictwie jako leśniczy, a następnie sekretarz w nadleśnictwie ciemnowiejskim (gub. Stuck, gub. miński). W 1920 roku brał udział jako ochotnik w obronie Warszawy przed nawałą bolszewików. Po zakończeniu wojny powrócił do pracy w administracji Lasów Państwowych dystryktu wileńskiego, od 1925 roku jako leśniczy Leśnictwa Naliboki (nadleśnictwo o tej samej nazwie miało ewą siedzibę w Białym, oddalonej o 10 km).

W nocy z 9 na 10 lutego 1940 roku Czajkowski wraz z rodziną (żoną i dwiema siostrami) został aresztowany i wywieziony z lasów tamtejszymi leśnikami do obozu Złoty Bór na północ od Włocławka. Pracował przy wyrobie lasu. Do tego obozu został wywieziony również nadleśniczy Nadleśnictwa Naliboki – Roman Sierpiński z rodziną (cytaty na str. 293-305). W nocy 24 czerwca 1941 roku Czajkowski, Sierpiński i kilku innych mężczyzn niepoddawanie aresztowaniu i bez sądu osadzone w więzieniu w Włocławku. Po ukłucie Sierpińskiego Majki zostali oni zwolnieni.

W związku z pomocą z ZSRR, leśniczego Czajkowskiego wywieziono w październiku 1941 roku z aresztu, z nadaniem organizowania odbioru, dowodu i rozdania darów. Z kolei, gdy otworzyły się możliwości wyjazdu na południe, do tworzącej się armii polskiej, Czajkowski ponownie został wybrany mianem zastępcy i kierownikiem ewakuacji Polaków z nadleśnictwa ciemnowiejskiego w Włocławku. Odnawiając zgodę na dalszą jazdę na południe, kierownicy pociągów na wschód – przez Świdwin, Olsztyn, Nowogródek i dalej na południe – przez Białystok do niewielkiego miasteczka Białej w Kraju Łódzkim. Z Białej przewieziono ich do stacji kolejowej Gordiejewo, a stamtąd do pobliskiego obozu. Głównie zostali zatrudnieni jako robotnicy przy pracach polowych. Po utworzeniu Dywizji im. Tadeusza Kościuszki Czajkowski i Sierpiński zostali powołani do wojskowego batalionu pracy, jednak wkrótce potem zatrudniono ich przy organizowaniu siewczówek kół Olsztyn, a następnie jako taksatorów przy urządzeniu odcinków lasów.

311

równoległe historie kilku leśników, należących do różnych pokoleń jednej rodziny. Pokazane są cierpienia ich rodzin, pozbawionych ojców, wyzuty z wszystkiego i skazanych na poniewierkę. Ze wspomnień wyłania się obraz dzielności i zaradności matek, które samotnie zdobywały się nieraz na heroizm, by w niezwykle trudnych warunkach nie tylko zapewnić swoim dzieciom przetrwanie, ale też zadbać później, już w PRL-u, o ich wykształcenie. Są przykłady matek szczególnie ciężko doświadczonych, np. matka żołnierzy dwóch wojen, nazwana „Ciechanowską Niobe”, ponieważ każda z tych wojen zabrała jej po dwóch synów. Każdy biogram to gotowy scenariusz na pasjonujący film.

Na końcowej okładce publikacji znajdujemy m.in. słowo dyrektora RDLP w Toruniu Bartosza Michała Bazeli z zachętą do zapoznania się z biografiami zawartymi w nowym wydawnictwie:

Do rąk Czytelnika oddajemy drugi tom opracowania pt. „Leśnicy dla Niepodległej”. Znalazły się w nim kolejne biografie leśników polskich, których losy są bardzo silnie powiązane z dziejami ojczyzny i narodu. Biografie to niezwykle, oparte w dużej mierze na wspomnieniach bliskich – dzieci, wnuków i innych krewnych, co nadaje im specyficzny klimat ciepła, bliskości i autentyczności.

Tom drugi jest kontynuacją pierwszego, wydanego w 2018 roku. Przyjęta wówczas konwencja opowieści o głównym bohaterze-leśniku, jego rodzinie i bliskich, o losach, często dramatycznych, które niosły ze sobą zabory, wojna i okupacja, ale też o codziennym życiu i pracy ludzi oddanych polskiemu lasowi, sprawdziła się, sądząc po opiniach wyrażanych przez czytelników, i trafia do ich serc i umysłów. (...)

Zachęcam do zapoznania się z zamieszczonymi w niniejszym tomie historiami. Bo chociaż życie pierwszopłanowych postaci dobiegło końca, to płynące z niego przesłanie – dobra, piękna i prawdy, które ze sobą niesie, pozostaje otwarte i wciąż aktualne.

Autorem opracowania graficznego prezentowanej publikacji jest artysta grafik Marek Abramowicz ze Studia Pomorze w Bydgoszczy. Warto zauważyć liczne zamieszczone w tomie czarno-białe zdjęcia, wszystkie bardzo piękne, starannie dobrane i opracowane, stanowią cenną część poszczególnych tekstów i są ich świetnym uzupełnieniem, przy czym same w sobie mają też wartość archiwalną nie do przecenienia. ■



Leśnictwo Naliboki, lata 30. XX w. Pierwszy od prawej (stoi) – leśniczy Stanisław Czajkowski

Maria i Stanisław Czajkowsi w Nowogródku, rok 1934



316



Maria i Stanisław Czajkowsi z synem Januszem z prawej i siostrą; później ich córka; przed wejściem do domu, Wilno 1934 r.

317

LEŚNICY DLA NIEPODLEGŁOŚCI
Niedługo ten ich czyn chwalebny przejdzie do historii. Polacy, martyrologi Polaków na Sybirze. 8 maja 1946 roku kilkanaście wagonów repatriacyjnych stało się na stałe w punkcie etapowym PUR (Państwowego Urzędu Repatriacyjnego) w mieście Łódź, powiat Łódź, woj. pomorskie.

POWROT DO PRACY ZAWODOWEJ W POLSKIM LEŚNICTWIE

Tu otwiera się powojenna karta życia i pracy taksatora, grody mojego ojca, Stanisława Czajkowskiego. Po przybyciu do Łodzi, 8 maja 1946 roku, za pośrednictwem Nadleśnictwa Łódź został przydzielony do pracy do Dystryktu Lasów Państwowych Okręgu Łódzkiego w Górznie na stanowisko taksatora w biurze produkcji drewna. Pierwszą pracę jako taksator prowadził w Ławicze i Resku. Pod koniec 1946 roku został przeniesiony na stację DLP w Górznie Wlkp. do sekcji pomiarowo-taksacyjnej. Od 1 lutego do 8 sierpnia 1947 roku pracował w biurze lasów gub. Dystryktu LP Okręgu Łódzkiego (w VIII obwodzie, na stanowisku inspektora). Po przeniesieniu mieszkania sprowadził z Łodzi rodzinę do Górzna (10 czerwca 1947).



Stanisław Czajkowski – insp. podsekcji w Oddziale Urzędniczym Państwowego Lasu DLP w Górznie Wlkp. – lata 30. XX w.

318

LEŚNICY STANISŁAW CZAJKOWSKI (1895-1985)
W okresie od 30 stycznia do 15 lutego 1956 roku ukończył w Tulewiczach obowiązkowy kurs dla wszystkich leśnych pracowników grodzkich – pomiarów w zakresie gospodarki leśnej. 13 marca 1956 roku został awansowany na stanowisko p.o. insp. grody w Oddziale Urzędniczym i Pomiarów Lasów w Górznie Wlkp. (dystrykt w Oddziale Urzędniczym i Pomiarów Lasów w Górznie Wlkp.). Najbliższymi jego współpracownikami w Górznie Wlkp. pochodzącymi z Kresów Wschodnich (z DLP w Wilnie) byli: insp. Stanisław Kowalek, insp. M. Zgorzelec, insp. J. Łukasz, insp. W. Leśnicki.

22 sierpnia 1963 roku ojciec przeszedł na emeryturę. Od 22 sierpnia 1963 roku do 31 sierpnia 1972 roku pracował jeszcze, przez 9 lat, na pół etatu. W służbie leśnej, począwszy od 1918 roku, aż do 31 sierpnia 1972 roku, przepracował 54 lata, wliczając okres zesłania – pracę w „Jesiersku” (dłwa) i pracę „stębnikier” (ponadczasowa w Olsztynie). W okresie powojennym (8 maja 1946 – 31 sierpnia 1972) pracował ciągle jako grody taksator. Zmarł 29 marca 1985 roku w wieku 90 lat. Został pochowany w Górznie Wlkp. Był to Polak, patriota, rodem z ziemi nowogródzkiej, leśnik, wieloletni sędzia. Przyrodny uśmiech, cięty, miał jej nieporównywalny czar w swoim dziale, zjawie pól, porankach leśnych. Nigdy w pracy nie kierował się interesem, koryścią materialną za wszelką cenę. Był pogodnego usposobienia, nadzwyczaj skromny, niezwykle pracowity, sumienny starannie i pięknie kreślił plany leśne do późnej starości, po przeniesieniu skromnej emerytury, nadal pracował w domu, kreślił, obliczał, wypisywał itp. Syberia bardzo okaleczyła naszą rodzinę. Matka siostra zniknęła z naszego świata, podobnie starzy siostry (w zasadzie główny autor wspomnień) na skutek licznych odmrożeń wrócił do Polski jako kaleka, powracając z ledwością nogami, a następnie został inwalidą pierwszej grupy – na wieki inwalidzin. Urodzona już po wojnie, w 1947 roku, siostra siostra leśniczego, podobnie bezgranicznie zrewoltowała życie opiece nad nami, trojgiem okaleczonych Sybiraków. Zmarła mając 46 lat i została pochowana z ojcem w jednym grobie.

Janusz i Henryk Czajkowsi

Zdjęcia: archiwum rodziny Czajkowskich

PS Historię leśniczego Stanisława Czajkowskiego i jego rodziny opisał jego synowie – Janusz i Henryk. Historia była opublikowana w opracowaniu „Wspomnienia. Wzrost i rozwój leśniczego” przez Wydawnictwo Akademii Rolniczej w Poznaniu w 2004 roku (strony od 255 do 270).

Redakcja składa podziękowanie Rodzinie oraz Wydawnictwu Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu (Instytutowi Wydawnictw AF) za wyrażenie zgody na przedruk biogramu leśniczego Stanisława Czajkowskiego.

319

przypadek, że najpierw stanęli bez wahania do walki z okupantem, stawiając swoje życie na szali, a później podjęli od podstaw pracę nad wydobywaniem kraju ze zniszczeń wojennych.

Wśród prezentowanych w tomie drugim biogramów, oprócz takich które opowiadają o losach indywidualnych poszczególnych leśników i ich rodzin, są też ujęcia zbiorowe, obejmujące

Nadleśniczy Tadeusz Wierzbicki (1921-2022)

Dnia 5 lutego 2022 roku zmarł w wieku 100 lat, długoletni nadleśniczy Nadleśnictwa Sośno i zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Runowo śp. Tadeusz Wierzbicki¹. Pogrzeb odbył się w Bydgoszczy 10 lutego 2022 roku. Cześć Jego pamięci!

Poniżej publikujemy rys biograficzny Tadeusza Wierzbickiego, zamieszczony na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu w sierpniu 2021 roku (Red.)

Przez lata oddany pracy na łonie natury, był nauczycielem i mentorem dla wielu pokoleń młodych leśników, którzy mieli okazję współpracować z nim w lasach Pojezierza Krajeńskiego. Jak wspominają najbliżsi – *Zawsze zachęca do zdrowego trybu życia, kontaktu z przyrodą oraz ciągłego samorozwoju.*

Tadeusz Wierzbicki urodził się 12 sierpnia 1921 roku w Radoszycach (powiat Koński, województwo świętokrzyskie) jako najstarszy syn Ignacego i Reginy. Ojciec był pracownikiem Lasów Państwowych i to właśnie w otoczeniu zieleni dorastał razem z trzema braćmi. Ukończył gimnazjum w Kielcach, a później poszedł w ślady ojca przygotowując się do zawodu leśnika. Uczęszczał do Państwowej Średniej Szkoły Rolniczo-Leśnej w Żyrowicach (dziś Białoruś).

Gdy wybuchła druga wojna światowa odbywał praktyki na Kresach Wschodnich, skąd z trudem przedostał się do rodzinnego domu. W okupowanym kraju znalazł zatrudnienie jako leśnik. Korzystając ze swojej funkcji pomagał polskim partyzantom. W 1942 roku poślubił Genowefę Mrozińską, z którą z Lipska (województwo mazowieckie) przeniósł się do Warszawy, gdzie pomagał w odbudowie miasta po upadku powstania.

Po wojnie rozpoczął pracę w Ministerstwie Rolnictwa, w którym zajmował się ewidencją polskich zasobów leśnych. W latach pięćdziesiątych, z powodu



Nadleśniczy inż. Tadeusz Wierzbicki.

Fot. archiwum

ówczesnej sytuacji politycznej, poprosił o przeniesienie do placówki leśnej i przeprowadził się do naszego regionu. Razem z rodziną zamieszkał w Sośnie (powiat sępoleński), gdzie przez lata pełnił funkcję nadleśniczego i wspólnie z żoną wychował sześcioro dzieci. Jest także m.in. jednym z założycieli koła łowieckiego „Knieja”. W 1973 roku służbowo przeniesiono go do Nadleśnictwa w Runowie Krajeńskim (powiat sępoleński), gdzie pracował do przejścia na emeryturę w 1986 roku.

Pod koniec lat osiemdziesiątych wspólnie z żoną zamieszkał w Bydgoszczy,

choć nadal często odwiedzał okoliczne lasy. Zawsze cenił sobie towarzystwo innych i kierował się przedwojennymi zasadami, prezentując elegancję i dobry humor. Po śmierci żony w 2003 roku starał się zachować pogodę ducha oraz sprawność fizyczną i umysłową, m.in. podróżując i troszcząc się o swoje psy. Doczekał się licznych wnuków i prawnuków. ■

Tekst: Beata Krzemińska
rzecznik prasowa
Urzędu Marszałkowskiego

Źródło: www.kujawsko-pomorskie.pl

¹ Droga zawodowa inż. Tadeusza Wierzbickiego: w latach 1938-1939 uczęszczał do Państwowej Średniej Szkoły Rolniczo-Leśnej w Żyrowicach. Wybuch wojny uniemożliwił ukończenie szkoły, tytuł technika leśnego uzyskał w 1948 r. w Technikum Leśnym w Brynku. W latach 1940-1942 pełnił obowiązki leśniczego w Nadleśnictwie Szydłowie, w latach 1942-1946 był sekretarzem w Nadleśnictwie Lipsko, w latach 1946-1949 pracował w Departamencie Użytkowania i Zbytu Drewna w Ministerstwie Leśnictwa w Warszawie, a w latach 1950-1952 – w Centralnym Zarządzie LP w Warszawie. W 1952 r. został powołany na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Sośno (Dyrekcja LP w Toruniu), którym kierował do chwili likwidacji jednostki w 1972 r. Wcześniej, w 1957 r. uzyskał tytuł inżyniera leśnika w SGGW w Warszawie. W latach 1973 do przejścia na emeryturę w 1986 r. był zastępcą nadleśniczego w Nadleśnictwie Runowo (TaCh).

ADRESY NADLEŚNICTW

Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

Nadleśnictwo Brodnica

ul. Sądowa 16, 87-300 Brodnica
tel. 56 49 43 900, fax. 56 49 43 923
brodnica@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Jarosław Molendowski**

Nadleśnictwo Bydgoszcz

ul. Sosnowa 9, 86-005 Białe Błota
tel. 52 381 41 08, fax. 52 381 45 22
bydgoszcz@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Andrzej Białkowski**

Nadleśnictwo Cierpiszewo

ul. Sosnowa 42, 87-165 Cierpice
tel. 56 674 44 30, fax. 56 674 44 31
cierpiszewo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Dariusz Mularzuk**

Nadleśnictwo Czersk

Malachin, ul. Cisowa 12, 89-650 Czersk
tel. 52 39 53 610, fax. 52 39 53 621
czersk@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Rafał Adamkowski**

Nadleśnictwo Dąbrowa

ul. Leśna 25, 86-131 Jeżewo
tel. 52 331 87 13, fax. 52 331 87 16
dabrowa@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Karol Pawlicki**

Nadleśnictwo Dobrzejewice

Zawały 101, 87-123 Dobrzejewice
tel. 56 674 25 00, fax. 56 674 25 01
dobrzejewice@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Sylwester Tułodziecki**

Nadleśnictwo Gniewkowo

ul. Dworcowa 10, 88-140 Gniewkowo
tel. 52 35 10 228, fax 52 35 259
gniewkowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Mariusz Heidinger**

Nadleśnictwo Golub-Dobrzyń

Konstancjewo 3A, 87-400 Golub-Dobrzyń
tel. 56 683 22 12, fax. 56 683 24 65
golub-dobrzyn@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Robert Paciorek**

Nadleśnictwo Gołębki

Gołębki 5, 88-420 Rogowo
tel. 52 302 49 05, fax 52 302 49 11
golabki@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Benedykt Sadowski**

Nadleśnictwo Jamy

Jamy 5, 86-318 Rogóźno
Tel. 56 46 897 32, fax 56 46 897 28
jamy@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Wiesław Kosecki**

Nadleśnictwo Lutówko

89-407 Lutówko
tel. 52 388 47 22, fax. 52 388 47 85
lutowko@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Jacek Krzyżanowski**

Nadleśnictwo Miradz

Miradz 12, 88-320 Strzelno
tel. 52 318 93 97, fax. 52 318 31 75
miradz@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Wojciech Wojtasiński**

Nadleśnictwo Osie

ul. Rynek 11, 86-150 Osie
tel. 52 332 95 03, fax. 52 332 93 81
osie@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Zbigniew Łącki**

Nadleśnictwo Przymuszewo

Przymuszewo 3, 89-634 Leśno
tel. 52 554 19 19, fax 398 17 77
przymuszewo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Artur Kowalski**

Nadleśnictwo Różanna

86-010 Koronowo
tel. 52 382 05 10, fax: 52 382 20 77
rozanna@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Artur Karetko**

Nadleśnictwo Runowo

Runowo Krajeńskie 55, 89-421 Runowo
tel. 52 389 76 08, fax 52 389 76 07
runowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Kamil Walenciuk**

Nadleśnictwo Rytel

Rytel-Dworzec 4, 89-642 Rytel
tel. 52 334 18 50, fax 52 334 18 51
rytel@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Wiesław Kiedrowski**

Nadleśnictwo Skrwilno

ul. Leśna 5, 87-510 Skrwilno
tel. 54 270 00 32, fax. 54 280 99 67
skrwilno@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Tomasz Gnap**

Nadleśnictwo Solec Kujawski

ul. Leśna 64, 86-050 Solec Kujawski
tel. 52 387 14 71, fax. 52 387 13 05
solec-kujawski@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Ireneusz Jałoz**

Nadleśnictwo Szubin

Szubin Wieś 52, 89-200 Szubin
tel. 52 391 03 10, fax. 52 391 03 37
szubin@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Grzegorz Gust**

Nadleśnictwo Toruń

ul. Polna 34/38, 87-100 Toruń
tel. 56 623 30 31, fax. 56 623 88 14
torun@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Bogusław Kashyna**

Nadleśnictwo Trzebciny

Trzebciny 30, 89-505 Małe Gacno
tel. 52 336 10 28, fax 52 336 10 51
trzebciny@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Piotr Kasprzyk**

Nadleśnictwo Tuchola

Gołębki 4, 89-511 Cekcyn
tel. 52 334 80 05, fax 52 334 80 04
tuchola@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Jarosław Łyskawa**

Nadleśnictwo Włocławek

ul. Ziębia 13, 87-800 Włocławek
tel. 54 234 98 00, fax. 54 234 92 81
wloclawek@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Przemysław Jagiełło**

Nadleśnictwo Woziwoda

Woziwoda 3, 89-504 Legbąd
tel. 52 336 09 10, fax 52 336 09 13
woziwoda@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Stefan Konczal**

Nadleśnictwo Zamrzenica

Zamrzenica 1A, 89-510 Bysław
tel. 52 334 11 75, fax 52 334 11 73
zamrzenica@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Sebastian Nowak**

Nadleśnictwo Żołędowo

Żołędowo, ul. Parkowa 4A, 86-031 Osielsko
tel.: 52 360 53 70, fax. 52 360 53 80
zoledowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Anna Radowska**

MACRO-GALERIA

Krzysztofa Pielei

■ TEKST I ZDJĘCIA: **Krzysztof Pielei**

Gdy już jestem na miejscu odstawiam mojego dwukołowego rumaka zazwyczaj w takie miejsce, które umożliwia mi od czasu do czasu mieć z nim kontakt wzrokowy. Preferuję chód spokojny i ostrożny. Wszelkie dźwięki otoczenia od teraz stają się bardziej wyraźne, ich natężenie i częstotliwość wprowadza mnie w dobry nastrój. Teraz, gdy w mojej świadomości wzrosło przekonanie o tym, że przecież na ogół źle oddycham, staram się czerpać za pomocą głębszych wdechów znacznie więcej powietrza. Jest ono świeże, nie czuję zapachów spalin, więc jest ono czyste. Dzisiaj po porannym deszczu znacznie intensywniej dociera do mnie charakterystyczny zapach igliwia, który bardzo lubię. Dotykając kory drzew rozglądam się za jej mieszkańcami. Kora sosnowa momentami darzy mnie aromatem żywicy. Miejsca jej wycieku wciągam nosem bardzo mocno, gdyż traktuję ten rytuał jak naturalną inhalację.

Tymczasem mój wzrok zdążył wchłonąć ukojenie, jakie przynosi ze sobą oglądanie niezliczonych odcieni zieleni. Teraz znacznie wyraźniej dostrzegam inne barwy oraz faktury. Niezwykłe są kształty oraz kolory kwiatów, liści, żdźbeł traw i roślinnych łodyg. Zaczyna się taniec słonecznego światła, przesuwają się cienie. Ciemne tła przenikają w jasność. Podświetlenie potrafi zaskoczyć z każdym kolejnym moim krokiem, z każdym kolejnym obłokiem mknącym nad moim potencjalnym planem zdjęciowym. Swoją rolę cały czas odgrywa wiatr. Przekorną obecność potwierdza amplitudą siły powiewu. W przecudnym, pozornym galimatiasie dostrzegłem już całkiem sporą ilość małych zwierzątek. Mam więc kolejny ogólny przegląd miejsca, które sobie wybrałem, które sobie upodobałem.



Plusknia jagodziak (*Dolycoris baccarum*)

Trwaj chwilo precudna, trwaj. Spokojnie zaczynam układać w swojej głowie pomysł na kadrowanie. Wiem, że potrzebna będzie cierpliwość, wiem, że

na jednej próbie się nie skończy, ale jak się uda to będzie radość wyciekana do powrotu... ■

Wykaz zdjęć i miejsce fotografowania (fotografie- w Galerii Biuletynu na str. 52):

1. Szablak krwisty (*Sympertum songuineum*) – starorzeczka wiślane w okolicach Portu Drzewnego w Toruniu
2. Nadrzewek południowy (*Meconema meridionale*)¹ – zarośla przy Dworcu Toruń Północny
3. Guniak czerwczyk (*Amphimallon solstitale*) – skraj ścieżki rowerowej do Dzikowa
4. Tygrzyk paskowany samica (*Argiope bruennichi*) - polana przy zbiorniku retencyjnym w Lesie Łysomickim koło Torunia
5. Oblaczek granatek (*Syntomis phegea*) – Stawy Przysieckie
6. Strzępotek ruczajnik (*Coenonympha pamphilus*) – starorzeczka w okolicach mostu gen. Elżbiety Zawackiej w Toruniu
7. Strangalia wysmukła (*Strangalia attenuata*) – Stawy Przysieckie

¹ Nadrzewek południowy (*Meconema meridionale*) – śródziemnomorski gatunek niewielkiego, jasnozielonego owada prostoskrzydłego z rodziny pasikonikowatych (Tettigoniidae). Od lat 60. XX w. rozprzestrzenił się w Europie Zachodniej i w kilku krajach Europy Środkowej. Od 2013 roku notowany w Polsce.

MACRO-GALERIA

Krzysztofa Piel



Szablak krwisty



Nadrzewek południowy



Guniak czerwczyk



Tygrzyk paskowany



Oblaczek granatek



Strzępotek ruczajnik



Strangalia wysmukła